



Świat

Eskalacja na Bliskim Wschodzie



FOT. REUTERS/MOHAMMED ATY

Rozkaz do potężnego ataku głównej kwatery Hezbollahu w Bejrucie osobiście wydał premier Izraela Benjamin Netanjahu, a jego celami, jak się okazało, byli przywódca Partii Boga Hassan Nasrallah i inni wysocy rangą oficjele organizacji.

W piątek na budynki i położone pod nimi bunkry spadło około 80 bomb. O tym, że Nasrallah i jego współpracownicy faktycznie zginęli, świat dowiedział się dopiero następnego dnia. Amerykanie pochwalili atak, a zaraz potem znów wezwali do rozejmu, zaś Iran, największy sojusznik Hezbollahu, również po raz kolejny w ostatnim czasie zapowiedział niechybną zemstę.

Tymczasem Iran przygotowuje się na potencjalny odwet. Możliwe jednak, że Izraelczycy, zamiast czekać, wejdą do Libanu. ► 8



FOT. MARTYNA NIECKO / AGENCJA WYBORCZA.PL

Kultura

KINO PRZEKRACZA GRANICE

Nie tylko za odwagę, ale i empatię w dostrzeżeniu człowieka, gdy inni odwracają wzrok, Złotymi Lwami nagrodzono twórców „Zielonej granicy”. To werdykt spóźniony, choć wcale nie z winy jury, któremu przewodniczyła Małgorzata Zajączkowska – pisze Piotr Guskowski po zakończeniu Festiwalu Filmów Fabularnych w Gdyni. ► 16-17

Na zdjęciu: ekipa filmu „Zielona granica” ze Złotymi Lwami na 49. Festiwalu Filmów Fabularnych Gdynia 2024

Nie chce być „sprawcą wypadku na A1”

Urażony Majtczak

Ukrywający się w Dubaju Sebastian Majtczak żąda usunięcia z Wyborcza.pl tekstów, gdzie jest określany jako sprawca tragedii, w której przed rokiem zginęła trzyosobowa rodzina. Chce też 150 tys. zł zadośćuczynienia za „naruszenie jego dóbr osobistych”.

Wojciech Czuchnowski

W tekstach „Wyborczej” Majtczakowi, którego reprezentuje warszawska adwokat Elżbieta Viroux-Benmansour, nie podobają się następujące rzeczy: „informacja wskazująca, jakoby przed rokiem swoim bmw zabił trzyosobową rodzinę”, pisanie o nim jako o osobie, która „dopuszczała się zabójstwa” i jest z tego powodu „bezkarna”, i „podawanie [przez „Wyborczą”] nieprawdziwych i nietrafnych informacji”, że jest „sprawcą” wypadku, do którego doszło 16 września 2023 r.

W piśmie są też zastrzeżenia co do komentarza „Wyborczej”, że sprawa jest „przykładem bezkarności bogatego sprawcy”.

Rok temu, pędząc po autostradzie A1, Majtczak uderzył w kię ceed, którą jechali rodzice z pięcioletnim dzieckiem. Cała rodzina zginęła

w płomieniach. Teraz jego prawniczka protestuje przeciwko „wielokrotnemu publikowaniu pełnego wizerunku Sebastiana Majtczaka na tle (lub w zestawieniu) ze spalonym samochodem”, bo „implikuje to w przestrzeni publicznej wniosek, jakoby Sebastian Majtczak był odpowiedzialny za przedstawiony w tle spalony samochód w opisywanym wypadku”.

Bo nie ma wyroku

Tymczasem, jak ustaliła prokuratura, w chwili uderzenia w kię bmw Majtczaka miało prędkość 253 km/h przy obowiązującym tam ograniczeniu do 120 km/h. Swoją samochód, który wyjściowo miał już ogromną moc 530 KM Majtczak podrasował do 650 KM. Według materiału dowodowego rozwijał nim prędkości do 300 km/h. Wszystkie na drogach publicznych.

Do pisma załączone jest pełnomocnictwo, które Majtczak podpisał osobiście. Musiał to zrobić z Dubaju, gdzie już od roku czeka, aż tamtejszy sąd zgodzi się na jego ekstradycję do Polski. Polska prokuratura nie wie, gdzie ścigany przebywa ani nawet jak wysoką kaucję musiał zapłacić w zamian za możliwość odpowiadania z wolnej stopy.

Na jakiej podstawie prawniczka Majtczaka wzywa nas do usunięcia tekstów na temat nieodwracalnej krzywdy, jaką niewinnym ludziom wyrządził jej klient? Całość jej argumentacji sprowadza się do stwierdzeń, że o winie lub niewinności rozstrzyga jedynie prawomocny wyrok sądu, zaś pisanie wcześniej, że ktoś jest „sprawcą” lub „zabójcą”, jest „ingerowaniem w kognicję sądów powszechnych”.

Tych samych sądów, przed którym Majtczak uciekł z Polski tam, gdzie miał nadzieję, że nie obejmą go procedury ekstradycyjne.

Bezkarność rozzuchwala

Jak podała TVN, w sądach jest już 27 pozwów o łącznie 500 tys. zł odszkodowania dla rodziny Majtczaka, która twierdzi, że przez publikację mediów „doznała krzywdy i hejtu”. Od „Wyborczej” Majtczak chce 150 tys. zł wpłaty na powodzin.

– Buta, arogancja. Widać, że bezkarność rozzuchwala – komentuje żądania Majtczaka mec. Łukasz Kowalski, pełnomocnik rodziny ofiar wypadku.

W ub. tygodniu szef polskiego MSZ Radosław Sikorski rozmawiał w Nowym Jorku ze swoim odpowiednikiem w Zjednoczonych Emiratach Arabskich o ekstradycji Majtczaka. – Władze Emiratów będą tę kwestię miały pod osobistym nadzorem, tak by nie zaważyła ona na stosunkach z tym zaprzyjaźnionym krajem – powiedział po tej rozmowie Sikorski.

Majtczakowi grozi od sześciu miesięcy do ośmiu lat więzienia. Zapowiadane przez ministra sprawiedliwości Adama Bodnara wprowadzenie do polskiego prawa kategorii „zabójstwa drogowego” go nie obejmie. ●

DUŻY FORMAT



RYŚ. BARBARA NIEWIADOMSKA

MĘSKA PRZYJAŹŃ

• Reportaż Katarzyny Surmiak-Domańskiej

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



PiS zabezpieczył się przed rozliczeniami

Wystarczy myk i zarzutów nie ma

Wielński



Prawo i Sprawiedliwość, jeszcze zanim utraciło władzę, zaczęło tworzyć państwo równoległe. Chodziło nie tylko o zabezpieczenie partii na chude lata, lecz także o uniemożliwienie następcom sprawowania władzy. A przede wszystkim o niedopuszczenie do rozliczeń polityków obozu, który – jak się okazuje – przez 8 lat okradał Polskę.

W weekend wdałem się w – być może niepotrzebną – dyskusję na platformie społecznościowej z posłem Suwerennej Polski Michałem Wosiem. Sejm pozbawił go immunitetu, a prokuratura postawiła mu zarzuty przekroczenia uprawnień i niedopełnienia obowiązków w związku z zakupem programu szpiegowskiego Pegasus, używanego przez służby PiS nielegalnie do inwigilacji przeciwników politycznych. Wosiowi grozi 10 lat więzienia.

– Nie mam zarzutów, bo [Dariusz] Korneluk nie jest prokuratorem krajo-

wym – napisał mi polityk, nawiązując do piątkowego komunikatu po posiedzeniu neosędziów z Izby Karnej Sądu Najwyższego. No i wszystko robi się jasne. Decyzja neosędziów z SN (stwierdzili, że prokuratorem krajowym jest ciągle nominat PiS Dariusz Barski) według byłego ministra ma unieważniać wszystkie decyzje podjęte przez śledczych wobec ludzi związanych z PiS.

Lista ludzi, którymi interesuje się prokuratura, jest długa, obejmuje od siedzącego w brytyjskim areszcie deportacyjnym Michała Kuczmierowskiego, byłego prezesa Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych oskarżonego m.in. o udział w gangu, po hejtera Dariusza Mateckiego z Suwerennej Polski, którego prokuratura zamierza oskarżyć o przekręty przy Funduszu Sprawiedliwości. Ale – idąc tropem logiki PiS i SP – wystarczy myk w Sądzie Najwyższym i zarzutów nie ma, nie ma wniosków o uchylenie immunitetów, o areszt czy ekstradycję.

Trudno nie odnieść wrażenia, że partyjni nominaci chcą teraz odwzajemnić się swoim patronom, chroniąc ich przed więzieniem.

To radykalne rozwinięcie formuły, którą od miesięcy stosuje Trybunał Julii Przyłębskiej, dawny Trybunał Kon-

stytucyjny, wydając orzeczenia mające torpedować pracę komisji śledczych czy uniemożliwiać postawienie przed Trybunałem Stanu Adama Glapińskiego, z nadania PiS prezesa NBP. W taki sposób Przyłębska będzie też zapewne uniemożliwiać rozliczanie Macieja Świrskiego, uznającego się za „tali-ba PiS” szefa Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, który odmawia przekazywania mediom publicznym pieniędzy z abonamentu, a na media prywatne nakłada nieustanne i złośliwe kary finansowe, zaś stacji, która przejęła propagandystów PiS, nieustannie sprzyja.

Mam wrażenie, że rząd demokratycznej koalicji uznał, że przemęczy się z tymi instytucjami do czasu wyprowadzki skompromitowanego Andrzeja Dudy z Pałacu Prezydenckiego, by nad naprawą polskiej demokracji pracować z jego następcą

W Polsce nie mamy jednak do czynienia z kryzysem konstytucyjnym, sytuacją, gdy nie ma pewności, jak interpretować prawo, gdy kompetencje instytucji na siebie nachodzą albo nie są doprecyzowane. Sprawa jest jasna.

Neosędziowie w Sądzie Najwyższym tylko noszą sędziowskie togi, sędziami jednak nie są, nie mogą wydawać wyroków i decydować, kto jest prokuratorem krajowym, a kto nie.

Orzekł to sam Sąd Najwyższy, orzekły to europejskie trybunały. Trybunał Przyłębskiej nie jest Trybunałem Konstytucyjnym, jego orzeczenia nie wywołują skutków prawnych.

Mam wrażenie, że rząd demokratycznej koalicji uznał, że przemęczy się z tymi instytucjami do czasu wyprowadzki skompromitowanego Andrzeja Dudy z Pałacu Prezydenckiego, by nad naprawą polskiej demokracji pracować z jego następcą. To oznaczałoby jednak jeszcze rok gorszących przepychanek, osłabiania władzy, wrastania równoległych pisowskich instytucji w podłoże państwa, rok bezkarności.

W sytuacji, gdy widać, że kryzys instytucji ma kryminalne podłoże, nie jestem przekonany, czy można sobie pozwolić na komfort tak długiej zwłoki. ●

Bartosz T. Wielński

Zmarła Maggie Smith

Mawiała, że „nie ma pojęcia o aktorstwie”

Nie żyje jedna z najsłynniejszych brytyjskich aktorek. Maggie Smith miała 89 lat.

– Jeśli ktoś ma zagrać starą prukwę, to najpewniej będę to ja – powtarzała w wywiadach.

Ma na koncie dwa Oscary (za role w filmach „Suita kalifornijska” i „Pełnia życia panny Brodie”) oraz blisko 100 ról filmowych i telewizyjnych. Wielką popularność – dopiero po latach – przyniosły jej jednak role ostrych jak brzytwa starszych pań. Zwłaszcza Violet Crawley, hrabiny Grantham z nagrodzonego trzema Złotymi Globami serialu stacji ITV „Downton Abbey”.

Urodziła się 28 grudnia 1934 r. Jako mała dziewczyn-



FOTOREUTERS/PETERLINCOLLS

ka wraz z rodzicami i rodzeństwem przeprowadziła się do Oksfordu. Tam chodziła też do liceum i w wieku 16 lat zapisała się na zajęcia z aktorstwa w miejscowym teatrze. Już rok później zadebiutowała jako aktorka na deskach Oxford Playhouse. Zagrała Violę, bohaterkę szekspirowskiego „Wieczo-

ru Trzech Króli”. W sztukach słynnego dramaturga wystąpiła jeszcze wielokrotnie.

– Zdobyłam dwa Oscary i wciąż nie mam pojęcia o aktorstwie – skwitowała swoje sukcesy. Ostatnie 20 lat przyniosły Smith głównie role nieco nadętych starszych pań, które rzadko zachowują to, co myśłą, dla siebie.

W 1990 r. otrzymała tytuł szlachecki od Królowej Elżbiety II. – Zawsze chciałam być bystrą, ale wydaje mi się, że bywałam raczej beznadziejna – pamięła kiedyś bez sensu. To była najmniej celna z uwag, jakie kiedykolwiek wyszły z jej ust. ●

Marta Górna

Liczba dnia

30

MLD ZŁ

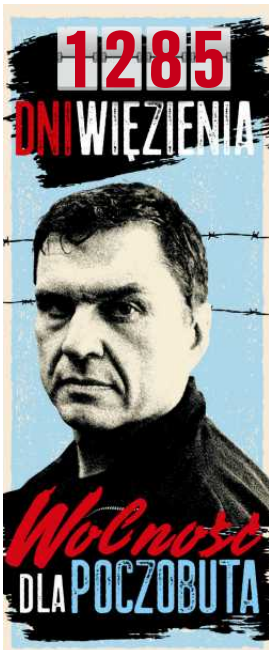
To wartość rynku luksusowej odzieży i akcesoriów w Polsce w 2023 roku według ostatniego raportu firmy KPMG. Kwota jest o 573 mln większa niż rok wcześniej. Dominują ubrania (62,8 proc. wartości rynku). Akcesoria i dodatki stanowią 20 proc., natomiast obuwanie 17,2 proc. **Więcej ► Wyborcza.biz**

ODESZLI.pl

STWÓRZ MIEJSCE PAMIĘCI

Dziel się wspomnieniami o bliskich, których już z nami nie ma

Andrzej rysuje



WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34339416

Z głębokim smutkiem i żalem
przyjąłem wiadomość o śmierci

Grzegorza Tudarka

wieloletniego Przyjaciela, oddanego człowieka i menedżera,
byłego Prezesa Zarządu Budimex SA
oraz Posła na Sejm RP.

Rodzinie i wszystkim Bliskim

składam wyrazy głębokiego współczucia.

Piotr Kledzik
Prezes Zarządu PORR S.A.

Będzie dobrze, panie bobrze

Miały być rewolucyjne zmiany w budżecie na ten i przyszły rok, na to jest jednak za wcześnie. Wiemy za to, że padnie niebezpieczna granica: „dług unijny” przekroczy 60 proc. PKB.

Piotr Miączyński

Sobotnie posiedzenie Rady Ministrów miało się zacząć o godz. 10, poprzedzone wystąpieniem premiera. Zaczęło się jednak o godz. 11, a wystąpienia Donalda Tuska nie było. Mediom zaprezentowano początek posiedzenia rządu, z przedstawieniem raportu o sytuacji powodziowej.

Konkrety?

– Chciałbym uroczyście ogłosić koniec powodzi, ale jeszcze kilka dni musimy poczekać, aż stany wód będą poniżej stanów alarmowych – mówił premier. I dodał: – Bądźmy ostrożni z optymistycznymi komunikatami.

Odnosił się też do gorącej w ostatnich dniach kwestii bobrów.

– Czasy dla bobrów były dość ciężkie przez ostatnie lata, ponad 8 tysięcy tych zwierząt nasi poprzednicy wysłali na tamten świat. [Ostatnio] wojewoda zachodniopomorski wystąpił o możliwość odstrzału w przypadku stwierdzenia, że wał jest zagrożony przez prace bobrów, ale żaden bóbr nie ucierpiał – stwierdził Tusk.

I dodał: – Będzie dobrze, panie bobrze.

Dość jednak o bobrach. W sobotę padły konkretne też liczby.

– Całościowe środki uruchomione przez ministra finansów i ministra spraw wewnętrznych i administracji na usuwanie skutków powodzi do tej pory to 622,8 mln zł – zadeklarował szef MSWiA Tomasz Siemoniak. – Wyplacono zasiłki już prawie 37 tysiącom poszkodowanych rodzin. Na ten cel zostało uruchomionych 135 mln zł.

Jakie są straty? – Cały czas trwa szacowanie szkód po powodzi, wiemy już o [zniszczeniu] ponad 17 tys. budynków mieszkalnych, ponad 8 tys. budynków gospodarczych i ponad 1 tys. budynków użyteczności publicznej – wyliczał Marcin Kierwiński, świeżo powołany pełnomocnik rządu do spraw odbudowy po powodzi.

Czekamy na zmiany w budżecie

– Decyzja odnośnie potencjalnej nowelizacji budżetu nie została jeszcze podjęta – stwierdził w trakcie posiedzenia rządu minister finansów Andrzej Domański. Ale dodał: – Trzeba powiedzieć otwarcie: prawdopodobieństwo takiej nowelizacji istotnie wzrosło.

Decyzja zapadnie w ciągu dwóch tygodni (prawdopodobnie resort czeka na dane o wpływie podatków za wrzesień). Na razie na usuwanie skutków powodzi zostały zabezpieczone w tegorocznym budżecie dwa miliardy złotych, ale jest „potencjał na pewne zwiększenie tej kwoty”.

„Przypuszczamy, że jeżeli dojdzie do rewizji, limit deficytu zostanie podniesiony o przynajmniej 30 mld zł” – szacują analitycy Citibanku.

To efekt, oprócz powodzi, słabszych wpływów podatkowych. Budżet rozłazi się w szwach.

W części nieoficjalnej posiedzenia rządu wstępnie przemodelowano projekt budżetu na przyszły rok. Również niezwykle napięty.

Przypomnijmy.

Budżet na rok 2024: dochody – 682 mld zł, deficyt – 184 mld zł.

Projekt budżetu na rok 2025: dochody – 632,6 mld zł, deficyt budżetu absolutnie rekordowy – 289 mld zł.



• Glucholazy, 20 września 2024 r. Sprzątanie po powodzi FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Teraz, po zmianach: dochody budżetu państwa mają wynieść 632,85 mld zł; deficyt budżetu państwa ma wynieść 288,77 mld zł.

Jak widać, zmiany są kosmetyczne.

Na pomoc dla terenów objętych powodzią zostaną m.in. przeznaczone środki pochodzące z budżetu Unii Europejskiej, w szczególności z polityki spójności. To w sumie ok. 20 mld zł – twierdzi rząd.

To nie są nowe środki, ale Komisja Europejska pozwoli je inaczej i łatwiej wydać (łatwiej, bo samorządy nie będą musiały mieć wkładu własnego).

Zwiększono rezerwę celową na przeciwdziałanie i usuwanie skutków klęsk żywiołowych o 2,194 mld zł, wyniesie 3,191 mld zł.

Zwiększono także wydatki na mieszkalnictwo o 420,2 mln zł, wyniosą 4,7 mld zł.

Ministrowie szukali pieniędzy w innych miejscach. Na przykład resort sprawiedliwości przesunął realizację niektórych inwestycji budowlanych i informatycznych na kolejny rok budżetowy. Dzięki temu zmniejszy wydatki sądów powszechnych o 321 mln zł.

Czy to koniec? Raczej nie. Minister finansów Andrzej Domański mówił wcześniej: – Pieniądzy będzie potrzeba zdecydowanie więcej. Z całą pewnością mówimy o dziesiątkach miliardów złotych.

Większe konkrety pewnie się pojawią, gdy znany będzie rachunek za powódź.

Ile będzie kosztować powódź?

„Koszty powodzi z 1997 roku wyniosły równowartość ówczesnych 12 mld zł (obecnie kwota ta odpowiada ok. 35 mld zł)” – szacują analitycy mBank Research w swojej analizie poświęconej powodzi.

Czysto teoretycznie to mniej więcej 1 proc. ubiegłorocznego PKB. Tyle że takie porównania powodzi do powodzi większego sensu nie mają, a podobne szacunki są na wyrost.

Tragedia z roku 1997 roku była zwyczajnie rzeczą biorąc większą. Jak zaznaczają analitycy mBank Research: „idziemy w mniejszą skalę strat, zwłaszcza w infrastrukturze miejskiej, która jest bardzo kosztowna (kilka rządów wielkości niższa skala zniszczeń we Wrocławiu)”.

„To na pewno nie jest więc liczba, która odpowiada wartości pomocy niezbędnej do udzielenia przez rząd. Ta jest być może nawet – nomen omen – o rząd wielkości niższa” – uważają.

Ich zdaniem, przy dość konserwatywnych założeniach ogólnopolski spadek PKB z tytułu powodzi wyniesie pomiędzy 0,1-0,2 proc., a następująca po nim odbudowa to jeszcze łącznie w dwóch kolejnych latach 0,8 proc. PKB. Te 0,8 proc. PKB to może być, przeliczając na złotówki, ponad 30 mld zł. Część z tego (0,2 proc. PKB) ma wrócić w podatkach po mniej więcej 3 mld zł na rok. Te 6 mld zł to mniej więcej bezpieczna granica dodatkowego zadłużenia, które może zaciągnąć rząd.

W 1997 r. społeczeństwo bardzo źle oceniło skalę pomocy państwa. Mocno przyczynił się do tego ówczesny premier Włodzimierz Cimoszewicz, który stwierdził, że powodzianie nie otrzymają żadnego odszkodowania ze strony państwa. „To jest kolejny przypadek, kiedy potwierdza się, że trzeba być przezornym i trzeba się ubezpieczać, a ta prawda ciągle jest mało powszechna” – powiedział wówczas.

Zdanie było wyrwane z kontekstu, ale tak mocne, że media nie żyły niczym innym. Cimoszewicz później przeproszał, twierdząc, że wyszedł z niego prawnik zamiast polityka, ale notowania rządu i premiera tapnęły. Gabinet Tuska nie chce popełnić podobnego błędu.

„Uważamy, że tym razem pomoc udzielana podmiotom i osobom dotkniętym przez powódź będzie raczej hojna (oby była też szybka) – w pierwszym roku urzędowania i przy pierwszej tak poważnej próbie rząd nie może sobie tu pozwolić na wpadki” – twierdzą analitycy mBank Research. I dalej: „Mamy wszelkie powody, aby sądzić, iż skala pomocy będzie odpowiednia, a może nawet 'z górką' (patrz pomoc w czasie COVID-19). Efekty gospodarcze pomocy w 2020 i 2021 roku każdy pamięta. Zarzykowałibyśmy też stwierdzenie, że nie ma co cyzelować. Lepiej przestrzelić niż nie dostrzelić”.

Gospodarka ma obecnie wolne moce twórcze, wyższe wydatki rządowe na odbudowę pozwolą je zagospodarować.

Dalej będziemy się zadłużać

Rząd przyjął też w sobotę projekt Strategii zarządzania długiem sektora finansów publicznych w latach 2025–2028.

Oto dwa najważniejsze wnioski.

Coraz więcej pieniędzy będzie szło na obsługę długu. „Założony w projekcie ustawy budżetowej na rok 2025 limit kosztów obsługi długu SP wynosi 75,5 mld zł, tj. 1,9 proc. PKB. Strategia zakłada, że koszty obsługi długu wzrosną do ok. 2,3 proc. PKB w latach 2027-2028” – pisze rząd.

Dług będzie też rósł. Według najbardziej wiarygodnej, unijnej metodologii (EDP) relacja długu sektora instytucji rządowych i samorządowych do PKB wyniesie 54,6 proc. w 2024 r. i 58,4 proc. w 2025 r., następnie wzrośnie do 61,3 proc. w 2027 r. Dopiero w 2028 minimalnie się obniży, do 61,2 proc. Wartość referencyjna relacji długu EDP do PKB na poziomie 60 proc. zostanie przekroczona w 2026 r. – twierdzi rząd.

Unijny Pakt Stabilności i Wzrostu nakazuje, by państwa utrzymywały dług publiczny poniżej 60 proc. PKB. Przekroczenie tego poziomu to dla rynków finansowych sygnał, że coś niedobrego dzieje się z finansami danego państwa. Polska jest tu oceniana zupełnie inaczej niż kraje Europy Zachodniej.

To też problem polityczny. Rząd może się spodziewać, że zostanie to mocno wykorzystane przez opozycję. ●

Wiemy już o [zniszczeniu] ponad 17 tys. budynków mieszkalnych, ponad 8 tys. budynków gospodarczych i ponad 1 tys. budynków użyteczności publicznej

MARCIN KIERWIŃSKI
pełnomocnik rządu
do spraw odbudowy po powodzi

Twórca zbiornika Racibórz dla „Wyborczej”

Tragedii w Kotlinie Kłodzkiej można było uniknąć

– Kierownictwo Wód Polskich za czasów PiS zrezygnowało z rozmów z lokalnymi społecznościami na temat budowy zbiorników, kanałów, polderów. Powodzie wróca, a nie możemy bez końca podnosić wałów – mówi prof. Janusz Zaleski, pomysłodawca zbiornika Racibórz.

Beata Maciejewska

Prof. Janusz Zaleski w latach 1992-98 był wojewodą wrocławskim, 1998-2001 – w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów pracował nad tworzeniem i ustanowieniem „Programu dla Odry 2006”. Od 2001 do 2019 r. kierował realizacją projektów ochrony przed powodzią współfinansowanych przez Bank Światowy. Został odwołany przez PiS. Od lutego 2024 r. jest dyrektorem Projektu Ochrony Przeciwpowodziowej w Dorzeczu Odry i Wisły w PGW Wody Polskie.

ROZMOWA Z

PROF. JANUSZEM ZALESKIM

twórcą zbiornika Racibórz, który uchronił Wrocław i Opole przed powodzią

BEATA MACIEJEWSKA: W 1997 r. był pan wojewodą wrocławskim, na którym skupiła się społeczna wściekłość za powódź, za nieudaną próbę wysadzenia wału w Łanach, za kapitulację rządu w sytuacji zagrożenia. Było to niesprawiedliwe, ale teraz sytuacja się odwróciła. Zbiornik Racibórz, który pan wymyślił, uratował Wrocław. Mój kolega mówi o panu per „Hektor wrocławski”, media piszą wyłącznie pozytywnie. Czuje pan satysfakcję?

PROF. JANUSZ ZALESKI: Hektor wrocławski? Pani doskonale wie, że nie nadaję się na bohatera, z pewnością nie na ulubienca mediów. Za rok 1997 też nie mam żalu, byłem reprezentantem rządu, więc za wszystko, co się stało, za wszystkie rzeczywiste i wyimaginowane przewinienia służb państwowych, obrywałem cięgi.

Jeszcze raz powtórzę: wymyślił pan projekt zbiornika, któremu Polacy ślą dziś podziękowania, nazywają go królem złotym, bo uratował sam Racibórz, Kędzierzyn-Koźle, Opole i Wrocław. To 27 lat pana pracy, wspólnie z dr. Janem Winterem napisał pan program „Odra 2006”, w ramach

którego zbiornik został wybudowany. Chce pan, czy nie, tytuł Hektora się należy.

– Takie dostałem zadanie, premier Jerzy Buzek, odwołując mnie z funkcji wojewody, powierzył mi przygotowanie programu zabezpieczenia Odry przed powodzią.

Zbiornik wymyślili Niemcy jeszcze w XIX wieku. Tyle że oni chcieli zbudować zbiornik mokry, bo w tym czasie utrzymanie żeglowności Odry miało duże znaczenie ekonomiczne. W razie spadku poziomu wody w rzece można ją było uzupełnić.

Czyli miała to być inwestycja „dwa w jednym”, żeglowność plus ochrona przeciwpowodziowa?

– Prawdopodobnie tak. Żeglowność Odry nie jest obecnie priorytetem, w przeciwnieństwie do ochrony przed powodzią. Dlatego zdecydowaliśmy się postawić na zbiornik suchy, bo może zatrzymać więcej wody.

W tej powodzi wpłynęło do poldebru Buków i zbiornika Racibórz 205 mln metrów sześciennych wody, co oznaczało redukcję szczytu fali o 1,2 tys. m sześć. wody na sekundę we Wrocławiu i wykorzystanie w 83,5 proc. pojemności raciborskich zbiorników. Nie byłoby tej redukcji, nie byłoby Wrocławskiego Węzła Wodnego, byłaby powtórka z 1997 r. Prosty rachunek.

Niezupełnie. Bo najpierw trzeba taki zbiornik wybudować, a przed powodzią był krytykowany. Dwa lata temu prof. Marek Bugdol z UJ napisał na portalu Think Thank Silesia: „Nawet jeśli są jakieś mocne argumenty za suchym zbiornikiem, to nikt ich nie ujawnił. Wiemy, że Rada Ministrów rozważa przekształcenie zbiornika w mokry – i słusznie!”. Bo żeglowność, bo utrzymanie cennych gatunków ryb, bo rekreacja na sztucznych jeziorze.

– Owszem, za rządów PiS były takie pomysły, zabiegał o to wiceminister środowiska Mariusz Gajda [w rządzie Be-



Janusz Zaleski

• Dyrektor Projektu Ochrony Przeciwpowodziowej w Dorzeczu Odry i Wisły, inżynier, nauczyciel akademicki związany z Politechniką Wrocławską. Opublikował ok. 100 prac naukowych z zakresu zastosowania analizy wymiarowej w inżynierii procesowej, modelowania procesu poboru wody w budynkach mieszkalnych, gospodarki wodnej oraz polityki regionalnej, członek Prezydium KPZK PAN.

aty Szydło], ale ten koncept nie ma sensu, tylko dyletanci sądzą, że można na pstryknięcie palca zamienić zbiornik suchy w mokry.

Widzą jednak, że teraz jest mokry, prawie na pstryknięcie palca.

– Trzeba pamiętać o jego konstrukcji. Woda może być w tym zbiorniku suchym 90 dni, czyli po tym czasie powinien być z powrotem suchy. Żeby zmienić zbiornik suchy na mokry, musielibyśmy zburzyć obwałowania i wybudować je praktycznie od nowa.

Suche zbiorniki budujemy w górnym biegu, tam, gdzie woda szybko spływa i trzeba ją złapać, i zatrzymać, a mokre – poniżej, gdzie korzystne ukształtowanie terenu na to pozwala. Taki zbiornik został zaplanowany w Kamieńcu Żąbkowskim.

Denerwował się pan tym debiutem?

– Nie. Jestem inżynierem, nadzorowałem każdy etap budowy. Co tu miało nie wyjść? Wszystko było precyzyjnie wyliczone. Oczywiście, jeśli się ma tyle kilometrów wałów, zawsze mogą być prześlaki i wał może zostać przerwany. Dlatego od początku uczulałem, że najważniejsze jest patrolowanie wałów. Muszę przyznać, że służby miejskie i zarządzanie we Wrocławiu było na wysokim poziomie.

Chwali pan? Bo premier Tusk udzielił publicznej reprymendy Jackowi Sutrykowi, że mieszkanka Opatowic musiała aż do niego napisać na Instagramie z prośbą o ratunek – woda odcięła osiedle od miasta, a pani nie otrzymała od służb informacji na temat ewakuacji. I zapowiedział stworzenie „mapy zaniechań, zaniedbań i partactw powodziowych”. Premier rozdziela razy na lewo i prawo, dostało się nawet bobrom.

– Zawsze można coś skrytykować, ale generalnie oglądałem skutecznie zarządzanie. RZGW Wrocław też sobie dobrze radził, ściał skutecznie falę na Nysie.

Wiem, że premier zapowiedział rozliczenia, to normalne. Sam byłem ko-

złem ofiarnym w rozliczeniach po powodzi w 1997 r. i nie chcę, żeby niewinni ludzie przez to przechodzili. Będę ich bronił przed niesłusznymi atakami. Przez całą akcję powodziową miałem bardzo dobrą współpracę z RZGW, IMGW i ze sztabem miejskim.

Skoro już rozmawiamy o pretensjach, wszyscy słyszeliśmy optymistyczną prognozę, podaną kilka godzin przed osiągnięciem przez falę wezbraniową Wrocławia. Miało być 550 cm.

– A były 642.

Jak to możliwe? Nie potrafimy prognozować z kilkugodzinnym wyprzedzeniem?

– Jak by to powiedzieć...

Po prostu szczerze.

– Potrafimy precyzyjnie przewidywać, chciałbym mieć taki dostęp do informacji i takie instrumenty do prognozowania w 1997 r. Ale drugim elementem tej konstrukcji są ludzie. Rzeczywiście, ta prognoza na Wrocław była wpadką, ale uważam, że to wpadka ludzka. Dlatego obecnie pracujemy nad stworzeniem centrów operacyjnych, by podnieść współpracę IMGW oraz Wód Polskich.

Dzisiaj jest tak: prognozowanie dopływu wody do zbiornika to IMGW, zarządzanie zbiornikiem – Polskie Wody, a poniżej zbiorników znowu prognozy IMGW dla służb kryzysowych. Mamy więc dwa miejsca przepływu informacji, co może ją spowalniać i zniekształcać. Byłem w Essex, gdzie służby meteorologiczne (UK Met Office) i gospodarki wodnej (UK Environment) siedzą w jednym pomieszczeniu Centrum Operacyjnego. Od wielu lat mówię, że musimy dojść do takiego poziomu integracji jak w Wielkiej Brytanii czy USA. Obecne kierownictwa IMGW i Polskich Wód są na to otwarte, czego w przeszłości nie było.

Prezes NIK Marian Banaś brutalnie ocenił stan przygotowań do powodzi w Kotlinie Kłodzkiej. Zakres niezreali-

Twórca zbiornika Racibórz dla „Wyborczej”

Łódzkiej



W tej powodzi wpłynęło do polderu Buków i zbiornika Racibórz 205 mln metrów sześciennych wody, co oznaczało redukcję szczytu fali o 1,2 tys. m sześć. wody na sekundę we Wrocławiu i wykorzystanie w 83,5 proc. pojemności raciborskich zbiorników

• 20 września 2024 r. Zbiornik Racibórz Dolny na Odrze
FOT. PATRYK OGO-RZĄLEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

zowanych prac w czasach rządów PiS jest porażający. Gdzie te zbiorniki retencyjne, kilometry dobrze utrzymanych wałów, udrożnione koryta rzek, przebudowane skarpy, progi i jazy? – W 2019 r. zostałem usunięty przez PiS z projektu Banku Światowego ochrony dorzecza Odry i Wisły, nie zaproszono mnie nawet na przecięcie wstęgi w Raciborzu.

Nie pierwszy raz PiS pana odwoływał, wcześniej zrobiono to w 2006 r. – Ale tym razem zapłaciłem za Kotleń Kłodzką, za niepokorność i brak dopasowania do decyzji ówczesnych władz. W 2018 r. z mojej inicjatywy powstało studium możliwości lokalizacji dodatko-

wych zbiorników suchych na tym terenie. Wyznaczono 16 miejsc, w tym takie, które z dużym prawdopodobieństwem ograniczyłyby znacząco ryzyko powodzi w Stroniu Śląskim i Łądku-Zdroju, a także w Kłodzku. Wybudowano tylko cztery, które już wcześniej były w projekcie.

Te zbiorniki – Szalejów, Krosnowice, Roztoki i Boboszków – zgromadziły łącznie blisko 15 mln m sześć. wody, co znacznie spłaszczyło falę powodziową. Nie mogły jednak dokonać cudu i ocalić całą ziemię kłodzką. Dlaczego nie udało się zbudować pozostałych? – Dobrze pytanie, ale odpowiedź chyba wszyscy znają.

No nie wiem, politycy Platformy okładają się teraz z politykami PiS, kto bardziej nie chciał budować i wspierał protesty mieszkańców niechętnych inwestycjom hydrologicznym, bo wszyscy widzą tragiczny efekt. – Na spotkaniach z mieszkańcami pojawiała się i Anna Zalewska z PiS, i Monika Wielichowska z Platformy. Obie – co jest im dziś wytykane – wsparły zablokowanie tej inwestycji. Zalewska przyjechała w 2019 r. do Międzyzlesia z informacją, że tylko te cztery zbiorniki zaplanowane przez poprzedników politycznych będą realizowane. Wielichowska też ogłosiła publicznie, że nie ma zgody na zbiorniki, a „Wody Polskie wydały publiczne pieniądze w błoto”. Cóż, taka jest polityka na poziomie parlamentarnym, każdy walczy o wyborców, a emocje mieszkańców Kotleń były bardzo duże. Obie parlamentarzystki nie były specjalistkami, starały się pomóc ludziom.

Udziela im pan rozgrzeszenia, choć żalu za te grzechy u żadnej z polityczek nie zobaczyłam. – Zgrzeszył przede wszystkim ówczesny wiceprezes Wód Polskich Krzysztof Woś. Znal się na tym, wiedział, co robi, a podjął decyzję o wycofaniu się z budowy.

Pisowski minister gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej Marek Gróbarczyk wysłał pismo do samorządowców i mieszkańców Kotleń Kłodzkiej ze słowami, że „nieprawdziwe informacje o rzekomych lokalizacjach zbiorników przeciwpowodziowych” wywołują niepokój i wprowadzają opinię publiczną w błąd. – Nie rozumiem tego. Przedstawiciele władzy muszą brać na siebie ciężar podejmowania niepopularnych decyzji i odpowiedzialność za taką rezygnację.

Mamy teraz wielką tragedię i na ludzi, którzy brali udział w protestach, wylał się hejt. Ale przecież było wiadomo, że protesty będą, skoro wariant budowy 16 zbiorników wiązał się z wysiedleniem 2,5 tys. osób. – Proponowaliśmy 16 lokalizacji, ale to nie znaczy, że zmierzano zbudować 16 zbiorników. Konsultant rekomendował budowę dziewięciu, co wymagałoby przesiedlenia około 1,2 tys. osób. To nie miał być ostateczny wybór, ale jedynie propozycja do rozpoczęcia dyskusji. Powtarzam raz jeszcze, że kierownictwo PGW Wody Polskie za czasów PiS zrezygnowało z rozmów z lokalnymi społecznościami. Ludzi trzeba przekonać, zaproponować korzystne warunki, maksymalnie zmniejszyć ich stres wynikający z przesiedlenia. Zgodzą się – zapewniam.

Skąd ta pewność? – A jak zbudowaliśmy zbiornik Racibórz? W 2016 r. zlikwidowano dwie wsie – Nieboczowy i Ligotę Tworowską, przesiedlono kilkaset mieszkańców. Przygotowania trwały kilka lat, postępowaliśmy wg procedur Banku Światowego, który dba o interes Kowalskiego. Dobre propozycje rekompensat to podstawa. Dla Wrocławia czy Opola taki zbiornik jest strategiczny, ratuje wielkie miasta i nic mieszkańców nie kosztuje. Dla mieszkańców dwóch wiosek zbiornik

był nieszczęściem. Oni mieszkali tam od pokoleń i nagle się okazało, że trzeba się wyprowadzić, przenieść cmentarz, na którym leżą rodzice, dziadkowie, pradziadkowie. Trzeba zrozumieć te emocje.

Wspomniany już prof. Bugdol opisywał tych przesiedlonych jako ofiary złożone okrutnemu smokowi: „Stracili nie tylko miejsce zamieszkania, ale to, co jest najcenniejsze, więzi emocjonalne, wartości niematerialne. Nie wynagrodziły im tego nawet wywalczone odszkodowania i nowa piękna miejscowość Nowe Nieboczowy”. – O odszkodowanie nie trzeba było walczyć, a mieszkańców warto zapytać, czy czują się ofiarami. Poza tym wszyscy zobaczyliśmy efekt decyzji o przesiedleniu. Do rozmów z mieszkańcami Kotleń Kłodzkiej trzeba wrócić, bo przecież powódzie też wróć. Nie wiemy kiedy, ale z pewnością nie są to kataklizmy zdarzające się raz na tysiąc lat. Obyśmy zdążyli przed następnym.

Po powodzi rozliczają się nie tylko politycy, ale także obywatele, którzy wytykają palcami nieszczęśników pobudowanych na terenach zalewowych. „Jak ktoś głupi, niech cierpi!”. – Przypominam, że dopiero w 2018 roku zaczęła obowiązywać znowelizowana ustawa Prawo Wodne wprowadzająca restrykcyjne normy i kryteria związane z wydawaniem decyzji o warunkach zabudowy na obszarach, na których nie uchwalono planu miejscowego. Sporo mamy zabudowanych terenów zalewowych i ich mieszkańców nie można zostawiać bez pomocy. Wybudowali się zgodnie z prawem.

Czyli co robić? – Przygotować się lepiej na kolejną powódź. Tragedii w Kłodzku, Łądku i Stroniu można było uniknąć lub ją ograniczyć, gdyby powstały zbiorniki, kanały ulgi, poldery. To kosztuje, bo tylko na inwestycje wrocławskie i Racibórz wydaliśmy ponad 900 mln euro. To były pieniądze z Unii Europejskiej, pożyczki Banku Światowego, Banku Rozwoju Rady Europy, tylko trochę pieniędzy było budżetowych. I bardzo się opłaciło. ● Rozmawiała Beata Maciejewska

REKLAMA

KRAJ/34333767





SV240926

JAK CZĘSTO TO ROBISZ?

RÓB TO REGULARNIE

WWW.DBAJOSERCE.PL/ROBTOREGULARNIE

Kim jest Justyna Kulka? To z nią walczą dzieci Solorza

Czwarta żona Zygmunta Solorza to pierwsza z jego partnerek, która tak mocno weszła w biznesowy świat miliardera. Dzieci Solorza twierdzą, że za mocno i że Justyna Kulka chce przejąć jego imperium.

Wojciech Czuchnowski

Świat po raz pierwszy zobaczył ją w kwietniu 2023 r. Na łamach „Super Expressu” ukazała się seria zdjęć z Sopotu, na których Solorz spacerował z drobną brunetką w objęciach. Była to ewidentna „ustawka”, według złośliwych zaaranżowana przez Kulkę, której zależało na ujawnieniu jej relacji z miliarderem. Niespełna rok później – w marcu tego roku – wzięli ślub w Liechtensteinie.

„Stylizacje zakochanych”

W maju podczas festiwalu w Sopocie byli już na widowni jako para, choć zawarcie związku małżeńskiego nie zostało przez nich oficjalnie ogłoszone. Tak całą sytuację opisywał serwis Pudelek: „fotoreporterzy zauważyli również w tłumie widzów właściciela Polsatu Zygmunta Solorza. Miliarder pojawił się w Operze Leśnej nie sam, a z piękną brunetką u boku. Jak dowiedział się Pudelek, kobieta jest nową partnerką życiową Solorza. Stylizacje zakochanych były naprawdę na czasie. Partnerka Solorza postawiła na modną siateczkową sukienkę, do której dobrała neonowe pomarań-

czowe buty na obcasie i elegancką torebkę. Z kolei Zygmunt Solorz postawił na klasyczny zestaw: biała koszula, Iniane melanzowe spodnie oraz granatowy sweter zarzucony na plecy sprawiły, że właściciel Polsatu wyglądał elegancko”.

Justyna Kulka – kobieta biznesu

Wbrew temu opisowi – skupiającemu się na wyglądzie „nowej ukochanej” – Justyna Kulka nie jest typem uwodzicielki, która oczarowała milionera. Żona Solorza ma 50 lat, dorosłego syna i jest gruntownie wykształconą ekonomistką. Skończyła poznańską Akademię Ekonomiczną, a tytuł MBA uzyskała w ramach programu prowadzonego przez Uniwersytet Warszawski we współpracy m.in. z Harvard Business School.

Zna też dobrze biznes Solorza. W grupie Polsat pracuje od 2012 r. zaczynała w Polkomtelu, wielkiej spółce branży telekomunikacyjnej. W tej branży w ramach grupy pokonywała kolejne szczeble kariery: była Dyrektorem Rynku Biznesowego operatora sieci Play, w Polkomtelu i w Cyfrowym Polsacie S.A. pełniła funkcję Dyrektora Zarzą-



• W 2024 – od ślubu do 9 września – Justyna Kulka zasiłowała rady nadzorcze 32 spółek związanych z energią, energią atomową oraz mediami i telekomunikacją
FOT. PIOTR MATUSEWICZ/EAST NEWS

dzania Ofertą, a następnie Dyrektora Departamentu Strategii Marketingowej. Od 2019 r. jest w Zarządzie Polkomtelu.

Po raz pierwszy w radzie nadzorczej jednej ze spółek grupy (NETIA SA) zasiadła w 2018 r. była też w Radzie Plus Banku (od 2020 r.)

Kiedy Solorz związał się z obecną żoną? Nasi rozmówcy, z których wszyscy chcą zostać anonimowi, twierdzą, że nie pamiętają. Abo raczej nie chcą opowiedzieć, jak to się zaczęło. – Nawet jeżeli od początku coś zaiskrzyło, to najpierw były relacje służbowe. Prezes poznał ją po prostu w pracy, zainteresowało go jej spojrzenie na biznes, mieli po prostu wspólne tematy – twierdzi jeden z menedżerów grupy.

Inni potwierdzają, że „Solorz znalazł partnerkę do rozmowy”. – Potrafiła mu się sprzeciwiać, potrafiła forsować swoje zdanie. To mu się musiało podobać – mówi inny. Z poprzednią żoną, Małgorzatą Nawrocką, Solorz rozwiódł się w 2022 r. O tym małżeństwie milczy nawet Wikipedia, która podaje tylko dane Ilony Solorz (pierwsza żona), Małgorzaty Żak (najdłuższy związek, 1992-2014), no i Justyny Kulki.

Według „Newsweeka” znajomość Solorza z Kulką wyszła poza ramy zawodowe w czasie wyjazdu biznesowego do Korei Południowej. Newsweek: „31 października 2022 r. Solorz i ówczesny minister aktywów państwowych Jacek Sasin spotkali się w Seulu z firmami energetycznymi i przedstawicielami koreańskiego rządu. Zawarli porozumienia o budowie elektrowni atomowej, którą miałyby napędzać koreańska tech-

nologia. Ustalono, że kontakt zrealizuje PGE oraz należąca do Solorza ZE PAK. Razem z nimi do Seulu poleciały Doro- ta Gawryluk i Justyna Kulka”.

Równa z synami

Trudno znaleźć wiarygodne dane na temat prywatnego życia Justyny Kulki, jej rodziców i tego, co robiła przed biznesem Solorza. Podobno pochodzi z Wtorku koło Ostrowa Wielkopolskiego. Choć w Grupie pełniła kierownicze funkcje od 2014 r., to jej kariera zaczęła nabierać tempa w roku 2022.

Między marcem a grudniem 2022 r. Kulka znalazła się w radach nadzorczych sześciu spółek, przy czym były to coraz ważniejsze podmioty Grupy. Wśród nich spółka energetyczna PGE PAK oraz Telewizja Polsat i Polsat Media. W 2024 – od ślubu do 9 września – Justyna Kulka zasiłowała rady nadzorcze 32 spółek związanych z energią, energią atomową (oczko w głowie Solorza) oraz mediami i telekomunikacją. W radach nadzorczych trzech spółek znalazła się także jej siostra.

Według źródeł w grupie Polsat roczne dochody Justyny Kulki wzrosły w ostatnich latach z 400 tys. zł do 10-11 mln zł. Ale w tej sprawie nie chodzi o pieniądze. W Polkomtelu, gdzie zaczynała, Kulka jest dziś wiceprzewodniczącą rady nadzorczej (przewodniczy jej sam Solorz). Tę samą funkcję – wiceprzewodniczącą – pełni tam Tobiasz Solorz i Piotr Żak, synowie Solorza, którzy dziś uważają, że macocha (określenie symboliczne, bo 44-letni Tobiasz jest tylko sześć lat od niej młodszy), chce

www.nekrologi.wyborcza.pl/34339469

Ze smutkiem przyjąłem informację o śmierci

Grzegorza Tuderka

Posła na Sejm III i IV kadencji.

Rodzinie, Bliskim i Współpracownikom

składam
wyrazy współczucia.

Włodzimierz Czarzasty
Wicemarszałek Sejmu RP

Justyna Kulka nie jest typem uwodzicielki, która oczarowała milionera. Żona Solorza ma 50 lat, dorosłego syna i jest gruntownie wykształconą ekonomistką. Skończyła poznańską Akademię Ekonomiczną, a tytuł MBA uzyskała w ramach programu prowadzonego przez Uniwersytet Warszawski we współpracy m.in. z Harvard Business School

im odebrać dziedzictwo, czyli wyrzucić z biznesu ojca.

Solorz: „Nad wszystkim panuje”
Z „Wyborczą” Justyna Kulka nie chciała rozmawiać. Ona i Solorz rozmawiali za to z „Super Expressem”. Publikacja ukazała się w czwartek, dzień po ujawnieniu przez nas, że dzieci Solorza napisały alarmujący list do menedżerów czterech najważniejszych spółek Grupy Polsat. Miała zdementować twierdzenia synów i córki miliardera, że Solorz jest chory, izolowany od najbliższej rodziny i przyjaciół oraz że „osoby trzecie” chcą przejąć kontrolę nad całą Grupą.

Te „osoby trzecie” to według dzieci Justyna Kulka. Ich niechęć do niej jest tak duża, że podważają nawet legalność małżeństwa ojca i macochy zawartego w marcu 2024 r. W „Super Expresie” Solorz przekonuje, że „panuje nad wszystkim”, a brak kontaktu z dziećmi wyjaśnia tym, że odbywa właśnie zaległą podróż poślubną.

– Rzadko pozwalam sobie na takie wyznania, ale obiecałem żonie podróż poślubną, której ze względów zawodowych nie mogliśmy odbyć wcześniej.

Jesteśmy w Europie w trakcie rejsu – mówił, zapewniając jednocześnie, że jest „na bieżąco ze sprawami firm i bierze w nich udział.

– Dzieci są już dorosłe, mają ponad 30 i 40 lat, mają swoje życie, a ja mam swoje, przecież to normalne – tłumaczył Solorz.

O tym, że „nad wszystkim panuje” ma świadczyć podpisany przez Solorza list, który również w czwartek trafił do skrzynek mailowych ponad 2 tys. jego pracowników. Najważniejszy fragment: „W ostatnich latach moje dzieci pełniły w moich spółkach różne stanowiska. W ostatnim czasie zdałem sobie sprawę, iż angażowanie na obecnym etapie moich dzieci w zarządzanie firmami nie przyczynia się do wyższej stabilności w firmach ani do budowania ich lepszej przyszłości. Postanowiłem zatem zmienić tę sytuację i podjąć działania w celu odwołania w najbliższych tygodniach moich dzieci z władz odpowiednich spółek”. Wspomniane działania już się zaczęły. Z funkcji prezesa Polsatu miał zostać odwołany Piotr Żak. Na razie pozostał. Skończyło się awanturą, w wyniku której rezygnację złożył Jaro-

slaw Grzesiak, do niedawna najbardziej zaufany z doradców Solorza.

Kulka: „Nikt nie lubi czytać o sobie takich rzeczy”

Sama Justyna Kulka w rozmowie z „Super Expressem” odnosi się do publikacji „Wyborczej”: „Nikt nie lubi czytać o sobie takich rzeczy. Większość z nich to nieprawda i nie wiem jakiemu celowi ta publikacja ma służyć”. Nie ma jasności, do czego odnoszą się te słowa. W artykule dotyczącym konfliktu pisaliśmy, że Justyna Kulka stoi za tym, że w czasach rządów PiS programy Polsatu nie były krytyczne wobec partii Kaczyńskiego, a wiele nadużyć władzy po prostu pomijały milczeniem. Jeszcze w grudniu 2023 r. po wyborach przegranych przez PiS Solorz namawiał lidera PSL Władysława Kosiniaka-Kamysza, by wszedł w sojusz z PiS i został premierem. Zapobiegłoby to wtedy powstaniu obecnego rządu.

Wszystko miało się wydarzyć w studiu Polsatu, Kosiniak-Kamysz był gościem stacji. Solorz miał być zdenerwowany i zapewniać Kosiniaka, że sam będzie „gwarantem” układu z PiS. W rozmowie brała udział Justyna Kulka. Jak pisaliśmy, Kulka przyjaźni się z Dorotą Gawryluk, do końca 2023 r. redaktor naczelną Polsatu, która nie ukrywa swojej sympatii do PiS. To Kulka ma stać za pomysłem, by Gawryluk startowała w wyborach prezydenckich w 2025 r.

Obecna żona Solorza jest wiceszefową Rady Programowej Stowarzyszenia Lepsza Polska, które – gdyby Gawryluk zdecydowała się kandydować – byłoby bazą organizacyjną dla kampanii. Polsat – najpopularniejsza telewizja w Polsce – w tej układance stanowiłaby bardzo ważny element. Wspomniany list, w którym Solorz zapowiada wyrzucenie

dzieci ze spółek, oznacza, że w konflikcie wziął stronę obecnej żony. Czy jednak Solorz jest naprawdę autorem tego listu? „Stronnictwo dzieci” przekonuje, że list „napisała Kulka”, której – jak twierdzą – pomaga Jerzy Modrzejewski, od lat 90. prawnik Solorza i jego przyjaciel. Jako jedyny ze „starej gwardii” Modrzejewski stanął po stronie Kulki. Według dzieci Solorz jest tak chory, że zatracił zdolność do samodzielnych decyzji. Nie da też rady wystąpić „na żywo” czego domaga się wielu jego pracowników.

Z drugiej strony – jak pisaliśmy – jeszcze podczas olimpiady w Paryżu kibicował siatkarzom, był podejmowany przez szefa PKOL Radosława Piesiewcza, który wychwalał go jako najbardziej hojnego sponsora, dzięki czemu goście mogli się znaleźć w Domu Polskim. Obserwatorzy uznali wtedy, że Solorz funkcjonuje całkiem normalnie. Co do Piesiewicza, to jest on kolejną osobą promowaną przez Kulkę. Przed igrzyskami Polsat reklamował się billboardem ze zdjęciami czołowych polskich sportowców (m.in. Igi Świątek), obok których w biało-czerwonym dresie stał Piesiewicz. Taki układ na zdjęciu „zarządziła” Justyna Kulka.

Co dalej z imperium Solorza?

Konflikt w imperium Solorza to nie jest sprawa rodzinna. Miliarder zarządza strategicznymi spółkami z rynku energii, mediów i telekomunikacji. Kryzys nie służy biznesowi. Po ostatnich publikacjach akcje grupy poszły w dół. Niepokoją się również banki, w których Solorz ma niespłacone kredyty.

Co dalej? Mówi się, że Solorz wróci do Polski i wystąpi publicznie, by uspokoić rynek. Jeśli tak, to „stronnictwo dzieci” przegra. A przy okazji Solorz przekona się, kto w Grupie jest wobec niego lojalny. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34338100



AGENCJA
MIENIA
WOJSKOWEGO

**DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO
AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO WE WROCŁAWIU**

ogłasza drugie przetargi ustne nieograniczone na najem nieruchomości
będących w zasobie Agencji Mienia Wojskowego

W dniu 16.10.2024 r. o godz. 10:00
odbędą się drugie przetargi na n/w lokale użytkowe:

Lp.	Adres nieruchomości	Powierzchnia użytkowa lokalu [m²]	Termin zagospodarowania nieruchomości	Wysokość wywoławczego miesięcznego czynszu netto*	Wysokość wadium
1.	Wrocław ul. Orzechowa 97/99 lokal użytkowy nr 3	11,70	Lokal zostanie przekazany najemcy po podpisaniu umowy	360,00 zł	1 080,00 zł
2.	Wrocław al. gen. Józefa Hallera 17, lokal użytkowy nr 1	60,63		2310,00 zł	6 930,00 zł
4.	Legnica al. Rzeczypospolitej 125D lokal użytkowy nr 4	83,20		1 500,00 zł	4 500,00 zł

Wpłata wadium w nieprzekraczalnym terminie do dnia **11 października 2024 r.**

Zgodnie z przepisami ustawy z dnia 12 stycznia 1991 r. o podatkach i opłatach lokalnych (j.t. Dz. U. z 2023 r., poz. 70 ze zm.) najemca jest podatnikiem podatku od nieruchomości w odniesieniu do przedmiotu najmu.

Niezbędne instalacje i przyłącza najemca wykona we własnym zakresie i na własny koszt, bez prawa ubiegania się o refundację poniesionych kosztów.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest **wpłacenie wadium** z takim rozliczeniem, aby należna kwota znalazła się na koncie Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu nr **78 1130 1033 0018 8159 1520 0009** w Banku Gospodarstwa Krajowego Oddział we Wrocławiu **w nieprzekraczalnym terminie do dnia 11 października 2024r.** Na dowodzie wpłaty należy zaznaczyć „na najem lokalu nr ... wprzy ul.” oraz wskazać nazwę osoby prawnej lub osoby fizycznej będącej uczestnikiem przetargu.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami, zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonym w dniach od **30.09.2024 r. do 16.10.2024 r.** na tablicy informacyjnej w siedzibie OR AMW we Wrocławiu przy ul. Sztabowej 32, w budynku OR AMW we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie internetowej www.amw.com.pl

Dodatkowe informacje: tel. 71 710-72-76 lub 71 710-72-77.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW we Wrocławiu
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław tel. (71) 710 72 00, fax (71) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl www.amw.com.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34338102



AGENCJA
MIENIA
WOJSKOWEGO

**DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO
AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO WE WROCŁAWIU**

ogłasza czwarte przetargi ustne nieograniczone na najem nieruchomości
będących w zasobie Agencji Mienia Wojskowego

W dniu 16.10.2024 r. o godz. 12:00
odbędą się czwarte przetargi na n/w lokale użytkowe:

Lp.	Adres nieruchomości	Powierzchnia użytkowa lokalu [m²]	Termin zagospodarowania nieruchomości	Wysokość wywoławczego miesięcznego czynszu netto*	Wysokość wadium
1.	Wrocław ul. Orla 13A, lokal użytkowy	50,81	Lokal zostanie przekazany najemcy po podpisaniu umowy	1 016,00	3 048,00 zł
2.	Wrocław ul. Słowicza 16B, lokal użytkowy	196,48		4 720,00	14 160,00 zł
4.	Opole pl. Jana Kazimierza 6, lokal użytkowy nr 3	44,93		904,00	2 712,00 zł

Wpłata wadium w nieprzekraczalnym terminie do dnia **11 października 2024 r.**

Zgodnie z przepisami ustawy z dnia 12 stycznia 1991 r. o podatkach i opłatach lokalnych (j.t. Dz. U. z 2023 r., poz. 70 ze zm.) najemca jest podatnikiem podatku od nieruchomości w odniesieniu do przedmiotu najmu.

Niezbędne instalacje i przyłącza najemca wykona we własnym zakresie i na własny koszt, bez prawa ubiegania się o refundację poniesionych kosztów.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest **wpłacenie wadium** z takim rozliczeniem, aby należna kwota znalazła się na koncie Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu nr **78 1130 1033 0018 8159 1520 0009** w Banku Gospodarstwa Krajowego Oddział we Wrocławiu **w nieprzekraczalnym terminie do dnia 11 października 2024r.** Na dowodzie wpłaty należy zaznaczyć „na najem lokalu nr ... wprzy ul.” oraz wskazać nazwę osoby prawnej lub osoby fizycznej będącej uczestnikiem przetargu.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami, zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonym w dniach od **30.09.2024 r. do 16.10.2024 r.** na tablicy informacyjnej w siedzibie OR AMW we Wrocławiu przy ul. Sztabowej 32, w budynku OR AMW we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie internetowej www.amw.com.pl. Dodatkowe informacje: tel. 71 710-72-76 lub 71 710-72-77.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW we Wrocławiu
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław tel. (71) 710 72 00, fax (71) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl www.amw.com.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34339021

W Sądzie Rejonowym w Nowym Targu I Wydział Cywilny w sprawie pod sygn. I Ns 556/24 prowadzone jest postępowanie z wniosku Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa z siedzibą w Warszawie z udziałem Gminy Raba Wyżna o zasiedzenie nieruchomości oznaczonych w ewidencji gruntów jako **dz. ewid. 3527 i 3513 poł. w Rabie Wyżnej, gm. Raba Wyżna**. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do wskazanych ww. nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd może stwierdzić nabycie prawa własności na rzecz Skarbu Państwa, na którego rzecz działa Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa, jeżeli zostanie ono wykazane.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34339024

W Sądzie Rejonowym w Nowym Targu I Wydział Cywilny w sprawie pod sygn. I Ns 752/24 prowadzone jest postępowanie z wniosku Józefa Kubacka, Marty Kubacka o zasiedzenie nieruchomości oznaczonych w ewidencji gruntów jako **dz. ewid. 4811/48 i 4811/49 poł. w Zubrzycy Dolnej, gm. Jabłonka objęte KW NS1T/00015297/0**. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do wskazanych ww. nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd może stwierdzić nabycie prawa własności **na rzecz Marty Kubacka i Józefa Kubacka**, jeżeli zostanie ono wykazane.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34339191

W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”

MÓJ
BIZNES

wyborcza

1RP

eprasa.pl 239b9b2d90

Iran chce pomścić Nasrallaha

Najwyższy przywódca Iranu zapowiada, że zabicie Hassana Nasrallaha, przywódcy Hezbollahu, „nie pozostanie bez zemsty”. Izrael kontynuuje bombardowanie Libanu. Trwa olbrzymia eskalacja na Bliskim Wschodzie.

Marta Urzędowska

Krew męczennika nie pozostanie niepomszczona – obwieścił w sobotę wieczorem Ali Chamenei, najwyższy przywódca Iranu, ogłaszając jednocześnie w kraju pięciodniową żałobę narodową. Irańczyk wezwał też do skrzyknięcia kryzysowego spotkania liczącej kilkadziesiąt krajów muzułmańskich Organizacji Współpracy Islamskiej, a także do zwołania posiedzenia Rady Bezpieczeństwa ONZ w sprawie sytuacji w regionie. Swojego oświadczenia Chamenei nie wygłosił z pałacu – irańskie służby bezpieczeństwa przeniosły go w sobotę do tajnej kryjówki, bojąc się, że Izraelczycy spróbują go zabić.

Bomby spadły na Bejrut, kiedy Netanjahu przemawiał w ONZ

Męczennik, którego śmierć zamierza pomścić potężny ajatollah, to Hassan Nasrallah – przywódca libańskiego Hezbollahu (Partii Boga), najważniejszego, najlepiej uzbrojonego i wytrenowanego irańskiego sojusznika w regionie i najważniejszego ogniwa irańskiej sieci wpływów na Bliskim Wschodzie, zwanej Osią Oporu. Szef Partii Boga zginął w piątkowych nalotach na Bejrut, podczas których izraelska armia zrzuciła 80 potężnych bomb na kilka budynków w dzielnicy Dahija, będącej matczynikiem Partii Boga. To w ich piwnicach miał swoją siedzibę Nasrallah i inni ważni członkowie jego organizacji.

Moment ataku został zaplanowany co do minuty. Pierwsze bomby poleciały na Bejrut w chwili, gdy izraelski premier Benjamin Netanjahu kończył butne przemówienie w nowojorskiej siedzibie ONZ, wylewając kubel zimnej wody na zachodnie nadzieje zawarcia rozejmu na linii Izrael-Hezbollah i regionalnej deeskalacji. – Mamy prawo usunąć zagrożenie, z jakim się mierzymy i będziemy walczyć z Hezbollahem, dopóki nie osiągniemy wszystkich naszych celów – perorował Netanjahu.

Hezbollah: Dżihad będzie trwał

Choć izraelskie media od początku spekulowały, że celem tak intensywnego ataku musiał być Nasrallah, od dekad wróg numer jeden Izraela, armia potwierdziła jego śmierć



• Iran. Mieszkańcy Teheranu opłakują śmierć Hassana Nasrallaha

Izraelczycy nie zaatakowali w Bejrucie zupełnie znienacka.

Wcześniej porządnie przygotowali sobie grunt, pogrążając

Partię Boga w logistycznym i komunikacyjnym chaosie

dopiero w sobotę rano. – Nasrallah nie był jakimś tam terrorystą, był najważniejszym terrorystą – stwierdził Netanjahu tego dnia wieczorem. – Zabicie go było niezbędnym krokiem w stronę osiągnięcia naszych celów: umożliwienia mieszkańcom północy bezpiecznego powrotu do domów i zmiany równowagi sił w regionie na kolejne lata. Przyznał jednak, że Bliski Wschód i Izrael czekają w najbliższym czasie „trudne dni”.

Nasrallah nie zginął sam – w tym samym ataku życie straciło kilku innych najważniejszych przywódców Hezbollahu. Sama Partia Boga, przez Zachód uznawana za terrorystów, czekała kilka godzin, zanim potwierdziła śmierć przywódcy. „Dowództwo Hezbollahu przysięga: Będziemy kontynuować jego dżihad, wojując z izraelskim wrogiem, wspierając Gazę i Palestynę i broniąc Libanu i jego niezłomnego, honorowego narodu”, brzmiał oświadczenie grupy.

Hezbollah nie informuje, kto może być jego nowym szefem, ale analitycy typują Haszima Afiego ad-Dina, kuzyna i zastępcę Nasrallah, jednego z niewielu liderów, którzy nie zginęli w piątkowym ataku.

Reakcja nieprzewidywalna

Zabicie Nasrallaha, jednej z najbardziej wpływowych postaci Bliskiego Wschodu i szefa organizacji, której głównym zapisanym w statucie celem pozostaje unicestwienie Izraela, to dla Izraelczyków ogromny sukces. Mieszkańcy Izraela jednak wiedzą, że muszą liczyć się z odpowiedzią Hezbollahu i jego mocodawców w Teheranie, a ta pozostaje zupełnie nieprzewidywalna. Pewne jest jedno – Partia Boga, mimo ostatnich ciosów, nadal ma do dyspozycji ogromny arsenał rakiet i pocisków. Obawiając się ich zniszczenia w kolejnych izraelskich atakach, może się zdecydować ich użyć jak najszybciej, przy czym chodzi o rakiety sięgające Tel Awiwu i innych izraelskich miast. Nic dziwnego, że izraelska armia przyznaje, że pozostaje w stanie „najwyższej gotowości” i jest gotowa na eskalację.

Jednocześnie w Izraelu trwa mobilizacja dodatkowych rezerwistów, a wojskowi nie kryją, że rozważają wszystkie scenariusze – w tym inwazję lądową w Libanie. Hezbollah stanowi tam nie tylko zbrojną bojówkę potężniejszą niż miejscowa armia, ale też silny ruch polityczno-społeczny – zasiada w parlamencie, ma wpływy w rządzie, prowadzi szkoły, uczelnie i szpitale. Jednocześnie wydaje się, że chwilowy brak odpowiedzi z Teheranu może wskazywać, że irańskie władze jednak nie chcą otwartej konfrontacji z Izraelem.

Eskalacja narastała od roku

Izraelczycy nie zaatakowali w Bejrucie zupełnie znienacka. Wcześniej porządnie przygotowali sobie grunt, pogrążając Partię Boga w logistycznym i komunikacyjnym chaosie.

Najpierw w zeszłym tygodniu zdetonowali tysiące pagerów i krótkofalówek bojowników Hezbollahu zabijając kilkadziesiąt osób, raniąc tysiące i komplikując komunikację w grupie. Później Izraelczycy zabili kilku ważnych przywódców Partii Boga podczas ich spotkania w Bejrucie, by wreszcie w ostatni poniedziałek rozpocząć trwające do dziś bombardowanie celów Hezbollahu w Libanie – zarówno na południu kraju, jak i w Dolinie Bekaa, gdzie grupa ma wyjątkowo duże wpływy, a wreszcie w samej stolicy kraju. W nalotach zginęło ponad 700 osób, 120 tys. Libańczyków uciekło z domów, w tym blisko połowa do Syrii.

W niedzielę izraelska armia poinformowała, że zabiła jeszcze jednego ważnego lidera Hezbollahu, Nabila Kauka, typowanego na jednego z kandydatów na nowego przywódcę.

Hezbollah i Izrael ostrzeliwują się wzajemnie od roku. Konflikt rozgorzał po ataku Hamasu na Izrael z 7 października, w którym zabito 1,2 tys. osób, a 250 porwano do Gazy. W odpowiedzi Izrael prowadzi w enklawie wojnę odwetową, w której zginęło już 41 tys. Palestyńczyków. To właśnie wojna w Gazie i chęć solidaryzowania się z Hamasem posłużyły Hezbollahowi jako pretekst do roz-

Atak w dzielnicy Dahija



INFOGRAFIKA: TOMASZ LEBIODA/WYBORCZA.PL/BIQDATA

poczęcia ostrzału północnego Izraela, który sprawił, że dziesiątki tysięcy miejscowych Izraelczyków musiały uciekać z domów i od roku mieszkają w innych częściach kraju.

Dziś izraelskie władze, chwając się zabicim Nasrallaha i zapowiadając, że nie zgodzą się na proponowany przez Amerykanów rozejm, przekonują, że czas umożliwić mieszkańcom terenów pogranicza powrót do domów.

USA do Izraela: Dobrze, ale...

Choć zabicie Nasrallaha oznacza olbrzymią eskalację napięć w regionie, a być może – wielką bliskowschodnią wojnę, w którą mogą zostać wciągnięci Amerykanie, na razie sojusznicy Izraela nie szczędzą im pochwał. – Zabicie go było aktem sprawiedliwości dla wielu ofiar, wśród nich – tysiące Amerykanów, Izraelczyków i Libańczyków – stwierdził Joe Biden, jednocześnie każąc Pentagonowi wzmocnić amerykańskie pozycje w regionie. – USA w pełni popierają prawo Izraela do obrony przeciwko Hezbollahowi, Hamasowi i Hutim, a także innym wspieranym przez Iran terrorystycznym grupom – dodał.

Biden jednocześnie przypominał, że Ameryka nadal pracuje nad osiągnięciem porozumień rozejmowych w Gazie i w Libanie.

Wzywają do deeskalacji

W niedzielę o deeskalację apelowali też Europejczycy. Szef francuskiego MSZ, Jean-Noel Barrot podkreślił w oświadczeniu, że „Izrael musi natychmiast wstrzymać ataki w Libanie” i dodał, że Francja sprzeciwia się ewentualnej izraelskiej operacji lądowej w tym kraju. Z kolei David Lammy, szef brytyjskiej dyplomacji stwierdził, że rozmawiał z libańskim premierem i wspólnie „zgodzili się, że konieczny jest natychmiastowy rozejm, który pozwoli zakończyć rozlew krwi”. „Dyplomatyczne rozwiązanie to jedyny sposób, by przywrócić bezpieczeństwo i stabilność zarówno w przypadku Libańczyków, jak i Izraelczyków” – napisał w serwisie X. Także niemiecka minister spraw zagranicznych, Annalena Baerbock, w rozmowie z niemiecką telewizją ARD przyznała, że zabicie Nasrallaha „grozi destabilizacją całego Libanu, co w żaden sposób nie leży w interesie Izraela”.

Libańskie władze, które w sobotę zdecydowanie potępiły izraelski atak, w niedzielę uderzyły w bardziej pojednawczy ton, bo Libańczycy, borykający się z ogromnym gospodarczym kryzysem, boją się wojny. – Rozmowy o rozejmie z Izraelem nadal są prowadzone – zapewniał libański premier Nadżib Mikati podkreślając, że taki rozejm „ucieszyłby go” oraz że ewentualne zawieszenie broni musiałoby obejmować też Gazę. – Nie ma innej opcji, jak tylko rozwiązanie dyplomatyczne – podkreślił, ostrzegając jednocześnie, że liczba Libańczyków, którzy z powodu obecnego kryzysu uciekają z domów, może sięgnąć miliona. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34339385

Wyrazy głębokiego współczucia
oraz szczere słowa wsparcia i otuchy
dla naszego Kolegi

Artura Rozickiego

w trudnych chwilach po stracie

Teściowej

składają

Zarząd i pracownicy firmy Wolters Kluwer Polska

Prezydentowi Rosji to się opłaca

Putin gra atomowego wariata

Putin grozi, że sam daje sobie prawo przypuszczenia ataków jądrowych na kraje wspierające Ukrainę. Byłoby to nawet komiczne, gdyby nie udało mu się osiągnąć zamierzonego efektu.

Radziwiłowicz

Moskwa grozi, że jest gotowa uderzyć bronią atomową na tych sojuszników Kijowa, którzy pomagają mu atakować cele na terytorium Rosji. Przy tym „próg reakcji” na agresję ma być bardzo obniżony.

Teraz „agresja każdego niejądrowego państwa (niedysponującego bronią atomową) przy wsparciu państwa jądrowego będzie uważana za napad na Rosję”. Dowódcy rosyjskich sił zbrojnych mieliby sobie pozwolić nacisnąć na „nuklearny guzik” już w „momencie otrzymania wiarogodnej informacji nie tylko o ataku rakiet balistycznych, ale też i o masowym starcie środków powietrzno-kosmicznego ataku i przekroczenia nimi granicy państwowości”. A mogą to być, jak wyjaśniają pan Kremla i jego służby, uzbrojone w broń konwencjonalną samoloty, rakiety czy drony lecące w kierunku „kanonicznego” (czyli w granicach z 1991 r.) terytorium Federacji Rosyjskiej. Celem takiego błyskawicznego jądrowego odwetu miałby być nie tylko kraj, dopuszczający się ataku, a więc dziś Ukraina, lecz także jego sojusznicy dysponujący bronią jądrową, czyli USA, Francja, Wlk. Brytania i w ogóle NATO. Wprowadze-

nie takich reguł do rosyjskiej doktryny wojennej Putin ogłosił w minionym tygodniu na posiedzeniu swej Rady Bezpieczeństwa.

Walnąć w Londyn albo w Rzeszów. Propagandziści Putina przyjęli te zapowiedzi, manifestując ogromny entuzjazm. Dmitrij Trenin, trwoniący ostatnio swój autorytet trzeźwego eksperta, który zyskał, kierując przez lata moskiewskim oddziałem Fundacji Carnegie, teraz zapewnia, że tylko „mała wojna jądrowa” może ocalić świat przed wojną dużą.

Aleksandr Michailow, szef Biura Analizy Wojenno-Politycznej nawołuje w telewizji kremlowskiej do „zbudowania w tundrze rosyjskiej dokładnej kopii Londynu w skali 1:1 i rozwalenia jej bombą atomową – „żeby Angole pojęli, z czym mają do czynienia”. Wtórzący mu ekspert wojskowy, zawsze ląkający krwi, Igor Korotczenko zapowiada, że Sztab Generalny układa listę konkretnych celów, w jakie uderzy się czy to taktyczną, czy to strategiczną bronią jądrową. Przy okazji bardzo często wskazuje się na i skazuje na zagładę Rzeszów oraz pobliskie lotnisko w Jasionce, dokąd przylatuje z Za-

chodu broń dla Ukrainy. To, co słyszymy z Moskwy, wygląda na jądrową paranoję. I o to właśnie chodzi.

Kremlowskie papierki. W istocie rzeczy wprowadzając zmiany do doktryny wojennej, Putin sam daje sobie instrukcje, jak ma postąpić w sytuacji, którą sam uzna za zagrożenie i zobowiązuje się do automatycznego wypełnienia tego, co sam zapisał w dokumencie. Gdyby co, wystąpi więc jako posłuszny wykonawca tego, co nakazują mu ułożone przez samego siebie przepisy.

Przy tym jego podejście do tego, co zawarte na papierze, jest dość swobodne. On choćby ustalał i swym podpisem gwarantował granice z Ukrainą, a potem je zbrojnie przekroczył. Kiedyś pytany o to, co się o nim pisze, orzekł, że „wydłubują gile z nosa i rozmazują je na swoich papierkach”. A jeśli chodzi o atom, to Putin sięga do sfer jeszcze wyższych niż kremlowskie „papierki”. Po jego niedawnej wizycie w Mongolii poszła wypuszczona z Kremla plotka, że pojechał tam, by naradzić się z miejscowymi potężnymi szamanami i dostać od nich dyspensę na użycie „broni Boga”. Tak właśnie nuklearną maczugę, któ-

rą na Kremlu potrząsają raz za razem, nazywa i patriarcha Cyryl, głoszący, że to sam stwórca pomógł Związkowi Radzieckiego zbudować Bombę.

Cóż więc robi Putin? Robi wrażenie tak obłąkanego, że jest gotów na szalony krok wiodący wprost do zagłady świata. Ale kalkuluje zimno i kolejny raz „wpuszcza szczura na salę” międzynarodowej opinii publicznej.

Atomowy szczur Putina. Całkiem niedawno, bo w czerwcu tuż przed konferencją pokojową w Szwajcarskim Bürgenstocku, narobił zamieszania, ogłaszając swój jastrzębi „plan pokojowy” i zapowiadając, że negocjować i to jedynie o pełnej kapitulacji Ukrainy, może tylko po tym, jak Kijów odda mu swoje cztery regiony i się rozbroi. Wtedy mu się udało, konferencja w Szwajcarii nic nie przyniosła. Teraz Kreml zagrał wojną jądrową, żeby powstrzymać państwa Zachodu przed zapowiadanym wyrażeniem zgody na użycie wyprodukowanej u nich broni do atakowania celów w głębi Rosji. I ten „atomowy szczur na sali” też okazał się skuteczny. Udawanie wariata znów dało efekt. ●

Wacław Radziwiłowicz

REKLAMA

Kraj/34339421



EMKA OLEJOMATY

POBIERZ APLIKACJĘ OLEJOMATY

Pobierz i zgarniaj nagrody!

Za każdą oddaną butelkę otrzymasz 50 punktów na swoje konto. Po zebraniu 300 punktów możesz je raz w roku wymienić na nagrodę.



UCO to nie tylko problem gospodarczy, ale także ekologiczny. Dbając o właściwe postępowanie z UCO, możemy pomóc w ochronie naszego środowiska. Przyjęcie nawyku recyklingu oleju to mały krok dla każdego z nas, ale ogromny krok dla naszej planety.



662 621 025



p.retmaniak@emkaoil.pl

Wejdź na www.olejomaty.pl i zgłoś swoją gminę!

Brakuje 1,5 mln ludzi do pracy. Skąd ich wziąć?

Nadzieję pokładamy w kolejnych migrantach i sztucznej inteligencji, a w Polsce mamy kilka milionów osób, które nie pracują, choć mają i wolę, i kompetencje. Wykładamy się na tym, jak włączyć ich na rynek pracy.

Maria Korcz
Kasia Bielecka

Swietlana, podobnie jak jej ojciec, jest zootechniczką. Mimo wykształcenia z zakresu nauk przyrodniczych, od zawsze była też społeczniczką. W czasie Euromajdanu przed dziesięcioma laty, pisała wiersze, które później czytała przed tłumem zgromadzonych na pl. Niepodległości w Kijowie. Do Polski wyjechała w 2015 roku, by zarobić pieniądze dla dorosłych już synów i leciwej matki.

– Zaczynałam jak wszystkie dziewczyny – od sprzątanía. Tak najłatwiej szybko zarobić. Po dwóch latach zapisałam się do szkoły masażu, dwa lata pracowałam w hotelu, teraz mam swój gabinet. Więc mi się udało trochę awansować. Ale na początku pracowałam cały dzień, a potem szłam na zmiany nocne. Jadłam w autobusie w drodze do pracy, bo mi było szkoda czasu. Czasem spałam 2 godziny na dobę – mówi Swietlana.

Wiele jej koleżanek, niezależnie od doświadczenia i kompetencji, wciąż zajmuje się sprzątaním. – To jest zawsze taka pierwsza praca, którą się bierze, żeby już coś było, żeby tu jakoś zacząć życie i mieć co wysłać rodzinie. Moja koleżanka, która w Ukrainie była nauczycielką, tutaj na początku w 2022 roku pracowała jako tłumaczka, ale potem jak chciała na stałe dostać pracę w szkole, to jej się nie udało.

Historia Swietlany to nieodrodniony przejaw. Osób, które w Polsce pracują poniżej swoich kompetencji – lub wcale, choć chciałyby i mogły – jest więcej. Często jednak w „pracy na start” utykają na lata.

Pokusa sięgania po migrantów

Na początku sierpnia kilkanaście organizacji przedsiębiorców wystosowało wspólny apel do rządu: „Polska potrzebuje pracowników – wspierajmy legalną, zrównoważoną imigrację zarobkową”.

Zdaniem jego autorów to jedyny sposób, by poradzić sobie ze zmieniającą się sytuacją

demograficzną, a dokładniej brakiem wystarczającej liczby rąk do pracy.

– Pracodawcy z oczywistych względów są zorientowani na zysk, często krótkookresowy, więc nie dziwi mnie przesadnie to, że pojawiają się takie apele. Mieliśmy przez lata do czynienia z łatwym dostępem do relatywnie taniej siły roboczej i ochoczo korzystano z tych zasobów – mówił niedawno w rozmowie z Wyborczą.biz prof. Paweł Kaczmarczyk, kierownik Ośrodka Badań nad Migracjami, UW.

Podobnego zdania jest prof. Jacek Męcina, ekspert rynku pracy również związany z Uniwersytetem Warszawskim. – Patrząc na to najbardziej pragmatycznie, to oczywiście najprościej byłoby sięgnąć po osoby z zagranicy. Natomiast, moim zdaniem, nie możemy sobie na to pozwolić – mówi prof. Jacek Męcina. Aktywizowanie tych, którzy z jakiegoś powodu oddalili się od rynku pracy, jest w naszym społecznym interesie – dodaje.

Najprościej rzecz ujmując chodzi o to, żeby każda osoba miała swoje miejsce w społeczeństwie i nie czuła się wypchnięta poza nie. – Przywrócenie tych osób na rynek pracy ma w sobie też element godnościowy, bo daje ludziom możliwość samorealizacji dzięki pracy. A nam, jako społeczeństwu, to się po prostu opłaca – mówi Męcina.

Przykład? Im więcej Polaków jest aktywnych zawodowo, tym większe są wpływy ze składek, a mniejsze wydatki na świadczenia społeczne.

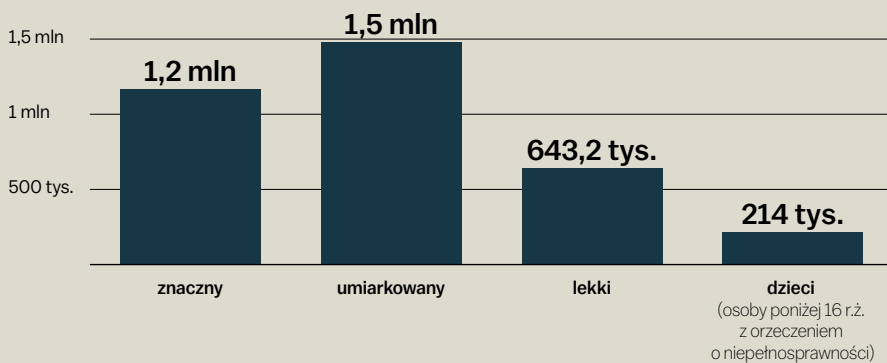
Gdy jednak w grę zaczyna wchodzić polityka, to, co wiemy w teorii, zaczyna rozmywać się z praktyką.

Jak rządzący podchodzili przez wiele lat do migracji, ujawniła w zeszłym roku tzw. afera wizowa. Polski rząd ścigał migrantów ekonomicznych, pobierając za przyspieszenie legalizacji pobytu łapówki. Wszystko po to, by zdobyć pracowników dla firm, m.in. dla spółek Skarbu Państwa. Z „szybkiej ścieżki wizowej” korzystał np. Orlen, który ścigał cudzoziemców do pracy przy budowie



Liczba osób z określonym stopniem niepełnosprawności

W sumie 3 288 975 osób dorosłych z niepełnosprawnościami



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: MINISTERSTWO PRACY, RODZINY I POLITYKI SPOŁECZNEJ, STAN NA SIERPIEŃ 2024 R.

kompleksu rafineryjno-petrochemicznego w Płocku. Jak wynika z ustaleń „Gazety Wyborczej”, Prawo i Sprawiedliwość ściągnęło w ten sposób do Polski ponad 360 tys. osób.

Wszystko to – apele, ale także realne ściąganie osób z zagranicy – odbywało i odbywa się, w czasie, kiedy aż 41,4 proc. Polaków w wieku 15-65 lat jest bierna zawodowo. Innymi słowy: 4 na 10 osób w wieku 15-65 lat nie pracuje i nie szuka pracy. Część z nich to np. studenci czy osoby na emeryturze bądź rencie, ale to nie wszystko. W Polsce mamy bowiem całkiem spore zasoby, których z różnych powodów nie wykorzystujemy.

Kara za macierzyństwo

Pierwszą grupą, która mogłaby zasilić polski rynek pracy są kobiety. Z ich aktywizacją wciąż mamy naprawdę spory problem. Spośród nich 48,5 proc. (w wieku 15-89 lat) w drugim kwartale tego roku nie podjęło i nie było zainteresowanych pracą (bez względu na to, czy były zarejestrowane jako bezrobotne, czy nie). A to oznacza, że duża część zasobów i umiejętności kobiet wciąż jest dużo częściej (dokładnie o 14 p. proc. w porównaniu do mężczyzn) niewykorzystana.

Raport GUS-u pokazuje, że tak jak nauka czy studia są najczęstszym powodem bierności zawodowej mężczyzn w wieku produkcyjnym, tak dla kobiet są nią obowiązki rodzinne, w tym opieka nad małym dzieckiem. Jako przeszkodę do podjęcia pracy wskazuje je 12,5 proc. kobiet, podczas gdy wśród mężczyzn odsetek ten wynosi jedynie 2 proc.

Najnowsze dane GUS-u nie są wyjątkiem i wpisują się w znane od lat zjawisko „child penalty” (ang. kara za dziecko). Choć precyzyjnie byłoby mówić jednak o „karze za macierzyństwo”.

Jak pokazało bowiem badanie Ministerstwa Finansów, pojawienie się dziecka w ro-

dzinie nadal drastycznie obniża aktywność zawodową kobiet, jeszcze długo po narodzinach nie wraca ona do poziomu sprzed ciąży.

Jak czytamy w raporcie: „Po narodzinach pierwszego dziecka aktywność kobiet spada, zwłaszcza gdy posiadają więcej niż jedno dziecko. Jedynie zatrudnienie matek z jednym dzieckiem powraca do poziomu sprzed roku największego spadku. Najsilniejszy efekt jest widoczny u matek z przynajmniej trójką dzieci”.

Choć badanie dotyczyło dzieci urodzonych w latach 2005 – 2012, możemy podejrzewać, że do dziś w wielu miejscach w Polsce niewiele się zmieniło. Dane Ministerstwa Rodziny z początku 2024 r. wskazywały, że w 43 proc. gmin w Polsce nie ma żadnego żłobka lub klubiku dziecięcego, które mogłyby przejąć część obowiązków opiekuńczych i pozwolić matkom wrócić na rynek pracy.

Warto przy tym pamiętać, że obowiązki opiekuńcze kobiet nie dotyczą tylko dzieci, ale też osób starszych. Już w 2014 roku Angelina Grigoryeva z Princeton University udowodniła, że córki dwa razy częściej niż synowie biorą na siebie opiekę nad schorowanymi rodzicami.

Edukują się, ale ich potencjał zostaje w domu

Brak dostępu do opieki dla najmłodszych dzieci i wsparcia w opiece nad seniorami de facto zatrzymuje więc sporą grupę potencjalnych pracowników w domu. To o tyle niekorzystne, że dziś to kobiety statystycznie są lepiej wykształcone niż mężczyźni. Wśród absolwentów uczelni wyższych, którzy zakończyli naukę w 2023 roku, kobiety stanowiły 63 proc.

Mimo to od lat nie udaje nam się zatrzymać błędnego koła: kobiety w wieku produkcyjnym wypadają z rynku pracy, aby opiekować się dzieckiem lub innym członkiem rodziny. Przez to mają mniejsze doświadczenie czy luki w CV, a to z kolei obniża ich szanse

Współczynnik aktywności zawodowej według stanu zdrowia

Według oceniających swoje zdrowie:

bardzo dobrze	71%
dobrze	72,2%
tak sobie, ani dobrze, ani źle	26,6%
źle	10,3%
bardzo źle	7,1%

© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: GUS

Muzeum Sztuki Nowoczesnej prawie gotowe

Nie mówcie o nim „bunkier”!

– To spektakularny budynek – prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski miesiąc przed otwarciem chwali gmach Muzeum Sztuki Nowoczesnej. Zaferuje on nie tylko sztukę, ale też księgarnię, kawiarnię i kino.

Michał Wojtczuk

– Wierzę, że wspaniałe wystawy i kolekcja dzieł sztuki będą przyciągać tu turystów nie tylko z Polski. Tak jak to się dzieje na całym świecie. Często odwiedzamy niektóre miasta właśnie po to, żeby iść do spektakularnego muzeum – zauważa prezydent Trzaskowski. – Jest olbrzymia szansa, że tak będzie też w Warszawie. Zbiory muzeum są na najwyższym światowym poziomie, a do tego będą prezentowane we wspaniałych wnętrzach.

Muzeum wkracza w ostatnią fazę przygotowań do otwarcia zaplanowanego na 25 października. Gotowa jest także podziemna sala kinowa, do której wchodzi się z osobnej „wieży” stojącej obok głównego gmachu. Na widowni może zmieścić się 150 osób.

Gmach wpisany w miasto

Główny gmach muzeum jest wysoki na 26 m. Ma elewację z barwionego na biało betonu architektonicznego. Jego architektura jest krytykowana, są głosy, że budynek jest zbyt prosty. Powtarzają się porównania do hali magazynowej czy bunkra. To nieporozumienie. Budynek jest świadomie minimalistyczny, aby oprzeć



• Widok z 30. piętra Pałacu Kultury na Muzeum Sztuki Nowoczesnej FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

się potężnej sile wyrazu barokowego wręcz Pałacu Kultury. Elewacja jest prosta, ale nie prostacka. Architekci mówią, że ma bogatą tektonikę. Płaszczyzna fasad urozmaicona – zagłębionym pasem przeszkleń, uskokami, oknami o różnych formatach. Biel też nie jest przypadkowa: wyróżnia muzeum w mieście, buduje kontrast, przyciąga wzrok. Jeśli ktoś ma oko do architektury, będzie potrafił się tym budynkiem bawić, bo stworzył wiele nowych

kątów widzenia. Kontrast między MSN a Pałacem Kultury jest malowniczy, można też złapać widok na antenę wieżowca Varso w wąziutkim prześwicie między główną bryłą budynku a sąsiednią „wieżą”. Choć budynek już widoczny jest niemal w całej krasie, przesłaniające parter ogrodzenia, które znikają za miesiąc, jeszcze nie pozwalają zadziwiać atutowi gmachu, jakim są jego głębokie podcienia. Jak już ktoś tam wejdzie, przez wiel-

kie przeszklenie zajrzy do kawiarni, która powstanie na parterze, od strony parku Świętokrzyskiego. Może skusi się, by przejść przez obrotowe drzwi. A jak już to zrobi, na pewno zatrzyma się na chwilę, bo klatka schodowa muzeum jest spektakularna.

– MSN będzie miejscem otwartym dla wszystkich. Wstęp na parter będzie niebiletowany. Tutaj zawsze coś będzie się działo. Ale to muzeum jest też bardzo otwarte na miasto, bo ten budynek oprócz sal wystawienniczych oferuje piękne widoki na Warszawę – mówi dyrektorka MSN Joanna Mytkowska.

Między placem a pałacem

Elewacje zabezpieczone zostały specjalnym impregnatem, który ma

sprawić, że biel nie będzie chłonać zanieczyszczeń i szarzeć. Mytkowska „zatrudniła” już sokoła, który ma odstraszać gołębie, by nie brudziły ścian.

Obok gmachu muzeum, od strony Pałacu Kultury, powstał pieszy pasaż równoległy do Marszałkowskiej. Rośnie tu już kilkanaście wysokich na 13 m drzew. Zieleni pozwoliła odbić dla miasta teren, który za czasów PRL zaprojektowano tak, by mogły tędy przedelfować kolumny wojska. Przestrzeń zrobiła się ludzka. Za kilka miesięcy ten efekt jeszcze się wzmocni, kiedy na budowanym po sąsiedzku tzw. placu Centralnym posadzona zostanie ponad setka sporych drzew.

Tej przestrzeni po części poświęcona będzie 16. edycja festiwalu „Warszawa w budowie”, która w tym roku odbędzie się w Muzeum Sztuki Nowoczesnej. Zawsze ma on inny temat przewodni. Tym razem zatytułowany jest: „Trudna miłość. Muzeum między placem a Pałacem” i skupi się na roli, jaką mogą odgrywać dziś współczesne instytucje kultury, a także na historii pl. Defilad czy ul. Marszałkowskiej. Ważnym kontekstem dla prac prezentowanych na wystawie „Trudna miłość” będzie też historia transformacji ustrojowej, która miała wpływ na przemiany całego miasta.

MSN przełamało trwający blisko ćwierć wieku marazm inwestycyjny na placu. Choć już od 1992 r. były wielkie plany na inwestycje w tym miejscu, jedyną, którą dotąd udało się zrealizować, była stacja metra Centrum oddana do użytku w maju 1998 r. Ale ducha marazmu nie tak łatwo przegonić. Obok gmachu MSN od strony Marszałkowskiej jeszcze latami będzie straszyć parking. ●

Jeśli ktoś ma oko do architektury, będzie potrafił się tym budynkiem bawić, bo stworzył wiele nowych kątów widzenia

Zwierzęta

Bakteria, która zabija psy, znów w Warszawie

Gucio zaczął się źle czuć i słabł w oczach. Pani Radosława ma duży żal, że leptospirozy nie rozpoznali weterynarze. Nadstawem w Parku Szczyliwickim pojawiły się ostrzeżenia.

Czytamy na nich: „Wchodzenie do wody jest surowo wzbronione. W zbiorniku stwierdzono obecność bakterii mogących wywołać poważne choroby u ludzi i zwierząt”. Ustaliliśmy, że chodzi o leptospirozę. To najprawdopodobniej w Jezioru Szczyli-

lickim bakterią leptospira zaraził się Guccio pani Radosławy. – Nagle zaczął się źle czuć; lokalny weterynarz leczył go na ból brzucha – opisuje. Ma duży żal do weterynarzy. Gdy leczenie nie przyniosło efektu, konsultowała psa w innej klinice, potem z jeszcze jedną. – Mimo komunikatu, że mój pies ogromnie lubi wodę i kilka razy dziennie pluska się w Szczyliwickim, nikt nie skojarzył, że może to być leptospiroza, aż do trzeciego dnia choroby, gdy stan był już krytyczny – opowiada.

Pierwszą poprawną diagnozę postawiła siostra pani Radosławy, która jest pielęgniarką i brała udział w dializowaniu ludzi z leptospirozą. Objawy – niewydolność nerek, wątroby, żółtaczka – skojarzyła z objawami Gucia. Dla psa było już jednak za późno. Pani Radosława wyniki badań laboratoryjnych potwierdzających leptospirozę dostała już po śmierci Gucia.

O chorobie dużo pisaliśmy we wrześniu ub.r. Wówczas wiele psów trafiło do lecznic na Mokotowie

z objawami przypominającymi zatrucie. Przyczyną była bakteria z rodzaju leptospira. – Zakażenia leptospirozą są wciąż mało znane, ale od kilku lat notujemy więcej jej przypadków niż babeszjozy – tłumaczyła Agnieszka Neska-Suszyńska z kliniki SpecVet.

Bakterie leptospira bytują m.in. w wodzie stojącej. Mogą w niej przeżyć nawet do sześciu miesięcy. Leptospiroza jest zoonozą, czyli zakaźną chorobą odzwierzęcą, którą może zarazić się też człowiek. Stąd

ostrzeżenia w Parku Szczyliwickim. Magdalena Młochowska, dyrektorka koordynatorka ds. zieleni w ratuszu: – Na bakterię nie mam za bardzo wpływu, właścicielom psów pozostają szczepienia.

Opiekunka Gucia powiadomiła Główny Inspektorat Weterynarii. Ten zwrócił się do Krajowej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej z prośbą o przeprowadzenie akcji uświadamiającej właścicieli psów, że przeciw leptospirozie są szczepionki. **Jakub Chelmiński**

Bezpieczeństwo

Patokierowcy terroryzują miasto

Takiego odzewu się nie spodziewaliśmy. Wściekli na nocnych patorajdowców warszawiacy podsyłają kolejne miejsca, gdzie ryk silników nie daje spać.

Jakub Chełmiński

Wściekłość na nocnych piratów to pokłosie wypadku na Trasie Łazienkowskiej, ale też zmęczenie codziennym zarywaniem nocy czy brakiem możliwości otwarcia okna. Pierwszy testk o tym opublikowaliśmy 27 września, zapraszając czytelniczki i czytelników do wskazywania miejsc, w których kierowcy z przerabianymi wydechami dają się we znaki. Zgłoszenia przychodzą niemal z całej Warszawy, a także okolic.

– Chciałbym dorzucić kwiatek wyjątkowy, bo międzynarodową (!) drogę ekspresową S17 z Warszawy w stronę Lublina. Na odcinku tuż przy granicy Warszawy, w miejscowości Zakręt, odbywa się regularne palenie opon, czego liczne ślady widać na asfalcie – informuje pan Andrzej.

Jacek wskazuje na al. Waszyngtona: – 3,5 km prostej, dwupa-



• Sportowe samochody na skrzyżowaniu ulic Brackiej i Żurawiej
FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wyciągi zaczynają się o 18-19, a kończą o 6 rano. Samochody ryczą tłumikami, psy się budzą, dzieci też

smowej drogi między stadionem a rondem Wiatraczna, która wręcz zaprasza do tego, by zrobić tam wyciągi, i to mimo kilku skrzyżowań z sygnalizacją. I nie

chodzi tu tylko o zorganizowanych drifterów, bo problemem są też indywidualni miłośnicy strzelającego gaźnika.

Patryk przysłał film: kierowcy gazują niemiłosiernie głośno silniki, stojąc na czerwonym świetle tuż pod jego oknami. – Mieszkam blisko Wału Miedzeszyńskiego, moje okna wychodzą na Wisłę. Niestety, od kwietnia do późnego października nie mogę otworzyć okien – stwierdza. – Na Wale wyciągi zaczynają się o 18-19, a kończą czasami o 6 rano. Największe natężenie hałasu i szybkiej jazdy jest w week-

endy. Samochody przejeżdżają solo, rycząc tłumikami, strzelając w zasadzie. Psy się budzą, dzieci też.

Nie brakuje zgłoszeń z drugiego brzegu Wisły. Marta krótko: – Aleja Jana Pawła od ronda Babka i cała Popieluszk. Długa prosta, wykorzystywana też do przejazdu z wybuchającym wydechem. Z racji bliskości zabudowy ulica działa jak pułdo rezonansowe.

Adam, i nie tylko on, zauważa, że piraci lubią popisywać się w Śródmieściu i pędzić Tamką w dół, możliwe, że właśnie na Wał Miedzeszyński. – Chciałem zwrócić uwagę na rondo łączące ulicę Kopernika z Tamką. To fantastyczne miejsce dla miłośników kręcenia bączków. Tym lepsze, że wypadając z ronda w Tamkę i jadąc nią w dół, można bardzo szybko się rozpędzić na niskim biegu, dochodząc aż do odcieczia i postrzelać z wydechu na wysokości motelu One. W wąskiej zabudowie osiągnane efekty są na tyle zadowalające, że wielu miłośników takiego spędzania czasu powtarza tę czynność wielokrotnie, nierzadko w większej grupie. Zarówno Tamka, jak i jej południowy chodnik są wąskie, aż strach pomyśleć, co się może wydarzyć, gdy ktoś straci panowanie nad kierownicą.

Powoli, nie przekraczając prędkości, przenosimy się w inne rejon-

ny miasta. Grażyna donosi z Ochoty: – Mieszkam przy ul. Żwirki i Wigury. Nocne wyciągi motocykli i aut powodują, że zamykamy okna, bo żyć się nie da.

Dwa głosy dostaliśmy z Szamotu. Patokierowcy spotykają się tu na parkingu Leroy Merlin przy Połczyńskiej. Co ciekawe, to kolejny Leroy, na którego parkingu umawiają się uczestnicy zlotów.

Spotykają się też i hałasują na wylotówkach, o czym donosi Michał: – Patriotów (obie nitki) oraz wawerski odcinek S2 są od lat terenem wyciągów. Nie ma na większości odcinków Patriotów prawie żadnych instalacji ograniczających prędkość. S2 też jest pozbawiona fotoradarów. Obie ulice kuszą szybkich.

Kamil melduje z Jabłonn: – Przesyłam miejsce spotkań rajdowych pod Warszawą. Proceder ma miejsce od co najmniej dwóch lat i był wielokrotnie zgłaszany policji.

I wstawia pinezkę z lokalizacją. To parking Leroy Merlin. Stąd patorajdowcy ruszają na wyciągi odbywające się ulicą Modlińską w stronę Warszawy. ●

• Mapa nielegalnych wyciągów samochodowych na: warszawa.wyborcza.pl

Komunikacja miejska

Dwie linie tramwajowe zamknięte na kilka tygodni

Jest szansa, że tramwaje przyspieszą w al. Waszyngtona, a po ulewach przestaną się zamieniać w amfibie. Zaczyna się kilkutygodniowy remont. Przez miesiąc będzie też wstrzymany ruch na linii do Żerania FSO.

Problem z kałużami w al. Waszyngtona powtarza się od dawna po każdym większym deszczu. Woda podmywa tory i w kilku miejscach trzeba było wprowadzić ograniczenie prędkości do 20 km/h. Tramwajarze dopiero na przełom lat 20. i 30. odłożyli kompleksowy remont al. Waszyngtona. Na razie zaplanowali tylko ratunkową naprawę 380 m torowiska. Z tego powodu dziś tramwaje przestaną kursować w obu kierunkach między rondami Wiatraczna a Waszyngtona. Zarząd Transportu Miejskiego podał objazdy: linia 9 pojedzie na Gocławek naokoło

przez al. Zieleniecką i ul. Grochowską; linia 24 będzie mieć skróconą trasę – pasażerowie wysiądą na rondzie Waszyngtona, a tramwaje zawrócą na pętli awaryjnej w al. Zielenieckiej przed skrzyżowaniem z Targową (można tam do nich wsiadać). ZTM zapowiada zastępczą linię autobusową Z-9 między Wiatraczną a rondem Waszyngtona. Normalny ruch na torach w al. Waszyngtona powinien wrócić 21 października.

Zawieszenie na cały październik ruchu tramwajów będzie też dotkliwe dla mieszkańców Śliwic. Już dziś tory zostaną zamknięte aż do pętli Żerań FSO. Za mostem Gdańskim ZTM skieruje linię 18 ze Służewca i Śródmieścia do awaryjnej pętli przy ul. Ratuszowej i skróci do tego miejsca linię 20 z Boernerowa i Woli przez Trasę W-Z i pl. Wileński. ●

Jarosław Osowski

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34339379

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003r. o szczególnych zasadach przygotowywania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024r., poz. 311), art. 61 § 4 w związku z art. 10 § 1 oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024r., poz. 572)

Prezydent m.st. Warszawy
zawiaadamia

że zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na Rozbudowie ulicy Bluszczańskiej na odcinku od skrzyżowania z ul. Piniową do skrzyżowania z ul. Kątną bez skrzyżowania, oznaczonej w Miejscowym Planie Zagospodarowania Przestrzennego rejonu Osady Siekierki, uchwalonym przez Radę m. st. Warszawy Uchwałą Nr XI/318/2007 z 14 czerwca 2007r. (Dz. Urz. Woj. Maz. Nr 149 poz. 4064) symbolem 27 KUD wraz z odwodnieniem jezdnii, obustronnym chodnikiem, oświetleniem, niezbędną infrastrukturą towarzyszącą dla obsługi drogi oraz zlokalizowaną w drodze infrastrukturą techniczną w Dzielnicy Mokotów m. st. Warszawy, na nieruchomościach obejmujących działki o nr ew.: **38, 106/8, 107/12, 107/13, 108/1, 108/3, 117** (117/1 i 117/2), **128/7, 129/7, 130/40 i 131/8** z obrębów **1-07-07** oraz o nr ew.: **1, 13** (13/3 i 13/4), **14/1** (14/3 i 14/4), **17/1, 18/1** (18/5 i 18/6), **24, 25** (25/5 i 25/6) i **32/8** z obrębów **1-07-12** w Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy.

W związku z powyższym, zgodnie z art. 10 Kodeksu postępowania administracyjnego, strony postępowania mają możliwość zapoznania się z dokumentacją w przedmiotowej sprawie oraz wypowiedzenia się co do zebranych dowodów i materiałów w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Mokotów przy ul. Marynarskiej 19a, po telefonicznym uzgodnieniu terminu (tel. 22 4436 638), **w terminie 14 dni** od dnia dokonania zawiadomienia.

Zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34299976

Dyrektor Zakładu Gospodarowania
Nieruchomościami w Dzielnicy
Włochy m.st. Warszawy

działając na podstawie art. 35 ust. 1 Ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (z późn.zm.)

informuje,

że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu m.st. Warszawy (ETO) podane zostały do publicznej wiadomości

WYKAZY/KONKURSY NIERUCHOMOŚCI
PRZEZNACZONYCH DO DZIERŻAWY.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Radom/34339236

Prezydent
Miasta Radomia
informuje, że w Urzędzie Miejskim
w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz. U. z 2024r., poz. 1145), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu, a także w Biuletynie Informacji Publicznej Wojewody Mazowieckiego wywieszony został wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w najem na czas określony, położonych w Radomiu w rejonie ulicy: **Fundowicza** (obr. 0180 Krychnowice, ark. 174), działki oznaczone w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 5/11 o pow. 17 m2, 5/12 o pow. 17 m2 i 5/14 o pow. 16 m2. Przedmiotowe działki stanowią własność Skarbu Państwa. Dla w/w działek prowadzona jest księga wieczysta Nr RA1R/00056229/2.

OGŁOSZENIE PŁATNE



Warszawa

Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami

informuje,

że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń m.st. Warszawy (<http://eto.um.warszawa.pl/>), wywieszone zostały do publicznej wiadomości wykazy nieruchomości przeznaczonych do zbycia lub oddania w użytkowanie, najem, dzierżawę lub użyczenie.

Warszawa/34339369



Prezydent
miasta stołecznego
Warszawy

Warszawa, 23 września 2024 r.

OGŁOSZENIE o przedłużeniu terminu zbierania wniosków do miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru pomiędzy ulicami Kinową i Grenadierów

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. 2024 r. poz. 1130), **zawiadamiam o przedłużeniu terminu składania wniosków do miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru pomiędzy ulicami Kinową i Grenadierów do dnia 21 października 2024 roku.** Załącznik graficzny określający granice ww. planu stanowi integralną część uchwały nr VII/136/2024 Rady m.st. Warszawy z 4 lipca 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru pomiędzy ulicami Kinową i Grenadierów.

Zainteresowani mogą składać wnioski do wyżej wymienionego planu miejscowego do Biura Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy z zaznaczeniem „Wniosek do miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru pomiędzy ulicami Kinową i Grenadierów”, w następujący sposób:

- w formie papierowej – przesłane pocztą do Biura Architektury i Planowania Przestrzennego na adres korespondencyjny: Aleje Jerozolimskie 44, 00-024 Warszawa;
- w formie papierowej – doręczone osobiście do siedziby Biura Architektury i Planowania Przestrzennego: Aleje Jerozolimskie 44, 00-024 Warszawa;
- w formie elektronicznej – za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej opatrzonej kwalifikowanym podpisem elektronicznym lub profilem zaufanym albo za pomocą poczty elektronicznej na adres e-mail: sekretariat.BAiPP@um.warszawa.pl.

Składający wniosek zobowiązany jest podać swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby, oraz adres poczty elektronicznej, jeśli taki posiada. We wniosku powinien wskazać czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu: adres do korespondencji lub numer telefonu.

Dodatkowe informacje będą dostępne na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej m.st. Warszawy: <https://nowy.bip.um.warszawa.pl/>, na stronie Biura Architektury i Planowania Przestrzennego: <https://architektura.um.warszawa.pl/> lub pod numerem tel. 19 115.

Sprawę prowadzi Biuro Architektury i Planowania Przestrzennego Wydział Zagospodarowania Przestrzennego Praga tel. 22 443 23 93.

z up. PREZIDENTA M.ST. WARSZAWY
Małgorzata Nowaczyk
Zastępca Dyrektora
Biura Architektury i Planowania
Przestrzennego

Załącznik do ogłoszenia – klauzula RODO:

Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Prezydent m.st. Warszawy (pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa), który przetwarza te dane na podstawie obowiązujących przepisów prawa, tj. ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz na podstawie udzielonej zgody. Podanie przez Panią/Pana danych osobowych jest obowiązkowe, w zakresie w jakim stanowi o tym przepis prawa. W pozostałych przypadkach jest dobrowolne. Pani/Pana dane osobowe przetwarzane są w celu wypełnienia obowiązków prawnych ciążyących na Administratorze, tj. realizacji partycypacji społecznej w procesie planistycznym oraz – w przypadku danych, których obowiązek podania nie wynika z przepisu prawa – w celu wynikającym z treści tej zgody.

W związku z przetwarzaniem Pani/Pana danych osobowych przysługuje Pani/Panu prawo dostępu do danych osobowych, w tym prawo do uzyskania kopii tych danych, prawo do żądania sprostowania (poprawiania) danych osobowych, prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego właściwego w sprawach ochrony danych osobowych – Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, a w określonych prawem sytuacjach – prawo do żądania usunięcia danych osobowych i prawo do żądania ograniczenia przetwarzania danych osobowych. W stosunku do danych przetwarzanych na podstawie zgody przysługuje Pani/Panu także prawo do cofnięcia udzielonej zgody w dowolnym momencie. Pani/Pana dane mogą być przetwarzane w sposób zautomatyzowany i nie będą profilowane.

W razie pytań dotyczących sposobu i zakresu przetwarzania Pani/Pana danych osobowych, a także przysługujących Pani/Panu uprawnień, należy kontaktować się z Inspektorem Ochrony Danych w Urzędzie m.st. Warszawy za pomocą adresu iod@um.warszawa.pl. Szczegółowe zapisy klauzuli informacyjnej dostępne są pod linkiem <https://architektura.um.warszawa.pl/-/klauzula-rod0>.

1 Zakładka „Ogłoszenia, informacje” – kategoria „Architektura i nieruchomości” – podkategoria „Plany zagospodarowania przestrzennego”

ZAKŁADY POGRZEBOWE

MPUK
ZAKŁAD POGRZEBOWY
WOLA, ul. Redutowa 25
Mokotów, Żoliborz, Śródmieście,
Praga, Bielany, Targówek
CAŁODOBOWO - 693 503 720

SŁUŻEW
DOM POGRZEBOWY
ul. Fosa 19A - 22 853 45 45 - www.sluzew.pl
punkty obsługi na terenie Warszawy:
Powązki · Pyry · Służew · Wola · Ursynów
P O G O T O W I E 24 h - 22 853 45 45

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus
www.exitus.com.pl; tel. 501 210 360

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

AMBER
Puławska 95, tel. całodobowy 501 796 471

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”
ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49 www.babice.com.pl

Exitus, Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryeńskich 21 teren kościoła

OKOLICE WARSZAWY

Exitus
Otwock, Kościelna 1 a, tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

*Rektor, kanclerz
i pracownicy Kwestury
wraz z całą społecznością akademicką*

z głębokim żalem żegnają

Annę Haligowską

wieloletniego pracownika naszej uczelni,
zatrudnionego w latach 1976–1997,
zastępcę kwestora ds. księgowości
w latach 1994–1997.

34339608

Dnia 25 września 2024 roku odszedł



Grzegorz Tuderek

Wieloletni prezes zarządu Budimez SA
i Stowarzyszenia PNCME w Olsztynie

Z głębokim żalem żegnamy Cię Przyjacielu.

Składamy serdeczne kondolencje

Żonie Emilii i Dzieciom Zosi i Stasiowi

Łączymy się z Wami w smutku i rozpacz.

Krzysztof Kaltenberg z rodziną

34339193

Naszemu Koledze

Jakubowi Bagińskiemu

wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia
z powodu śmierci



Babci

składają

koleżanki, koledzy i Dyrekcja InfoCredit

34339220

21 września 2024 roku zmarł

**Jerzy Józefiak**

Mój brat Jerzyk

Bardzo mi Go żal.

Bardzo mi smutno.

Grażynko!

Dziękuję za wszystko.

Jestem z Tobą.

Janina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34339430

Panu

prof. dr. hab. n. med.**Piotrowi Pruszczykowi**

Prorektorowi ds. Nauki i Transferu Technologii

wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci**Mamy**

składa

Rektor i społeczność akademicka
Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34339551

Pani

Profesor**Annie Kostera-Pruszczyk**

Kierownikowi Katedry i Kliniki Neurologii WUM

wyrazy szczerego współczucia

z powodu śmierci

Teściowej

składa

Zespół Katedry i Kliniki Neurologii

Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34339507

Nie umiera ten, kto trwa w sercach i pamięci naszej...

W dniu 26 września 2024 roku odeszła od nas
w wieku 96 lat**Wanda Cieślińska**

Powstaniec Warszawski

Nabożeństwo żałobne odbędzie się
środe 2 października 2024 roku o godzinie 11:20
w kościele św. Wincentego (drewniany),
po którym nastąpi odprowadzenie na cmentarz miejscowy
do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34339593

Z głębokim smutkiem przyjąłem wiadomość
o śmierci**Grzegorza Tuderka**Wieloletniego Prezesa Zarządu Budimex S.A.,
Polityka, Posła na Sejm

najszczerze wyrazy współczucia

Żonie, Dzieciom**oraz Najbliższym**

składa

Andrzej Zarajczyk

www.nekrologi.wyborcza.pl/34339509

W dniu 21 lipca 2024 roku zmarł w wieku 73 lat

**Józef Świecki**Msza święta żałobna odprawiona zostanie
dnia 4 października 2024 roku o godzinie 13:00
w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach Starych,
po czym nastąpi odprowadzenie
na cmentarz miejscowy do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

Siostra z Rodziną

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy „Służew”

www.nekrologi.wyborcza.pl/34339471

„Tylko Tobie mogłem oddać wszystko
I z Twego spojrzenia tyle lat
Czytałem życia prawdę...
...Dziś jeszcze widzę Twoje mądre oczy
I słyszę Twój głos, zawsze czuły.
Byłaś dla mnie najwierniejszym Przyjacielem.
Teraz już nic nie zostało...
Gdzieś w sercu głęboko czuję ból
Straciłem Ciebie, Matko!”

24 września odeszła w wieku 94 lat

**Barbara Wlazło**Nasza Mama, Babcia i Prababcia
Wieloletni pracownik Ministerstwa Handlu ZagranicznegoMsza święta żałobna odprawiona zostanie
3 października 2024 roku o godzinie 10:00
w kościele św. Apostołów Piotra i Pawła w Pyrach,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu
na cmentarzu miejscowym.

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Syn i Synowa z Rodziną

Żegnaj Mamo.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34339278

Szanowny Panie Profesorze,

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Pana Mamy

Doktor Heleny Pruszczyk

Rozumiejąc, jak ważną rolę odgrywają w naszym życiu Rodzice,

pragniemy złożyć

Panu i Rodzinie

nasze szczerze wyrazy współczucia.

W tych niezwykle smutnych chwilach wszystkie nasze myśli
kierujemy w Pana stronę.Zespół Kliniki Chorób Wewnętrznych i Kardiologii
Szpitala Klinicznego Dzieciątka Jezus w Warszawie

www.nekrologi.wyborcza.pl/34339505

**Pomagamy
oswoić się z żałobą
Złóż kondolencje**

ODESZLI.pl

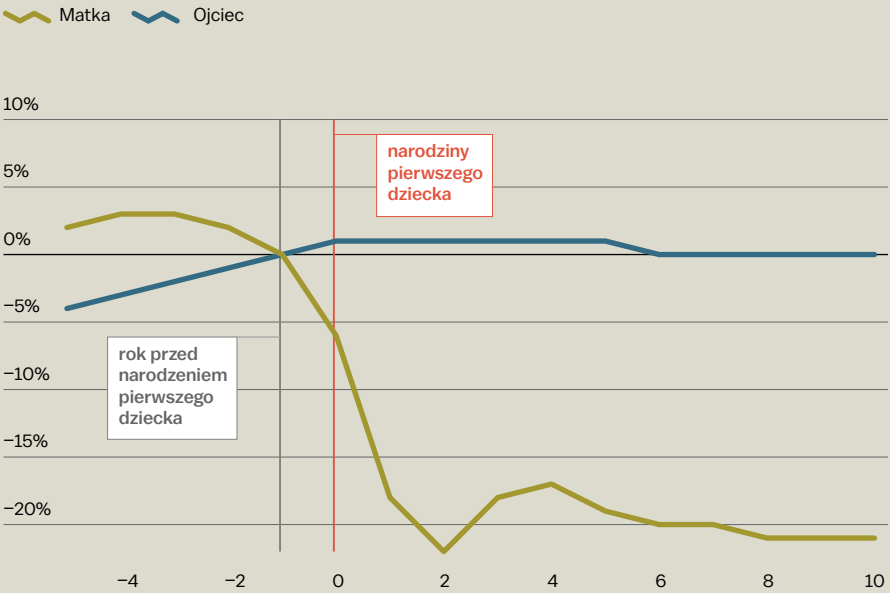


34339633

**PRENUMERATA
CYFROWA**Wybierz swój
pakiet prenumeraty na
prenumerata.wyborcza.pl

Jak zmienia się aktywność zawodowa rodziców po pojawieniu się dziecka?

Okres 5 lat przed i 10 po narodzeniu pierwszego dziecka

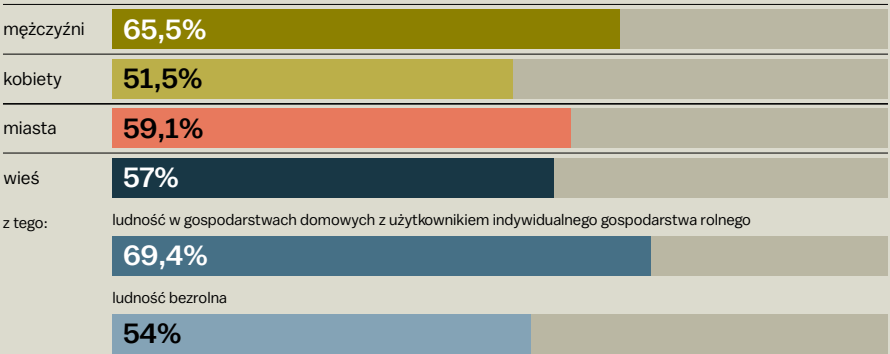


Przez utrzymywanie się z pracy najemnej rozumiemy, że w każdym roku z obserwowanego okresu przynajmniej jeden rodzic był zatrudniony. Dochody są obliczane w stosunku do t=-1 i przedstawione w ujęciu procentowym.

© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: RAPORT MF „RODZICIELSTWO I RYNEK PRACY: CHILD PENALTY W POLSCE”

Współczynnik aktywności zawodowej według płci i miejsca zamieszkania



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: GUS

Marnowany potencjał

2,1

MLN OSÓB

• **tylu pracowników mogłyby pozyskać firmy, gdyby otworzyły na osoby z niepełnosprawnością (600 tys. w stopniu lekkim, 1,5 mln w umiarkowanym)**

na zatrudnienie i skutkuje niższymi od męskich wynagrodzeniami.

Jak jednak podkreślają eksperci, temat obniżonej aktywności zawodowej kobiet to problem, na który nie ma łatwych rozwiązań. A w dużej mierze wynika też ze starych zaniedbań: – Myślę, że gdybyśmy przykładali większą wagę do równości płac kobiet i mężczyzn, to łatwiej byłoby zachęcić kobiety do powrotu na rynek pracy po urodzeniu dziecka – mówi prof. Jacek Męcina z Uniwersytetu Warszawskiego.

Doktorka Justyna Sarnowska-Wilczyńska, socjolożka z Uniwersytetu SWPS zwraca z kolei uwagę, że obecny stan rzeczy to efekt nie tylko zaniedbań polityki publicznej, ale też wzorców kulturowych.

– Warto tutaj podkreślić te czynniki i to, że funkcjonujemy jednak na dość tradycyjnym i patriarchalnym społeczeństwie, zwłaszcza jak popatrzymy na obszary kraju poza największymi miastami – zaznacza.

Oprócz wzorców kulturowych, które przekładają się np. na obawy mężczyzn przed skróceniem z urlopu rodzicielskiego, kluczowe

są jednak czynniki finansowe. – Rodzinom finansowo bardziej się opłaca, aby to właśnie kobieta zrezygnowała czasowo z zatrudnienia lub je ograniczyła. Nie mam też wątpliwości, że systemowa opieka (żłobki i przedszkola) to kolejna, bardzo istotna część tej całej układanki. Publicznych placówek jest mało, a dostęp do nich ograniczony, nawet w dużych miastach.

Nie tylko podniesienie wieku emerytalnego

Co oczywiste, liczba aktywnych zawodowo spada 10-krotnie w przypadku pracowników kończących 60 (w przypadku kobiet) i 65 (w przypadku mężczyzn) lat. Jak jednak zauważają eksperci, znaleźliśmy się w momencie, w którym powinniśmy zadać sobie pytanie, czy nie warto zacząć szerzej aktywizować pracowników w wieku emerytalnym. A dokładniej: robić więcej, by zechcieli pracować także po osiągnięciu ustawowego wieku emerytalnego.

Gdy ogólny poziom aktywności zawodowej rozbijemy na grupy wiekowe, okazuje się, że w przypadku osób w wieku 60 (w przypadku

kobiet) i 65 lat (w przypadku mężczyzn), pracuje już tylko nieco ponad 9 proc. O 7,4 p.proc. spada też aktywność pracowników po 45 roku życia.

Choć dziś w Polsce obowiązuje jeden z najniższych wieków emerytalnych w Europie, jasne jest, że obecny rząd nie zdecyduje się na jego podwyższenie. Jego podniesienie przez rząd Donalda Tuska przed laty uważa się za decyzję, która pozbawiła wówczas władzy Platformę Obywatelską. Wciąż warto jednak zastanowić się nad sposobami na aktywizację emerytów.

Zwłaszcza, że oni i tak coraz częściej postanawiają dorabiać do emerytury. Według danych ZUS, na koniec 2023 r. aż 854 tys. osób w wieku emerytalnym nadal była aktywna zawodowo. W porównaniu z rokiem 2015 to wzrost o 48 proc.

Pierwsze chwiejne kroki w kierunku systemowego wspierania seniorów na rynku pracy, wykonuje Ministerstwo Pracy, Rodziny i Polityki Społecznej. Resort zamierza bowiem wprowadzić dofinansowanie, które będzie skierowane do przedsiębiorców zatrudniających seniorów.

Będą oni mogli otrzymać dofinansowanie na zatrudnienie osoby, która ukończyła 60 lat (w przypadku kobiety) i 65 lat (w przypadku mężczyzny). Wysokość dofinansowania będzie wynosić maksymalnie do 50 proc. minimalnego wynagrodzenia za pracę miesięcznie.

Jak jednak podkreśla dr Sarnowska-Wilczyńska, wiele osób w wieku emerytalnym nie chce dłużej pracować, bo po wielu latach ciężkiej, nierzadko fizycznej pracy, po prostu marzą o odpoczynku. – Nie wszyscy mogą sobie jednak na to pozwolić, bo wiele osób starszych musi pozostać aktywnych zawodowo, by zapewnić sobie byt. A to zupełnie inna sytuacja niż ta, którą próbujemy wykreować dzisiaj – kontynuacji pracy jako pasji, dającej poczucie sensu – dodaje dr Sarnowska-Wilczyńska.

3 miliony 300 tys. osób z niepełnosprawnościami

Kolejną niemalą grupą, którą powinniśmy mieć na uwadze są osoby z niepełnosprawnościami (OzN). Aż 82,3 proc. z nich nie wykonuje żadnej regularnej pracy. Większość z nich utrzymuje się z zasiłków, które wypłacane są przez państwo. Mimo że często, zwłaszcza, gdy mowa o lekkim czy umiarkowanym stopniu niepełnosprawności, byłiby w stanie ją podjąć.

Ilu pracowników mogłyby zyskać firmy, gdyby otworzyły się na te grupy? Osób z niepełnosprawnościami w stopniu lekkim jest w Polsce ponad 600 tys., a z umiarkowanym – niemal 1,5 miliona. Duża część z nich nie pracuje wcale, utrzymuje się ze skrajnie niskich rent. A jeśli już pracują, to bardzo często wykonują prace poniżej swoich kompetencji. Możliwość pracy przynajmniej części z nich dałaby większe finansowe bezpieczeństwo, poczucie sprawczości, a dla budżetu – wpłaty z podatków i składek.

Jasne, choroby czy niepełnosprawności utrudniają pracę, ale wiele z nich wcale jej nie uniemożliwia. Dobrze pokazują to dane GUS: nawet te osoby, które określały stan swojego zdrowia jako „ograniczający, ale niezbyt poważnie” pozostawały bez pracy w aż 78,6 proc. przypadków. Wśród wszystkich OzN aktywnych zawodowo jest jedynie 18,7 proc. osób w wieku produkcyjnym.

Niewykorzystane zasoby migrantów

Sięgnijmy teraz po inne dane. Według raportu agencji pracy tymczasowej EWL z lutego tego roku, aż 59 proc. migrantów, którzy przybyli do Polski z Ukrainy po wybuchu wojny, a po kilku miesiącach (wśród badanej grupy, średnio po czterech), postanowiło wyjechać do Niemiec, nie podjęło w naszym kraju żadnej pracy. Wielkość tej grupy szacuje się na ok. nawet 300 tys. osób. I tak np., osoby, które w Ukrainie pracowały jako wysoko wykwalifikowani specjaliści, wśród przybyłych do Polski uchodźczyń i uchodźców stanowili 9 proc. W Polsce zatrudnienie na takich stanowiskach znalazło tylko 1 proc. przyjezdnych.

Podobnie jest w przypadku nauczycielek, które stanowią aż 10 proc. uchodźczyń. Pracę w zawodzie w Polsce znalazło tylko 1 proc. wszystkich przybyłych do Polski. Co oznacza, że z przybyłych do Polski Ukrainek z wykształceniem pedagogicznym, pracę w zawodzie znalazła tylko co 10.

Jednym z wyjaśnień dla tych danych może być fakt, że wiele kobiet pełniło i pełni opiekę nad członkami rodziny, z którymi wyemigrowało.

– Około 30-40 proc. ukraińskich uchodźców wojennych nie weszła na polski rynek pracy, czasami ze względów zdrowotnych, ale jednak najczęściej dlatego, że pełnią funkcje opiekuńcze – zajmują się dziećmi, osobami starszym – mówił Wyborczej.biz prof. Kaczmarczyk

Problem z aktywizacją

Listę grup, które z różnych powodów nie chcą pójść do pracy, można by wydłużać, m.in. o osoby dotknięte kryzysem psychicznym, które pozostają bez odpowiedniej opieki lekarskiej i terapeutycznej, czy osoby wykluczone komunikacyjnie.

Jak podkreśla prof. Męcina, wciąż nie umiemy sprawnie i na dużą skalę aktywizować również tych osób, które długotrwale wypadły z rynku pracy.

– Urzędy pracy nie radzą sobie z przywracaniem na rynek pracy osób długotrwale bezrobotnych – mówi prof. Męcina. – A bardzo często takie osoby pozostają bez pracy dlatego, że nie podeszliśmy do ich problemów kompleksowo. Sytuacja robi się jeszcze trudniejsza jeśli te osoby weszły w system świadczeń, albo co gorsza – funkcjonują w szarej strefie.

Mówiąc o kompleksowym podejściu i systemowym wsparciu prof. Jacek Męcina podaje przykłady działań, które z pozoru mogą się wydawać błahe. – Dla osób oddalonych od rynku pracy takie kwestie, jak uzupełnienie uzębienia, czy zadbanie o stabilny poziom glukozy przy chorobach metabolicznych, okazują się często realną przeszkodą w podjęciu pracy – wyjaśnia prof. Męcina. Częściowo dlatego, że utrudniają znalezienie zatrudnienia, a częściowo dlatego, że wpływają na samoocenę danej osoby. Jeśli jest niska, dużo łatwiejszym rozwiązaniem wydawać się może wycofanie i rezygnacja.

Świadoma polityka zmierzająca do aktywizacji kobiet, seniorów, osób z niepełnosprawnościami czy imigrantów już w Polsce mieszkających sprawiłaby, że napięcia na naszym rynku pracy byłoby łatwiej zniwelować.

– Szacunki mówią o braku 1,5-2 mln osób na naszym rynku. Bez migrantów się nie obejdzie, ale moglibyśmy zmniejszyć tę liczbę wykorzystując te zasoby, które już mamy – mówi Jacek Męcina. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34339519

Sąd Rejonowy w Grodzisku Mazowieckim I Wydział Cywilny ogłasza, że pod sygnaturą akt **INs 577/22** toczy się postępowanie przed tut. Sądem z wniosku Jerzego Tokarz o stwierdzenia zasiedzenia udziału 1/6 w nieruchomości, działka ewidencyjna numer 94 o identyfikatorze 140501_1.0019.94 położonej w Milanówku przy ulicy Wojska Polskiego 9, obręb 0019 05-19, dla której Sąd Rejonowy w Grodzisku Mazowieckim IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr WA1G/00006177/1, o powierzchni 0,1216 ha. Sąd wzywa wszystkie osoby zainteresowane, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosiły się do Sądu i wykazały swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięte w postępowaniu, a Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34339019

W Sądzie Rejonowym w Nowym Targu I Wydział Cywilny w sprawie pod sygn. I Ns 748/24 prowadzone jest postępowanie z wniosku Anny Szeligi z udziałem Jana Wesołowskiego, Jana Kadłubiaka, Józefa Szczerby, Jana Siodłaka, Jana Śmiech, Józefa Holicy, Jana Siodłaka, Stefana Siodłaka, Władysława Siodłaka, Aleksandry Komperda-Szelest, Heleny Szczerby, Anny Szuby, Marii Szczerby, Rozalii Śmiech, Anny Bielskiej, Marii Siodłak, Anny Siodłak, Stefanii Siodłak, Anny Gogolak, Heleny Lenart, Weroniki Rokickiej, Anny Kotlarczyk, Anny Szczepaniak, Cecylii Siodłak o uregulowanie własności nieruchomości oznaczonych w ewidencji gruntów jako **dz. ewid. 8406/9 i 8465/11 pot. w Piekielniku**, gm. Czarny Dunajec **objęte KW NS1T/00012001/8**.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, a w szczególności Jana Wesołowskiego, Jana Kadłubiaka, Józefa Szczerbę, Jana Siodłaka, Jana Śmiech, Józefa Holica, Jana Siodłaka, Stefana Siodłaka, Władysława Siodłaka, Helenę Szczerba, Annę Szuba, Marię Szczerba, Rozalię Śmiech, Annę Bielską, Marię Siodłak, Annę Siodłak, Stefanię Siodłak, Annę Gogolak, Helenę Lenart, Weronikę Rokicką, Anny Kotlarczyk, Annę Szczepaniak i Cecylię Siodłak lub ich następców prawnych aby w terminie 3 miesięcy od daty ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do wskazanych ww. nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd może stwierdzić nabycie prawa własności **na rzecz Anny Szeliga i Andrzeja Szeliga**, jeżeli zostanie ono wykazane.

Nord Stream – czarna skrzynka dezinformacji

Dwa lata po zniszczeniu bałtyckich gazociągów Nord Stream z Rosji do Niemiec ciągle nie wiadomo, kto je wysadził. To wydarzenie stało się czarną skrzynką, generującą sensacyjne narracje, z których korzysta Moskwa.

Andrzej Kublik

Dwa lata temu, 27 września 2022 r., w tłoczni gazu w Goleniowie pod Szczecinem szefowa duńskiego rządu Mette Frederiksen, wraz z prezydentem Andrzejem Dudą, premierem Mateuszem Morawieckim, w towarzystwie przedstawicieli rządu Norwegii i Komisji Europejskiej, świętowali ceremonię uruchomienia gazociągu Baltic Pipe. Mimo niespodziewanych problemów w Danii, które opóźniały inwestycję, w planowanym terminie udało się uruchomić ten rurociąg, którym gaz z norweskich złóż za pośrednictwem Danii płynie do Polski, a potencjalnie – może także pozostałych państw UE nad Morzem Bałtyckim i do innych w Europie Środkowej. A to znacząco zmieniło warunki gry w tym regionie Europy, od dziesięcioleci zdominowanym przez dostawy surowca od rosyjskiego Gazpromu. W tle ceremonii w Goleniowie panowała jednak nerwowość. W przeddzień zaskoczenie w Europie wywołała informacja, że nocą niespodziewanie spadło ciśnienie w dopiero co wybudowanym gazociągu Nord Stream 2 (NS2). Kilkanaście godzin później nadeszła informacja, że spadło ciśnienie także w bliźniaczym gazociągu Nord Stream 1 (NS1), który od początku zeszłej dekady połączył przez Bałtyk bezpośrednio Rosję z Niemcami.

Putin dociskał Europę gazem

Politycy i analitycy mogli się głowić, co tym razem wymyślił Gazprom. Zaraz po napaści Rosji na Ukrainę Putin polecił temu koncernowi, aby wstrzymywał dostawy gazu firmom z Europy Zachodniej, które nie chciały przejść na podyktowany przez prezydenta Rosji nowy, rublowy system zapłaty – spreczny z kontraktami. Pierwszymi ofiarami decyzji Putina padły Polska i Bułgaria. Moskwa nie poprzestała na tym. Rząd Rosji nałożył sankcje na holding Gazprom Germania, który został bez uprzedzenia porzucony przez Gazprom, zmuszając Berlin do nacjonalizacji tej firmy. Zaraz potem rząd Rosji zakazał Gazpromowi korzystać z tranzytowego gazociągu jamalskiego przez terytorium Polski do eksportu gazu do Europy Zachodniej. Rosjanie ograniczyli także, skromny już, tranzyt swojego gazu do Europy Zachodniej przez terytorium Ukrainy.

Wreszcie, od połowy czerwca 2022 r. Gazprom zaczął przykręcać kurek NS1, pozbawiając surowca klientów w Niemczech i Francji. A pod koniec sierpnia rosyjski koncern bezterminowo wstrzymał eksploatację tego rurociągu pod pretekstem wykrycia na lądzie usterek, których jakoby nie dało się usunąć, z powodu sankcji nałożonych na Rosję.

Po inwazji Rosji na Ukrainę liderzy UE postanowili, że Europa do 2027 r. zrezygnuje z importu surowców energetycznych z Rosji.

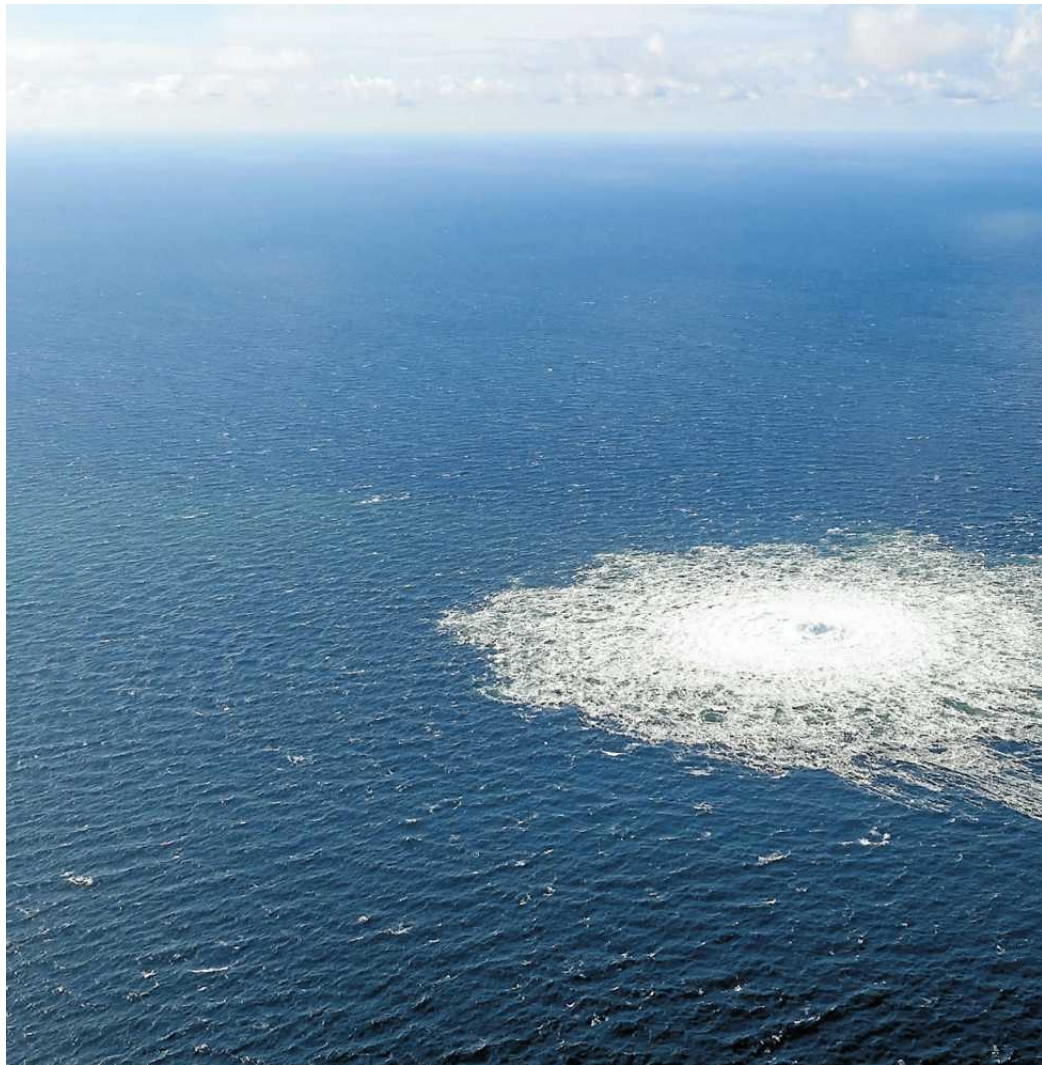
Ale już kilka miesięcy później Europa została pozbawiona gazu przez swojego największego dotąd dostawcę tego surowca. A wskutek manipulacji Gazpromu ceny gazu były rekordy wszech czasów. W sierpniu 2022 r. za 1000 m² gazu na europejskich giełdach trzeba było zapłacić nawet ok. 4 tys. dol., 10 razy więcej niż teraz. Budowę kolejnego bałtyckiego gazociągu – NS2 – Gazprom sfinalizował pod koniec 2021 r., ale jego eksploatacja nigdy się nie rozpoczęła.

Zagadkowe wybuchy

Dopiero po ceremonii otwarcia Baltic Pipe szwedzka telewizja publiczna poinformowała, że tamtejsza służba seismologiczna odnotowała silne wstrząsy w rejonach Bałtyku, gdzie leżą gazociągi Nord Stream. Pierwszy z tych wstrząsów, o godz. 2.03 w nocy, miał siłę 2,3 st. w skali Richtera, drugi, tego samego dnia o godz. 19.04, był nieco słabszy, miał 2,1 st. w skali Richtera. – Nie ma wątpliwości, że to eksplozje – powiedział w telewizji Bjoern Lund, ekspert Szwedzkiej Narodowej Sieci Seismologicznej.

Mniej więcej w tym samym czasie duńskie lotnictwo poinformowało o wykryciu obszarów wody pokrytych przez miriady bąbelków, wskazujących na gwałtowny wyciek gazu. Jeden z tych obszarów miał średnicę ok. 900 m, a drugi ok. 200 m. Dwa wykryte później obszary wycieku gazu miały średnicę po ok. 600 m. Ostatecznie powstały cztery nieszczelności gazociągów, leżących przeciętnie ok. 80 m pod powierzchnią morza. Po dwie na wodach wyłącznej strefy ekonomicznej Danii i Szwecji. Trzy z nich znajdowały się na północny-wschód od wyspy Bornholm, w stosunkowo niedużej odległości od siebie. Były związane z uszkodzeniami obu nitek gazociągu NS1 oraz jednej nitki NS2. W tej samej nitce NS2 wykryto jeszcze jedno uszkodzenie, ok. 80 km na południe od pozostałych dziur.

Stało się jasne, że chodzi o największy w historii sabotaż podmorskich gazociągów. Berlin proponował, aby jego wyjaśnieniem zajęli się wspólnie śledczy z Niemiec, Szwecji i Danii. Sztokholm i Kopenhaga nie zgodziły się i te trzy państwa wszczęły odrębne



• Wyciek gazu w gazociągu Nord Stream 2

FOT. AFP/EAST NEWS

dochodzenia. Szwecja i Dania oceniły, że zarejestrowane przez sejsmografów wstrząsy odpowiadały sile eksplozji kilkuset kilogramów materiału wybuchowego C4. Siłę eksplozji potwierdzały też podmorskie zdjęcia z miejsca sabotażu, pokazujące poszarpane na długości po ok. 250 metrów rury, które wykonano ze stali o grubości 2,5-4 cm i dodatkowo pokryto płaszczem z betonu. Odkłamyki znajdowano w odległości 250 m od miejsca wybuchu.

W lutym tego roku szwedzka prokuratura ogłosiła, że zamyka śledztwo w sprawie wysadzenia Nord Streamów, tłumacząc, iż ten sabotaż nie podlega szwedzkiej jurysdykcji. Co ustalono w śledztwie – Sztokholm nie ujawnił. Trzy tygodnie później taką samą decyzję ogłosiła Dania. – Na podstawie dochodzenia władze mogą stwierdzić, że z premedytacją dokonano sabotażu gazociągów. Jednocześnie oceniono, że nie ma podstaw niezbędnych, aby kontynuować dochodzenie kryminalne w Danii – ogłosiła kopenhaska policja. Także Dania nie ujawniła, do czego doszła w swoim śledztwie. Takie ustalenia Szwecja i Dania przekazały niemieckiej prokuraturze generalnej, która kontynuuje własne dochodzenie w sprawie wysadzenia bałtyckich gazociągów z Rosji. Własne dochodzenie prowadzi również Rosja. Ale na temat ustaleń w jej śledztwie nic nie wiadomo.

Putin mówi: To Anglosasi

W pierwszych dniach po eksplozjach wielu analityków oceniało, że bałtyckie gazociągi mogła wysadzić Rosja. Wskazywali na możliwości techniczne prowadzenia takich dywersji i na ewentualne motywy. Jednak żaden z kluczowych polityków Zachodu nie

oskarżył publicznie Rosji o wysadzenie Nord Streamów. Tymczasem Moskwa natychmiast przystąpiła do propagandowego ataku, jeszcze gdy trwający wyciek gazu uniemożliwiał sprawdzenie, co się stało z gazociągami.

Trzeciego dnia po przypuszczeniu sabotażu wobec Nord Streamów prezydent Rosji Władimir Putin oskarżył o to „Anglosasów”, czyli Amerykanów i Brytyjczyków: – Anglosasom już za mało sankcji, przeszli do dywersji. Niewiarygodne, ale to fakt. Faktycznie przystąpili do unicestwienia paneuropejskiej infrastruktury energetycznej.

Tego samego dnia Siergiej Naryszkin, dyrektor rosyjskiej agencji wywiadu cywilnego SVR, sformułował jeszcze jedno założenie propagandy Kremla: – Moim zdaniem Zachód robi wszystko, aby ukryć prawdziwych wykonawców i organizatorów tego aktu międzynarodowego terroryzmu.

Od tego czasu Putin wielokrotnie oskarżał USA o wysadzenie gazociągów. Nigdy nie przedstawił choćby cienia dowodu na potwierdzenie zarzutów. W lutym 2024 r. to oskarżenie Putin powtórzył w wywiadzie dla Tuckera Carlsona, znanego prawnicowego amerykańskiego dziennikarza. Gdy Carlson zapytał Putina o dowody, prezydent Rosji stwierdził, że to zbędne. Kolejny raz oskarżenia Putina powtórzyła rosyjska agencja wywiadowcza SVR, praktycznie w niezmiennym przez dwa lata formie i bez dowodów, podając ją niczym prawdę objawioną. W ostatni czwartek SVR przekazała rosyjskim mediom oświadczenie: „Posiadane informacje wywiadowcze jednoznacznie wskazują na to, że ataki na rurociągi są aktem terroryzmu międzynarodowego i wojny gospodarczej Anglosasów przeciw ich europejskim sojusznikom, zwłaszcza RFN”. Jak dodała SVR: „Dwa lata po wysadzeniu Nord Streamów państwa Zachodu nie tylko nie przeprowadziły dochodzenia, ale także próbują sfabrykować jego rezultaty”.

Amerykańskie sensacje

Gdy po raz pierwszy Putin oskarżył „Anglosasów” o wysadzenie gazociągów, prezydent USA Joe Biden natychmiast zareagował. Biden powiedział: – To był celowy akt sabotażu, a teraz Rosjanie sięgają dezinformację i kłamstwa. Wkrótce prezydent USA musiał na własnym podwórku zmierzyć się z zarzutami Putina. W wywiadzie dla agencji Bloombergu znany amerykański ekonomista Jeffrey Sachs powiedział: – Obstawiałbym, że zniszczenie gazociągu Nord Stream by-

Na bok odłożono największą zagadkę: dlaczego sabotażyści oszczędzili jedną z dwóch nitek gazociągu NS2. Dzięki temu już 10 dni po sabotażu rosyjski wicepremier Aleksandr Nowak mógł zaoferować Niemcom dostawy rosyjskiego gazu tą rurą, chociaż nikt wtedy nie mógł sprawdzić, czy nie została uszkodzona. Później tę ofertę wielokrotnie powtarzał Putin



ło dziełem Stanów Zjednoczonych, może Stanów Zjednoczonych i Polski. Sachs na wyjaśnienie swoich podejrzeń powiedział, że „są dowody, iż amerykańskie śmigłowce wojskowe, które normalnie stacjonują w Gdańsku, krążyły nad tym obszarem [uszkodzeń Nord Streamów]”. Skąd Sachs to wiedział? Tego nie wyjaśnił.

Na początku lutego zeszłego roku na swoim blogu demaskatorski tekst „Jak Ameryka usunęła rurociąg Nord Stream” opublikował Seymour Hersh, znany przed laty dziennikarz śledczy, pracujący m.in. dla „The New York Times”. Powołując się na anonimowe źródła Hersh przedstawił historię jak z sensacyjnego filmu. Napisał, jakoby gazociągi NS1 i NS2 na rozkaz prezydenta USA wysadzili żołnierze ze stacjonującej w Panamie elitarnej jednostki pletwonurków amerykańskiej marynarki wojennej. Zostali rzekomo przeniesieni do bazy US Navy w Norwegii i zaminowali rurociągi pod przykrywką ćwiczeń sił morskich NATO Baltops 22, prowadzonych na Bałty-

ku w czerwcu 2022 r. Trzy miesiące później mieli zdalnie odpalić ładunki, które wysadziły Nord Streamy. W swoim tekście Hersh zacytował rzecznika Białego Domu, który nazwał tę opowieść „fałszywą i całkowicie fikcyjną” oraz rzecznika CIA, który określił doniesienia dziennikarza jako „całkowicie i z gruntu fałszywe”. Rzecznik Pentagonu stwierdził, że „Stany Zjednoczone nie były zaangażowane w wysadzenie gazociągów Nord Stream”.

Rosja nadała rozgłos rewelacjom Hersha. I wykorzystała je dla uzasadnienia wniosku do Rady Bezpieczeństwa ONZ o powołanie międzynarodowej komisji, z udziałem Rosji, do zbadania sabotażu wobec Nord Streamów. Składając taki wniosek Rosja z góry podważała wiarygodność dochodzeń prowadzonych przez Danię, Niemcy i Szwecję. A w razie powołania takiej komisji, miałyby wpływ na jej prace. Zabiegi Rosji spelzły na niczym. Podczas głosowania w Radzie Bezpieczeństwa ONZ jej wniosek poparły tylko komunistyczne Chiny i Brazylia, której lewicowy prezydent Luiz Inacio Lula da Silva odmówił przekazania Ukrainie broni do odpięrania rosyjskiej agresji.

Dwa miesiące temu do narracji Putina przyłączył się prawicowy premier Węgier Viktor Orbán. – To, że milczymy o wysadzeniu gazociągu Nord Stream, że nawet Niemcy milczą o tym oczywistym akcie terroryzmu, przeprowadzonym pod kierownictwem Amerykanów przeciw ich własności, i że nie prowadzimy dochodzenia, nie próbujemy wyjaśnić tej kwestii i nie podnosimy jej prawnie (...) to nic innego, jak akt kapitulacji – powiedział Orbán. Premier Węgier ujawnił przy tym, że Dania w ramach swojego dochodzenia przesłuchiwała byłą kanclerz Niemiec Angelę Merkel, za której rządów Gazprom, ze wsparciem firm z Europy Zachodniej, ułożył gazociągi NS1 i NS2.

Sensacje Andromedy

Jeszcze nie przebrzmiały sensacje Seymoura Hersha, a nową sensacyjną wersję wysadzenia rurociągów Gazpromu przedstawiły – i to tego samego dnia – konsorcjum niemieckich mediów i amerykański „The New York Times”. Powołując się na anonimowe źródła amerykański dziennik napisał, że Nord Streamy wysadzili przeciwnicy Putina, „najprawdopodobniej obywatele Ukrainy lub Rosji, albo jedni i drudzy”, być może cywile. A według niemieckich dziennikarzy sabotażu miało dokonać sześć osób, które 6 września wypłynęły z niemieckiego portu Rostock jachtem Andromeda, wynajętym przez zarejestrowaną w Warszawie firmę należącą do obywateli Ukrainy. Na ten

jacht uwagę zwrócili Duńczycy, bo Andromeda kilka dni cumowała na wysepce Christiansø, położonej niespełna 20 km na północ od Bornholmu. Obcy zwracają uwagę na tę wysepkę, zamieszkaną przez ok. 100 osób. Na dodatek jest ona administrowana przez duńskie wojsko. Podczas kontroli jachtu niemieccy śledczy mieli znaleźć ślady materiałów wybuchowych, a według mediów ustalili też, że osoby wynajmujące jacht posługiwały się podrobionymi dokumentami bułgarskimi i/lub rumuńskimi. Sugestiom udziału Ukraińców w wysadzeniu Nord Streamów ostro zaprzeczył prezydent Wołodymyr Zeleński. Stwierdził: „To jest na rękę tylko Rosji. Albo jakimś grupom biznesowym, które nie są zainteresowane wprowadzeniem mocnych sankcji wobec Rosji, bo straci na tym ich interes”.

Bardzo szybko pojawiły się wątpliwości co do możliwości wysadzenia gazociągów przez ekipę sześciu osób żeglujących Andromedą. To niewielki jacht o długości ok. 13,5 m. Jak na jego pokładzie zmieściłoby się kilkaset kilogramów materiałów wybuchowych, których – według szacunków duńskich i szwedzkich ekspertów – potrzeba było do tak znacznego uszkodzenia gazociągu? Rejs Andromedy trwał dwa tygodnie, łącznie z postojami. W jaki sposób w kilka zaledwie dni czterech nurków zdołałoby umieścić te ładunki na głębokości 80 m, bez użycia specjalistycznego sprzętu dla ochrony przed chorobą kesonową? Przy tym Andromedy nie dałoby się acumować w jednym miejscu, a jacht ten nie jest dostosowany do prac nurkowych. Jak na tym jachcie miały pozostać liczne ślady materiałów wybuchowych, skoro z pewnością gazociągów nie wysadzono środkami chałupniczej roboty? I dlaczego jeden z ładunków ułożono w odległości 80 km od trzech pozostałych? I w ogóle: skąd przekonanie, że gazociągi zaminowano dopiero kilka dni przed ich wysadzeniem?

Mimo takich zastrzeżeń wersja wysadzenia gazociągów przez żeglarzy Andromedy zaczęła szybko pączkować. W czerwcu zeszłego roku amerykański dziennik „The Washington Post” powołując się na anonimowe źródła napisał, jakoby w połowie 2022 r. CIA dostało od służby wywiadowczej w Europie informację o planowanym w Ukrainie zamachu na NS1. Waszyngton miał zażądać od Kijowa rezygnacji z akcji, planowanej po zakończeniu manewrów Baltops. Według dziennika plan ten rzekomo znalazł ówczesny dowódca ukraińskich wojsk gen. Walerij Żalużny, ale zataił go przez prezydentem Zeleńskim. – Pokażcie dowody! – bez powodzenia żądał Zeleński, kolejny raz zaprzeczając oskarżeniom pod adresem Ukrainy.

Jednocześnie w niemieckich mediach pojawiła się teza, że Polska stanowiła bazę logistyczną dla ukraińskich zamachowców. Pod koniec zeszłego roku berliński korespondent amerykańskiego dziennika „The Wall Street Journal” napisał, jakoby Polska za rządów PiS blokowała niemieckie śledztwo w sprawie wysadzenia gazociągów. Ale po wyborach i przejęciu władzy przez rząd Donalda Tuska, niemieckie media tylko wzmo-gły zarzuty o rzekomy współudział Polski w wysadzeniu Nord Streamów przez Ukraińców. W zeszłym miesiącu niemieckie media napisały, że Niemcy wystawiły europejski nakaz aresztowania mieszkającego pod Warszawą ukraińskiego nurka, podejrzanego o sabotaż przeciw gazociągom. Ale polska policja nie zatrzymała go i wyjechał do Ukrainy. Według polskiej prokuratury Berlin nie umieścił nakazu aresztowania Ukraińca w bazie używanej przez służby państw strefy Schengen, więc o tym nakazie nie wiedziała polska straż graniczna.

Już przed rokiem Jonas Mueller-Töwe z niemieckiego serwisu t-online, komentując publikacje na temat dochodzenia wokół rejsu Andromedy zauważył: – Chodzi o ściśle strzeżone śledztwa. I dlatego przecieki z nich wymagają silnej motywacji. To rodzi pytanie, kto ma w tym interes?

Woda na młyn Moskwy

Na medialnych sensacjach w sprawie wysadzenia gazociągów Nord Stream korzysta Rosja. Tamtejsi politycy wytykają wszelkie wątpliwości co do przeprowadzenia sabotażu przez ekipę nurków z Andromedy, a czasem wręcz wysmiewają tę narrację. I utrzymują, że to zasłona dymna, która ma chronić „Anglosasów” – według gołosłownej tezy Putina odpowiedzialnych za ten sabotaż.

W ten sposób publikacje niemieckich i części amerykańskich mediów Moskwa wykorzystuje do propagowania i wzmacniania swojej narracji o wysadzeniu Nord Streamów. W tym miesiącu rosyjska dyplomacja zapowiedziała, że chce kolejnej debaty w Radzie Bezpieczeństwa ONZ na temat wysadzenia gazociągów, twierdząc, iż Niemcy mają ważne informacje na ten temat. – Z jednej strony dzielą się tą informacją z dziennikarzami, a z drugiej skrywają te dane przed Radą Bezpieczeństwa ONZ – stwierdziła Maria Zacharowa, rzeczniczka rosyjskiego MSZ. Odniosła się w tej sposób do sytuacji, gdy media obfitują w informacje pochodzące z anonimowych źródeł w prokuraturze i służbach specjalnych, a władze Niemiec oficjalnie nie komentują tych doniesień. I jednocześnie całkowicie zagłuszone zostały podejrzenia, że sabotażu mogli dokonać sami Rosjanie. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34339020

W Sądzie Rejonowym w Nowym Targu I Wydział Cywilny w sprawie pod sygn. I Ns 578/24, toczy się postępowanie z wniosku Marii Wąsowicz zam. ul. Doktora Judyma 5, 30-436 Kraków z udziałem Krzysztofa Wąsowicza, Aleksandra Holzera, Izraela Holzera, Danuty Machała, Chany Holzer i Hotelii Holzer o zasiedzenie udziałów w wysokości 4/8 części w nieruchomości składającej się z **dz. ewid. 1396/2 i 1397/6 pot. w Krościenku nad Dunajcem obj. KW NS1T/00004121/6** - w miejsce udziałów przysługujących Chanie Holzer, Aleksandrowi Holzer, Izraelowi Holzer i Hotelii Holzer.

Wzywa wszystkich zainteresowanych, a w szczególności Chane Holzer, Aleksandra Holzer, Izraela Holzer i Hotelię Holzer względnie ich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od daty ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do wskazanych wyżej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd może stwierdzić nabycie prawa własności ww. nieruchomości na rzecz Marii Wąsowicz oraz Krzysztofa Wąsowicza, jeżeli zostanie ono wykazane.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34339521

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Piasecznie pod sygn. akt: **I Ns 345/22** toczy się postępowanie z wniosku Miasta Stołecznego Warszawy Zakład Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Wola m.st. Warszawy o stwierdzenie nabycia spadku po Ryszardzie Brzezińskim, synu Stefana i Zenobii, zmarłym w dniu 23 maja 2019 roku w Warszawie, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Gminie Lesznowola. Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Piasecznie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

Syndyk oferuje do sprzedaży pakiet wierzytelności:

pakiet wierzytelności za cenę nie niższą niż 13.758,25 zł.Sygn.akt-XII Gup 2/14

Oferty składać należy do dnia **07.10.2024r** na ręce syndyka (71-809 Szczecin, ul. Kłuszyńska 4) z podaniem sygnatury akt i dopiskiem - oferta zakupu wierzytelności.

Wszelkie informacje dotyczące przedmiotu sprzedaży dostępne są w siedzibie syndyka
Tel. 501-165-656 (w godz. 9-15)
adres e-mail: rf.syndyk@gmail.com

WWW.INFOPUBLIKATOR.PL

Kraj/34339382

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34338967



POWIAT
LUBLINIECKI

WYCIĄG

z ogłoszenia o pierwszym przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości zabudowanej potożonej w Lublińcu przy ulicy Żwirki i Wigury 3, stanowiącej własność Powiatu Lublinieckiego

ZARZĄD POWIATU W LUBLIŃCU OGŁASZA pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości potożonej w Lublińcu przy ulicy Żwirki i Wigury 3,

oznaczonej na mapie 6 obręb Lubliniec jako działka nr 3876/328 o powierzchni 0,2459 ha zapisanej w księdze wieczystej nr CZ1L/00044127/7 Sądu Rejonowego w Lublińcu jako własność Powiatu Lublinieckiego, zabudowanej budynkiem byłego szpitala i budynkiem gospodarczym.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi brutto 3 161 746,00 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 5 grudnia 2024 roku o godz. 11⁰⁰ w budynku Starostwa Powiatowego w Lublińcu przy ul. Sobieskiego 9 (Powiatowe Centrum Usług Społecznych) (piętro III, pokój nr 39.4).

Wadium wynosi 317 000,00 zł.

Przystępujący do ww. przetargu zobowiązani są do wpłacenia w **terminie do dnia 29 listopada 2024 roku** wadium na konto Powiatu Lublinieckiego nr 88 1020 1664 0000 3702 0190 9332 – z zaznaczeniem numeru działki. Za datę wniesienia wadium uważa się wpływ wymaganej kwoty na ww. konto.

Pełna wersja ogłoszenia o przetargu opublikowana jest na stronie internetowej Starostwa Powiatowego w Lublińcu: www.lubliniec.starostwo.gov.pl, www.lubliniec.starostwo.bip.info.pl oraz na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Lublińcu.

Szczegółowych informacji związanych ze sprzedażą wyżej opisanej nieruchomości udziela Wydział Gospodarowania Nieruchomościami Skarbu Państwa i Gospodarki Mieniem Starostwa Powiatowego w Lublińcu ul. Sobieskiego 9 (Powiatowe Centrum Usług Społecznych), (piętro III, pok. nr 39.4) lub pod nr telefonu 530 331 780 oraz 530 308 379.

TEMAT NUMERU:

Pieniądze w związku. Czy to źle, że dbamy o swoje finanse mimo wielkiej miłości?

SEKS BEZ PRESJI.

Czy da się go oddzielić od emocji i oczekiwań?

URODA KOREANEK.

Ile kosztuje ich dążenie do ideału?



**PREZENT
DO WYBORU:**
Tonik marki CLIV
i Pianka
oczyszczająca
marki PureHeals



Węgry i geopolityka

Orbán stoi w rozkroku, bo nie wierzy w przyszłość UE

Węgierski premier uważa, że Unia już przegrała w wyścigu gospodarczym i traci znaczenie polityczne. Szuka więc szalupy ratunkowej.

Gadomski



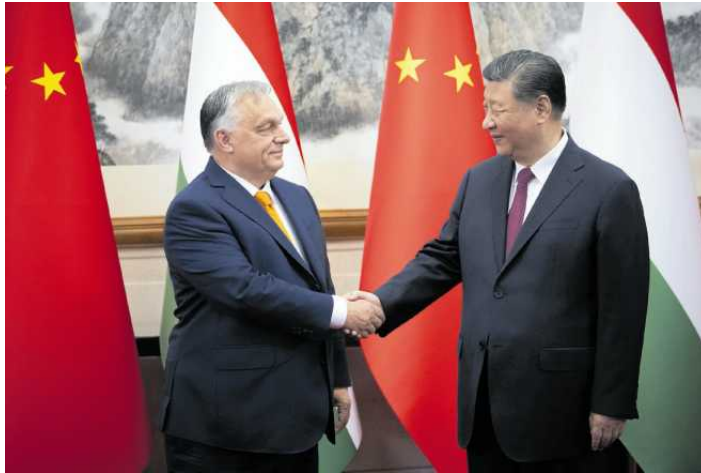
W środę 25 września premier Węgier Viktor Orbán zaprezentował na Narodowym Uniwersytecie Służby Publicznej gospodarczą i polityczną strategię swojego rządu, której najważniejszym hasłem jest „neutralność” i która ma doprowadzić jego kraj do szybkiego wzrostu gospodarczego, zbliżonego do 6 proc. rocznie.

Zapowiedź osiągnięcia tak szybkiego wzrostu brzmi niewiarygodnie. W ciągu 14 lat rządów Orbána węgierska gospodarka rosła w niezbyt imponującym tempie – średnio 2,5 proc., a w tym czasie gospodarka polska 3,4 proc. Narodowy Bank Węgier, na którego czele stoi były bliski współpracownik Orbána, obecnie z nim skonfliktowany, György Matolcsy, prognozuje, że w tym roku wzrost na Węgrzech wyniesie od 1,0 do 1,8 proc. podczas gdy trzy miesiące temu oczekiwał wzrostu na poziomie 2,0-3,0 proc., a w roku przyszłym 2,7-3,7 proc.

Orbán prognozami tymi się nie przejmuje. Uważa, że znalazł sposób na wyrwanie węgierskiej gospodarki ze stagnacji. Zapowiedział, że w przyszłym roku podwoi się wysokość ulgi podatkowej na dzieci, wprowadzony zostanie kredyt pracowniczy i uruchomiony będzie kompleksowy program ulg kapitałowych dla małych i średnich przedsiębiorstw.

Rząd Orbána od dawna prowadzi niekonwencjonalną politykę gospodarczą i społeczną, w nadziei, że to przyspieszy wzrost gospodarczy i pozwoli Węgrom na skróty dołączyć do państw bogatych. Rządowi udało się wprowadzić częściowo zrównoważyć finanse publiczne i obniżyć zadłużenie, dzięki przejściu przez państwo oszczędności funduszy emerytalnych, a także podniesieniu podatków i wprowadzeniu podatków sektorowych. Dług publiczny stopniowo spadał – do 65 proc. PKB w roku 2019, ale pandemia Covid-19 i jej gospodarcze skutki skokowo znów go zwiększyły. Orbán jest świadomy niebezpieczeństw związanych z rosnącym długiem – w tym samym wystąpieniu przestrzegał przed pułapką zadłużenia, w której gospodarka węgierska znalazłaby się, gdyby dług przekroczył 90 proc. PKB. Ale jednocześnie chce gospodarkę stymulować zwiększeniem ulg podatkowych.

Kierowany przez Matolcsy’ego Narodowy Bank Węgier wielokrotnie sięgał po niekonwencjonalną politykę pieniężną. W celu wspierania inwestycji małych i średnich przedsiębiorstw wprowadził w 2013 roku program Funding for Growth Scheme



• **Premier Węgier Viktor Orbán z wizytą u przewodniczącego Chin Xi Jinpinga, Pekin 8 lipca 2024**

FOT. VIVIEN CHER BENKO/AP/EAST NEWS

(FGS) – udzielał bankom komercyjnym nieoprocentowanych pożyczek, które to środki banki zobowiązały się udostępnić przedsiębiorstwom w formie nisko oprocentowanych kredytów (na poziomie do 2,5 proc. w skali rocznej). Pomimo FGS, kredyty dla sektora prywatnego zmniejszały się i ostatecznie program ten został zaniechany.

Rząd obniżył bezrobocie, wstrzymując wszelką pomoc dla bezrobotnych, którzy nie chcą uczestniczyć w robotach publicznych. Wprowadził też niekonwencjonalne środki, mające pobudzić dzietność i uchronić Węgry przed kłopotami demograficznymi. Dotacje dla rodzin pod rządami Orbána, który sprzeciwia się imigracji i wspiera „tradycyjną” rodzinę, należą do najhjojnějších na świecie. Obejmują różne ulgi, w tym podatkowe, które rosną wraz z liczbą dzieci – matki czwórki lub więcej dzieci nie płacą podatku dochodowego od osób fizycznych. Całkowite wydatki na dotacje rodzinne przekraczają 5 proc. PKB, czyli ponaddwukrotnie więcej niż Węgry wydają na obronę. Efekt nie był oszałamiający. Współczynnik dzietności wzrósł z rekordowo niskiego poziomu 1,23 dziecka na kobietę w 2011 r. do 1,59 w 2020 r., ale w ostatnich latach ustabilizował się na poziomie około 1,5, a w pierwszej połowie 2024 roku spadł do 1,36 dziecka na kobietę.

Gospodarcza strategia rządu ma polegać przede wszystkim na neutralności gospodarczej. Składać się na nią ma:

1 Neutralność finansowania, czyli dywersyfikacja źródeł pochodzenia kapitału. Węgierski premier uważa, że kredyty można zaciągać nie tylko na rynku londyńskim czy nowojorskim, ale także japońskim, chińskim i arabskim. W wystąpieniu mówił: „Zbudowaliśmy już katarskie i chińskie relacje kredytowe”.

2 Neutralność inwestycyjna. Węgry nie zamierzają ograniczać napływu kapitału z żadnego kraju, a więc także kapitału rosyjskiego i chińskiego.

3 Neutralność rynku. „Sprzedajemy każdemu, kto to chce od nas kupować” – mówił Orbán. Według niego dobrym przykładem jest Serbia, ponieważ chce przystąpić do Unii Europejskiej, ale jednocześnie podpisała umowę o wolnym handlu

z Chinami na 15 tys. towarów. Węgierski premier zastrzegł, że nie wie, czy serbskie rozwiązanie się sprawdzi, ale tak długo, jak to jest możliwe, należy maksymalnie wykorzystać pole manewru na rynkach.

4 Neutralność technologiczna. Węgierski premier wskazał na technologię chińskiej firmy Huawei, zakazaną w Stanach Zjednoczonych i kilku innych krajach, ale także na elektrownię atomową w Paks, zbudowaną przy współpracy z firmami rosyjskimi. Według niego nie jest to jednak inwestycja rosyjska, gdyż w budowę elektrowni zaangażowanych było także wiele firm amerykańskich i niemieckich. Nie dodał, że firmy te zaangażowały się przed rosyjską agresją w Ukrainie.

– To my decydujemy, z kim robimy interesy – mówił Orbán. – Robimy interesy z każdym, z kim warto. Nic nie może być ważniejsze od aspektów gospodarczych i konkurencyjności.

Węgierski premier uważa, że światowy porządek ulega głębokim przemianom i jego kraj musi znaleźć dla siebie nowe miejsce.

– Węgry muszą być otwarte we wszystkich kierunkach – mówił w środę. – To trudne, bo ludzie myślą, że modernizacja jest na Zachodzie, ale to już nie jest prawdą. Widzimy wiele dobrych przykładów nowoczesności i modernizacji w Azji Środkowej, Chinach czy na Dalekim Wschodzie.

Zachodnia modernizacja doprowadziła do powstania rządów liberalnej demokracji, która dla Orbána nie jest wartością, zwłaszcza jeśli jej obrona wiązała by się z kosztami gospodarczymi.

– Nawet jeśli gospodarka światowa zostanie podzielona na dwie części, nadal będą istnieć punkty styku, w których nieprzyjazne wobec siebie bloki będą się kontaktować. Na tym styku będzie miejsce dla Węgier – mówił Orbán.

To oczywiście megalomania i plan nierealny. Węgry, nawet jeżeli napinają mięśnie, są i będą zbyt małym krajem i zbyt małą gospodarką, by pełnić funkcję pośrednika i kraju tranzytowego między tzw. globalnym Zachodem a resztą krajów, z których niektórzy są wobec Zachodu nieprzyjacze.

To także plan ryzykowny. Orbán wierzy w to, że Węgry będą mogły „jechać na gapę”, czerpiąc korzyści

z obecności w Unii Europejskiej (nawet jeśli zostaną pozbawione części funduszy), a jednocześnie kupować taną ropę i gaz z Rosji, przyjmować chińskie inwestycje, robić interesy z państwami, objętymi sankcjami unijnymi i amerykańskimi. Nie bierze pod uwagę tego, że mogą zostać potraktowane przez Unię i Stany Zjednoczone jako kraj wrogi (zwłaszcza jeśli w Stanach Zjednoczonych wybory przegra Trump) i skończyć jako wasal Rosji lub/i Chin.

A mimo to w rozumowaniu Orbána jest pewna logika, nad którą warto się zastanowić. Węgierski premier od lat krytykuje Unię Europejską za to, że przegrywa w wyścigu konkurencyjnym ze Stanami Zjednoczonymi i Chinami. W lutym 2015 roku, odbierając w Warszawie nagrodę Krajowej Izby Gospodarczej, mówił: „W Europie nie ma silnych przywódców, którzy odważyliby się powiedzieć, że projekt Unii Europejskiej się zatkał”. Stwierdził, że Europa przegrywa w konkurencji globalnej, ponieważ nie ma pomysłu, jak naprawić gospodarkę i politykę.

– Mamy 8 proc. światowej populacji, nasz udział w produkcji to niecałe 20 proc. i maleje. Na Europę przypada 50 proc. wydatków socjalnych świata – mówił. Uznał, że jednym z głównych powodów stagnacji na kontynencie są wysokie koszty energii.

Tę diagnozę powtarza od lat, ale podobne tezy można znaleźć w raporcie „Przyszłość europejskiej konkurencyjności” Mario Draghi’ego. Były prezes Europejskiego Banku Centralnego przedstawił w nim pomysły na wyrwanie Europy ze stagnacji, poprzez lepszą koordynację krajowych polityk, wspólne inwestycje i obniżenie poziomu regulacji. Na razie żaden rząd europejski nie wyraził dla pomysłów Draghi’ego entuzjazmu. Dominują narodowe egoizmy.

Orbán w środowym wystąpieniu odniósł się do raportu. Stwierdził, że jest trafny i rzuca światło na realne problemy. „Został napisany przez nienaganego brukselczyka, obywatela państwa założycielskiego EWG – zauważył”. Węgierski premier dodał, że nie wierzy, by plan włoskiego polityka i finansisty został zrealizowany. Uważa więc, że dyskusje o naprawie Unii są częścią gadani. Europa już przegrała w wyścigu gospodarczym i nieuchronnie spadać będzie jej znaczenie polityczne.

W globalnej polityce trwają ruchy tektoniczne, które dla Europy, zwłaszcza Unii Europejskiej są i będą niekorzystne. Orbán szuka więc szalupy ratunkowej, choć można wątpić, by wybrał najlepszą. ●

Witold Gadomski

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

Po festiwalu w Gdyni 2024

POLSKIE KINO PRZEKRACZA GRANICE

Potrafie zrozumieć decyzję jury, żeby nagrodzić Złotymi Lwami „Zieloną granicę”. Co nie znaczy, że jest to decyzja fortunna.

Piotr Guszowski

Bardzo lubię filmy, które dobrze się zaczynają i szczęśliwie kończą – mówi kobieta w jednej z kronik puszcanych przed seansami zakończonego właśnie Festiwalu Filmów Fabularnych w Gdyni. Od razu pomyślałem, że nie mam dla tej pani dobrych wiadomości. Wystarczy zajrzeć do programu: 49. edycję imprezy zdominowały filmy o różnych formach opresji, wykluczenia i przekraczania granic. To historie gwałtu i przemocy. Zarówno tej fizycznej, jak i psychicznej. Przemocy wobec kobiet, dzieci, imigrantów, studentów szkół artystycznych. Jeśli jednak spojrzeć na nie z innej perspektywy, stają się opowieściami o odwadze, jakiej potrzeba, żeby się tej przemocy przeciwstawić, wyzwolić od traumy, zmierzyć się bolesnymi tematami.

ZŁOTE LWY DLA „ZIELONEJ GRANICY” – NAGRODA SPÓŹNIONA O ROK

Właśnie za odwagę, ale i empatię w dostrzeżeniu człowieka, gdy inni odwracali wzrok, Złotymi Lwami nagrodzono twórców „Zielonej granicy”. To werdykt spóźniony, choć wcale nie z winy jury, któremu przewodniczyła Małgorzata Zajączkowska.

Bo przecież o filmie, w którym Agnieszka Holland pokazała sytuację na polsko-białoruskiej granicy, dyskutowaliśmy w Gdyni w zeszłym roku. Wtedy można było wręcz odnieść wrażenie, że „Zielona granica” bierze udział w konkursie, choć przecież nie została w ogóle zgłoszona. Jeszcze w trakcie festiwalu, tuż przed wyborami, trafiła do kin. A w obliczu brutalnej nagonki i hejtu inspirowanego przez pisowskie władze środowisko filmowe wielokrotnie wyrażało solidarność z reżyserką. Producent Marcin Wierchowski zapowiadał wtedy, że „Zielona granica” zostanie zgłoszona za rok. I tak się stało. Jak po tym wszystkim porównywać ten film z premierowymi tytułami? A to one zdominowały kulurowe rozmowy 2024. W tej sytuacji jury stanęło przed trudną decyzją. Od takich dylematów wolna była publiczność, która w plebiscycie zagłosowała za „Zieloną granicą”.

Holland nie mogła pojawić się na gali, ze sceny jej list odczytała współreżyserka Katarzyna Warzecha. „Sytuacja na granicy białoruskiej nie zmieniła się po zmianie władzy, a pod pewnymi względami zmieniła się na gorsze” – przypomniała Holland. – „Nie-



• **Mateusz i Matylda Damięccy odbierają nagrodę za wyjątkowy wkład artystyczny w filmie „Cisza nocna” dla ich ojca Macieja Damięckiego, który zmarł w ubiegłym roku** FOT. MARTYNA NIECKO / AGENCJA WYBORCZA.PL

nawistna, podsycający strach propaganda nie prowadzi do rzeczywistego rozwiązania kryzysu. Służy zapewne doraźnym celom wyborczym, ale roznieca nastroje ksenofobii, rasizmu i nacjonalizmu, które rozlewają się już po całej Europie i prowadzą do jej szybkiego brunatnienia”.

„DZIEWCZYNA Z IGŁĄ” – SREBRNE LWY I WIELE INNYCH NAGRÓD

Rozczarowania postawą polskich polityków nie krył również Magnus von Horn, którego „Dziewczyna z igłą” zdobyła Srebrne Lwy. – Słyszę czasem, że to film o czasach, kiedy aborcja była nielegalna. Odpowiadał mi wtedy, że w moim kraju [reżyser od prawie 20 lat mieszka w Polsce, ma polski paszport] dalej jest – powiedział von Horn. – Niech politycy przestaną się martwić moralnością obywateli. Będzie lepiej, jak będziemy mieli wolny wybór. Nie znam

innego kraju, gdzie pojęcie wolności jest tak ważne jak w Polsce. Mam nadzieję, że wolność też tu będzie.

Reżyser znalazł odbicie współczesnej Polski we wstrząsającej historii morderczyni Dagmar Overby. Nakręcił mroczną, bolesną baśń, w której miarą społeczeństwa jest to, jak traktuje się niechciane dzieci i wyklucza kobiety. Widzom zdarzało się zasłaniać oczy, a nawet wychodzić z sali.

„Dziewczyna z igłą” wydaje się bardziej spełniona od „Zielonej granicy”. Świadczą o tym nagrody dla twórców, którzy współtworzyli z von Hornem ten świat i wyrazisty styl opowieści: za zdjęcia (Michał Dymek), muzykę (Frederikke Hoffmeier), scenografię (Jagna Dobesz), kostiumy (Małgorzata Fudala), ale także drugoplanową rolę kobiecą (Trine Dyrholm). Czy to przypadkiem nie powinien być tegoroczny zwycięzca?

Jedno jest pewne: duński kandydat do Oscara przyćmił polskiego. Gdyby nie nagroda za profesjonalny debiut aktorski dla Sofii Berezovskiej, „Pod wulkanem” Damiana Kocura zupełnie by przepadło. To zdecydowanie najciekawsza propozycja spojrzenia na los Ukraińców wobec rosyjskiej inwazji spośród filmów pokazywanych w Gdyni („Dwie siostry”, „Ludzie”). Reżyser przyjmuje perspektywę rodziny, którą wojna zastaje w trakcie wakacji na Teneryfie, przypominając o kruchości naszej rzeczywistości.

„POD SZARYM NIEBEM” – PRZEMOC ZOSTAJE POZA KADREM

Wrażenie zrobiło na mnie „Pod szarym niebem” Mary Tamkovich uznane za najlepszy debiut. Znajdziemy tu ujęcia przypominające obrazy ze stanu wojennego. A prze-

cież rzecz dzieje się współcześnie. Tamkovich rozwija swój krótki metraż. Scenariusz został zainspirowany historią małżeństwa białoruskich dziennikarzy: Igora Iljasha i Katsiaryny Andryewej. To opowieść o zakładnikach totalitarnego systemu. Kto ją obejrzy, dwa razy zastanowi się, zanim następnym razem użyje sformułowania „białoruskie metody” wobec sytuacji w Polsce. Prosty, powściągliwy, wręcz reportażowy styl „Pod szarym niebem” pasuje do treści. To film zrodzony z potrzeby opowiedzenia historii, a nie festiwalowej kalkulacji.

NAGRODZONE, ALE NIEDOCENIONE „RZECZY NIEZBĘDNE”

Tegoroczny konkurs główny rozczarował. Można się było zastanawiać, co niektóre z filmów tutaj w ogóle robią. Brakowało olśnienia, wielkich zachwytów, wyrazistości. A przecież w konkursowej stawce znalazło się więcej tytułów niż zwykle: aż 24, to połowa wszystkich zgłoszeń. Dyrektorka artystyczna Joanna Łapińska powołała dodatkowy konkurs Perspektywy. Obejrzelismy w nim filmy ciekawsze, lepiej wyreżyserowane, napisane, warsztatowo sprawniejsze niż niejedna pozycja z konkursu głównego. A przy tym nie wyróżniały się formą, gatunkiem czy tematem, co uzasadniałoby umieszczenie ich w oddzielnej sekcji. W tej sytuacji trudno nie traktować Perspektyw w kategoriach konkursu pocieszenia. Spokojnie można było ten zestaw odchudzić i połączyć w jeden konkurs. Trudno na przykład zrozumieć, dlaczego w konkursie głównym nie znalazł się zwycięzca Perspektyw – „Rzeczy niezbędne” Kamili Tarabury, luźna adaptacja reportażu Katarzyny Surmiak-Domańskiej, której inicjatorką

była aktorka Katarzyna Warnke. Film Tara-bury, współreżyserki „Zielonej granicy”, porusza kolejny trudny temat: molestowania. Z przemocą wobec studentów szkół aktorskich zmierzył się z kolei Korek Bojanowski. Jego „Utrata równowagi” zdobyła wyróżnienie za debiut i dla aktorki Nel Kaczmarek.

„BIAŁA ODWAGA” I SANDRA DRZYMALSKA Z NAGRODAMI

Ujścia dla tyłu nagromadzonych emocji widzowie w naturalnym odruchu szukali w lżejszych opowieściach. A tych nie było w Gdyni za wiele. Raz jeszcze okazało się, że polskie kino wierzy traumom i lżom, ale z komedią ma ewidentny problem. Nieco oddechu przyniosły dwie biografie „Kulej. Dwie strony medalu” Xawerego Żuławskiego i „Simona Kossak” Adriana Panka, obie jednak zmarnowały potencjał tytułowych bohaterów. Bliżej do spełnienia byli twórcy kameralnych komediodramatów o 40-latkach, próbie ratowania związku i sztuce godnego rozstania. Jeden rozgrywa się w trakcie wędrówki wzdłuż Bałtyku („To nie mój film” Marii Zbąskiej – Złoty Pazur),

drugi („Sezony” Michała Grzybowskiego) za kulisami teatru, choć z czasem przenosi się też na scenę.

Oglądając kolejne filmy, jeszcze bardziej doceniłem „Białą odwagę”. Marcin Koszałka porusza nie tylko długo przemilczany temat Goralenvolk, ale przede wszystkim tworzy antyczną tragedię w cieniu gór, na którą troje młodych ludzi skazują wybory ojców. Zdobył nagrodę za reżyserię i za scenariusz, wspólnie z Łukaszem M. Maciejewskim. Doceniono również wspaniałą Sandrę Drzymalską za „kreację, w której kobiecie gniew nie może zostać wyrażony, ale to, co niewypowiedziane, dociera do nas najmocniej”. Spojrzenie Bronki zostaje z widzami długo po seansie – to jedna z najlepszych decyzji jury. Nagrodę za rolę drugoplanową zdobył partnerujący Drzymalskiej Julian Świeżewski.

Wśród faworytów do nagrody za główną rolę męską wymieniano Marcina Dorocińskiego, który dawno nie odsłonił tak emocjonalnego oblicza jak w „Minghunie” Jana P. Matuszyńskiego, Filipa Pławiaka („Biała odwaga”) albo Tomasza Włosoka („Kulej”). – A to ci dopiero – powiedział Jacek Borusiński wyraźnie zaskoczony nagrodą. Kreacje takie jak jego we „Wróblu”, czule

i skromne – bez fajerwerków, zwykle umykają uwadze jurorów.

Takie było również aktorstwo Macieja Damięckiego, który zmarł niespełna rok temu. Nagrodę za wyjątkowy wkład artystyczny w filmie „Cisza nocna”, horrorze o starości w reżyserii Bartosza M. Kowalskiego, odebrały dzieci aktora. Mateusz i Małylda Damięccy nie potrafili powstrzymać wzruszenia.

WOJCIECH MARCZEWSKI Z PLATYNOWYMI LWAMI

Laureata Platynowych Lwów za całokształt twórczości przedstawił nowy prezes Stowarzyszenia Filmowców Polskich, scenarzysta Grzegorz Łoszewski: – Wojtek pokazywał nam bezkompromisową drogę, drogę przez wolność, której nas uczył, do odwagi stawiania pytań – mówił o reżyserze Wojciechu Marczewskim, twórcy „Ucieczki z kina »Wolność«” czy „Dreszczy”. – Dzięki za tę lekcję, będziemy ją przekazywać kolejnym pokoleniom

Marczewski zaczął od deklaracji, że więcej filmów robić nie będzie. – Trzeba powiedzieć dosyć, bo widzę, że młodzi ludzie ma-

ją więcej energii, więcej zapału, więcej miłości, więcej wiary. Ale chciałbym pozostać waszym doradcą, waszym asystentem. I pomagać przy następnych rzeczach. Być może mam coś do zaproponowania – dodał i apelował do środowiska: – Zmienia się tylko w Polsce. Jesteście przed wielkim egzaminem, jak filmowcy się zachowają. Walczymy o naszą twarz, walczymy o osobowość.

Można narzekać na poziom tegorocznej edycji, ale nie da się nie zauważyć jednego. Polskie kino przekracza granice – powstaje w międzynarodowych koprodukcjach, współtworzą je artyści z całego świata. Dla części z nich Polska jest dziś domem. Magnus von Horn dorastał pod Göteborgiem, Mara Tamkovich pochodzi z Mińska, Mohammed Almughanni, nagrodzony w konkursie krótkiego metrażu, urodził się w Gazie. Tu studiowali i żyją. Ze sceny rozbrzmiewały podziękowania w języku angielskim. Bohaterowie filmów, które oglądaliśmy w konkursach, mówią po ukraińsku i białorusku, ale też duńsku czy arabsku. – Wydaje mi się, że nie trzeba robić filmu o Polakach i po polsku, żeby robić film o ludziach – stwierdził Damian Kocur na otwarciu festiwalu. Trudno o lepsze podsumowanie. ●

OĞŁOSZENIE PŁATNE

Katowice/34339203



Treść ogłoszenia w języku polskim znajduje się na stronie www.ksse.com.pl

Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna

Spółka Akcyjna w Katowicach
40-026 Katowice, ul. Wojewódzka 42
tel. (+48 32) 2510-736
jako zarządzający Specjalną Strefą Ekonomiczną

ogłasza przetarg pisemny ograniczony mający na celu:

– wyłonienie podmiotu, który nabędzie prawo własności nieruchomości opisanej poniżej.

Zarządzający, działając w imieniu Burmistrza Krzepic, na podstawie art. 8 ust. 4 ustawy z dnia 20 października 1994 r. o specjalnych strefach ekonomicznych (t.j. Dz. U. z 2023 r. poz. 91), w oparciu o Zarządzenie Burmistrza Krzepic Nr 0050.022.2024 z dnia 26 czerwca 2024 r., ogłasza niniejszy przetarg ograniczony, na który do złożenia ofert dopuszczone zostają podmioty, które najpóźniej do dnia składania ofert uzyskają decyzję o wsparciu dla projektu realizowanego na nieruchomości będącej przedmiotem przetargu (teren realizacji inwestycji) zgodnie z ustawą z dnia 10.05.2018 r. o wspieraniu nowych inwestycji (t.j. Dz. U. z 2024 poz. 459 z późn. zm.). Forma pisemnego przetargu ograniczonego determinowana jest koniecznością zagospodarowania przedmiotowej nieruchomości zgodnie z celami funkcjonowania Polskiej Strefy Inwestycji.

- Przedmiotem przetargu jest prawo własności **nieruchomości niezabudowanej położonej w Krzepicach w rejonie ul. Stalowej i ul. Inwestycyjnej, objętej granicami Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, o łącznej powierzchni 7,8439 ha**, dla której IX Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Częstochowie prowadzi księgę wieczystą KW nr CZ2C/00031906/6, składającej się z działek nr:
– 3896/1, obręb 0001, Krzepice, powierzchnia 1,1674 ha,
– 3896/2, obręb 0001, Krzepice, powierzchnia 1,1570 ha,
– 3896/3, obręb 0001, Krzepice, powierzchnia 1,1561 ha,
– 3896/5, obręb 0001, Krzepice, powierzchnia 1,1434 ha,
– 3896/6, obręb 0001, Krzepice, powierzchnia 1,1430 ha,
– 3896/7, obręb 0001, Krzepice, powierzchnia 1,1434 ha,
– 3896/8, obręb 0001, Krzepice, powierzchnia 0,9336 ha.
- Zgodnie z wpisami zawartymi w ww. księdze wieczystej przedmiotowa nieruchomość stanowi własność Gminy Krzepice, nie jest obciążona ograniczonymi prawami rzeczowymi i nie jest przedmiotem zobowiązań.
- Przedmiotowa nieruchomość jest niezabudowana i nieogrodzona, stanowi zwarty kompleks o kształcie nieregularnym. Nieruchomość położona jest przy nieurządzonych drogach wewnętrznych – ulicy Stalowej i ulicy Inwestycyjnej, skomunikowanych z ulicą Rolniczą o nawierzchni asfaltowej. Infrastruktura energetyczna i wodociągowa biegnie wzdłuż ulicy Inwestycyjnej. Kanalizacja sanitarna znajduje się w ul. Inwestycyjnej na odcinku 50 m od skrzyżowania z ul. Rolniczą. Szczegółowe warunki i miejsce podłączenia mediów określają właściciele infrastruktury poprzez wydanie na wniosek inwestora, warunków technicznych przyłączenia do sieci.
- Zgodnie z zapisem w ewidencji gruntów i budynków nieruchomość stanowią w większości użytki oznaczone symbolem R1Vb (4,1759 ha), w pozostałej części są to użytki RV (3,6680 ha).
- Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta i gminy Krzepice zatwierdzonym uchwałą Rady Miejskiej w Krzepicach nr 65.500.2024 z dnia 26 marca 2024 roku, przedmiotowa nieruchomość położona jest na terenach oznaczonych symbolem 1 P-U, dla których ustalono przeznaczenie: tereny produkcji i usług.
- Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 5.569.169,00 zł netto** (słownie: pięć milionów pięćset sześćdziesiąt dziewięć tysięcy sto sześćdziesiąt dziewięć złotych). Do zaoferowanej przez oferenta ceny doliczony zostanie należny podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży (aktualnie stawka ta wynosi 23 %). Postąpienie nie może wynieść mniej niż 1% ceny wywoławczej, z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.
- Warunkiem udziału w przetargu jest:
 - wniesienie w pieniądzu wadium w wysokości **556.916,90 zł** (słownie: pięćset pięćdziesiąt sześć tysięcy dziewięćset szesnaście złotych 90/100) **na rachunek Urzędu Miejskiego w Krzepicach Nr 09 8250 0003 2100 0000 0042 0002 z dopiskiem „Przetarg - nieruchomość 8 ha, obręb 0001, Krzepice”, w terminie do dnia 27.11.2024 r.** Za termin wniesienia wadium uważa się dzień jego wpływu na wskazane wyżej konto.
 - złożenie pisemnej oferty sporządzonej zgodnie z wymaganiami zawartymi w „Specyfikacji istotnych warunków przetargu”, w terminie **do dnia 27.11.2024 r.** do godziny 16.00 (**ostateczna data wpływu**) **w siedzibie organizatora przetargu w Katowicach przy ul. Wojewódzkiej 42.**

Ofertę należy złożyć w zaklejonej kopercie wraz ze wskazaniem danych umożliwiających korespondencję z napisem: **„Oferta na przetarg pisemny ograniczony na sprzedaż nieruchomości położonej w Krzepicach, działki nr 3896/1, 3896/2, 3896/3, 3896/5, 3896/6, 3896/7, 3896/8 – nie otwierać”, do której należy przypiąć dowód wniesienia wadium.**

8. Oferta powinna zawierać m.in.

- imię, nazwisko i adres oferenta albo nazwę lub firmę oraz siedzibę, jeżeli oferentem jest osoba prawna lub inny podmiot,
- datę sporządzenia oferty,
- oświadczenie, iż oferent zapoznał się z:

warunkami przetargu i specyfikacją i przyjmuje je bez zastrzeżeń, jak również, że zapoznał się z treścią ustaleń miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, a także stanem prawnym i faktycznym nieruchomości będącej przedmiotem przetargu.

- oferowaną cenę i sposób jej zapłaty,
 - konceptję zagospodarowania nieruchomości stanowiącej przedmiot przetargu,
 - proponowany sposób realizacji dodatkowych warunków przetargu,
 - przedstawiciele osób prawnych, spółek cywilnych, jednostek organizacyjnych, o których mowa w art. 33¹ §1 ustawy z dnia 23.04.1964 r. kodeks cywilny (Dz. U. z 2023 r. poz. 1610 z późn. zm.), odpowiedni dokument, upoważniający je do składania oświadczeń woli w imieniu tych osób /wspólników/,
 - w przypadku, gdy uczestnika przetargu będzie reprezentował pełnomocnik, wymagane jest pełnomocnictwo notarialne, w zakresie wymaganym do uczestnictwa w przetargu.
9. Część jawna pierwszego przetargu pisemnego ograniczonego na sprzedaż prawa własności nieruchomości odbędzie się w dniu 03.12.2024 r. o godz. 10.00 w siedzibie Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej S.A. w Katowicach przy ul. Wojewódzkiej 42.

Dodatkowe warunki przetargu, kryteria oceny oferty pod kątem przedsięwzięcia gospodarczego planowanego na terenie Strefy, opis nieruchomości, informacje o dostępnej infrastrukturze, warunki jakie powinien spełnić oferent zawarto w „Specyfikacji istotnych warunków przetargu”, którą należy nabyć w siedzibie zarządzającego Katowicką Specjalną Strefą Ekonomiczną, w godz. 9.00 – 16.00, od poniedziałku do piątku, **do dnia 31.10.2024 r.** Cena specyfikacji wynosi **10.000,00 zł (słownie: dziesięć tysięcy złotych) + 23 % VAT i płatna jest na rachunek: Santander Bank Polska S.A. 09 1910 1048 2501 9911 2936 0001.**

- Oferenci przystępujący do przetargu zobowiązani są przedstawić Komisji Przetargowej przed otwarciem przetargu następujące dokumenty:
 - osoby fizyczne – dokument potwierdzający tożsamość (dowód osobisty lub paszport),
 - reprezentanci osoby prawnej – dokument potwierdzający tożsamość i aktualny elektroniczny odpis z właściwego rejestru, wskazujący umocowanie do reprezentowania danej osoby prawnej,
 - pełnomocnicy – dokument potwierdzający tożsamość i oryginał pełnomocnictwa upoważniającego do działania na każdym etapie postępowania przetargowego oraz w przypadku osoby prawnej – aktualny elektroniczny odpis z właściwego rejestru, wskazujący umocowanie osób, które podpisały pełnomocnictwo do reprezentowania danej osoby,
 - w przypadku osób pozostających w związku małżeńskim, w którym występuje ustrój ustawowej wspólności majątkowej konieczna jest obecność obojga małżonków lub jednego z nich z pisemną zgodą drugiego małżonka na nabycie nieruchomości ze środków majątku wspólnego. Dotyczy to również osób fizycznych prowadzących działalność gospodarczą. W przypadku, gdy nieruchomość nabywana będzie z majątku odrębnego zgoda taka nie jest wymagana,
 - oświadczenie – zgoda uczestnika przetargu na przetwarzanie danych osobowych przez organizatora przetargu oraz Gminę Krzepice dla potrzeb przeprowadzenia postępowania przetargowego i zgoda na opublikowanie na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego informacji o wyniku przetargu, która zawiera dane – imię i nazwisko/nazwa podmiotu gospodarczego.
- Oferent wyłoniony w przetargu jako nabywca nieruchomości zobowiązany jest do:
 - zawarcia umowy sprzedaży nieruchomości w terminie do 30 dni od dnia zakończenia przetargu. Nabywca nieruchomości ponosi wszelkie koszty związane z zawarciem przedmiotowej umowy,
 - zapłaty ceny nieruchomości ustalonej w wyniku przetargu, pomniejszonej o wpłacone wadium, nie później niż do dnia zawarcia umowy przenoszącej własność, na rachunek bankowy Miasta Krzepice wskazany w wysłanym przez Urząd Miejski w Krzepicach do wyłonionego nabywcy nieruchomości pisemnym zawiadomieniu o miejscu i terminie zawarcia umowy sprzedaży, przy czym za dzień zapłaty uważa się dzień wpływu ceny na rachunek bankowy Miasta Krzepice.
- Wadium wpłacone przez uczestnika, który przetarg wygrał zaliczone zostanie na poczet ceny nabycia nieruchomości, po zawarciu umowy przenoszącej własność nieruchomości w formie aktu notarialnego. Pozostałym uczestnikom przetargu wadium zostanie zwrócone niezwłocznie, nie później niż przed upływem 3 dni od dnia odwołania, zamknięcia, unieważnienia lub zakończenia przetargu wynikiem negatywnym.
- Urząd Miejski w Krzepicach w pisemnym zawiadomieniu powiadomi osobę ustaloną jako nabywcę nieruchomości, o miejscu i terminie zawarcia umowy sprzedaży, najpóźniej w ciągu 21 dni od dnia rozstrzygnięcia przetargu. W przypadku gdy uczestnik, który przetarg wygra nie przystąpi bez usprawiedliwienia do zawarcia umowy sprzedaży w formie aktu notarialnego, w ustalonym miejscu i terminie lub przystąpi, ale jej nie podpisze, Burmistrz Krzepic może odstąpić od zawarcia umowy, a wpłacone wadium nie podlega zwrotowi.
- Zastrzega się prawo zamknięcia przetargu bez wybrania którejkolwiek z ofert.

SERCE dla Powodzian

Pomóżmy tym, którym
wszystko zabrała woda

WPŁAĆ I POMÓŻ



**Pieniądze można wpłacać przez stronę
Fundacji Radia ZET www.fundacjaradiazet.pl
lub przelewem:
Fundacja Radia ZET, ul Żurawia 8, 00-503 Warszawa
nr rachunku bankowego
83 1840 0007 2213 3200 0811 5819
Bank Societe Generale**

ZBIÓRKĘ ORGANIZUJE:



AKCJĘ WSPIERAJĄ:



GAZETA.PL



Sinnerowi znów grozi dyskwalifikacja

Światowa Agencja Antydopingowa odesłała sprawę dopingową Jannika Sinnera do Trybunału Arbitrażowego w Lozannie, żeby zbadał, czy lider rankingu ATP słusznie uniknął dyskwalifikacji.

Dariusz Wołowski

– Jestem zawiedziony i rozczarowany – skomentował Sinner, który gra teraz w turnieju ATP w Pekinie. Na konferencji po meczu z Romanem Safiulinem zapytano Włocha o sobotnią decyzję Agencji, która chce ponownego rozpatrzenia jego sprawy. – Byłem przesłuchiwany trzy razy i wszystkie przesłuchania skończyły się dla mnie pozytywnie. Trudno zrozumieć, co można osiągnąć, prosząc trzech innych sędziów o przyjrzenie się tym samym faktom i dokumentacji – dodał tenisista.

W sobotę Światowa Agencja Antydopingowa (WADA), na której czele stoi Polak Witold Bańka, poinformowała, że odsyła sprawę do Trybunału Arbitrażowego ds. Sportu (CAS) w Lozannie. Jej zdaniem International Tennis Integrity Agency, która uniewinniła Włocha, złamała przepisy. Za wpadkę dopingową lider ATP powinien zostać zdyskwalifikowany na rok lub nawet dwa lata.

• 8 września 2024 r. Jannik Sinner wygrał US Open

FOT. REUTERS / MIKE SEGAR



Od 2022 roku to ITIA prowadzi działania antydopingowe i antykorupcyjne w tenisie. Ona rozpatrywała sprawę Sinnera, który wpadł na doping podczas tegorocznego turnieju Indian Wells, rozgrywanego między 3 i 17 marca. Dwa razy pobrano od niego próbkę, która wykazała śladowe ilości sterydu anabolicznego clostebol – zabronionej substancji występującej w maściach do skóry. Sinner doszedł w Indian Wells do półfinału, gdzie przegrał z Hiszpanem Carlosem Alcarazem. ITIA zawiesiła go na zaledwie kilka dni, bo odwo-

łał się od decyzji i odwołanie zostało przyjęte. Zaraz potem wygrał też prestiżowy turniej w Miami.

W odwołaniu Włoch stwierdził, że zabroniona substancja znalazła się w jego organizmie przypadkowo, za sprawą niedopatrzania jego fizjoterapeuty Giacomo Naldiego. Użył on maści, którą można kupić we Włoszech bez ograniczeń, a potem podczas masażu śladowe ilości clostebolu przedostały się do organizmu Sinnera. ITIA przyjęła wyjaśnienia lidera rankingu ATP, Sinner zaś symboliczną karę odebrała mu premii i punktów zdoby-

tych w Indian Wells. Za używanie doping groziło mu jednak nawet cztery lata zawieszenia.

Sinner będzie milczał

„Zostawiam za sobą ten trudny i niefortunny okres. Będę nadal robił wszystko, co w mojej mocy, by przestrzegać programu antydopingowego ITIA” – napisał Sinner w oświadczeniu po tym, gdy sprawa wyszła na jaw kilka miesięcy później, przed US Open – ostatnim w tym roku turniejem wielkoszlemowym. ATP, która jest zrzeszona w ITIA, wyraziła radość, że nie stwierdzono winy

ani zaniedbania Sinnera. Pochwaliła solidność śledztwa i niezależną ocenę faktów w ramach tenisowego programu antydopingowego, które umożliwiły mu dalsze starty w zawodach.

„Dla Jannika i jego zespołu była to lekcja, pokazująca potrzebę zachowania przez graczy i ich otoczenia najwyższej ostrożności podczas korzystania z leków i zabiegów” – napisano. Tenisista zwolnił fizjoterapeutę i lekarza. Mógł zagrać w US Open i wygrał ten turniej.

Część rywali krytykowała decyzję ITIA, bo inni tenisisci, choćby Polak Kamil Majchrzak, w podobnych sprawach byli dyskwalifikowani. Szef Polskiej Agencji Antydopingowej POLADA Michał Rynkowski wyjaśniał „Wyborczej”, że co prawda przypadki Sinnera i Majchrzaka są inne, ale WADA z pewnością przyrzeczy się decyzji ITIA w sprawie Włocha. I tak właśnie się stało. WADA chce, by sprawę zbadał CAS, bo jej zdaniem „postępowanie i decyzja ITIA były niezgodne z obowiązującymi przepisami”. W opinii agencji Sinner powinien pauzować co najmniej rok, a być może nawet dwa lata.

– Rozumiem, że takie sprawy powinny zostać dokładnie zbadane, żeby zachować integralność sportu, który wszyscy kochamy – powiedział Sinner i dodał, że do czasu zakończenia postępowania przez CAS powstrzyma się od dalszego komentowania sprawy. ●

Pjanić piłkarzem CSKA

Były gracz Juventusu i Barcelony zagra w rosyjskiej lidze. W zarabianiu w rublach nieczego złego nie widzi nie tylko on, ale i 20 piłkarzy z krajów UE.

Marcin Wesołek

Od rozpętania przez Rosję pełnoskalowej wojny w Ukrainie ponad dwa lata temu wykluczone z rozgrywek europejskich są zarówno rosyjskie kluby, jak i reprezentacja tego kraju. „Sborna” mecze rozgrywa incydentalnie, wyłącznie towarzysko, w tym roku na boisko wybiegła trzy razy, a rywalami byli geopolityczni sojusznicy Rosji lub takie kraje, którym jej agresja na sąsiada jest obojętna: Serbia, Białoruś i Wietnam. Jeszcze bardziej egzotycznych przeciwników mieli rosyjscy piłkarze w ub.r., mierzyli się z Iranem, Irakiem, Kamerunem, Kenią i Kubą.

Gdy dwa lata temu rosyjska federacja umówiła mecz towarzyski z Bośnią i Hercegowiną, podniosło się larum. Zaprotestowały bośniackie gwiazdy, zapowiadając, że nie wezmą udziału w takim sparingu i być może w ogóle zrezygnują z gry w reprezentacji kraju. Wśród najgłośniejszych protestujących był urodzony w bośniackiej Tuzli, ale wychowany na emigracji we Francji Miralem Pjanić, wyśmienity niegdyś środkowy pomocnik, piłkarz m.in. Juventusu Turyn, Romy i Barcelony. – Brak mi słów, to nie-dobra decyzja – mówił wówczas i deklarował, że w meczu z Rosją nie zagra. Pod presją jego i Edina Džeko bośniacka federacja zrezygnowała



FOT. ALEX CAPAROSI/GETTY IMAGES

• Urodzony w bośniackiej Tuzli, wychowany na emigracji we Francji Miralem Pjanić to wyśmienity niegdyś środkowy pomocnik

z gry reprezentacji z wykluczoną z oficjalnych rozgrywek reprezentacją kraju, który napadł na Ukrainę.

Gasnąca gwiazda na koniu

Pjanić był wówczas piłkarzem klubu Sharjah FC ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich, dokąd odszedł z Barcelony. Przez dwa sezony toczył dostatnie życie w stolicy emiratu Szardża, kasując od szejków prawie 3 mln euro rocznie. Z koń-

cem czerwca jego umowa wygasła, został wolnym zawodnikiem.

Jako następne miejsce pracy wybrał CSKA Moskwa, klub wojskowy, a więc najbardziej związany z putinowskim reżimem. – CSKA to wielki klub z wielką historią. Bardzo się cieszę, że mogę tu być. To wyzwanie, jakiego potrzebowałem – opowiada na oficjalnej stronie klubu. – Miałem okazję grać w Azjatyckiej Lidze Mistrzów i zdobywać trofea, ale chciałem wrócić na europejską scenę, do bardzo konkurencyjnej ligi, w której stadiony przyciągają tłumy – dodał. W nowym klubie został zaprezentowany na... koniu.

Rosyjskie media są w euforii, że do bojkotowanej ligi przychodzi znany zawodnik, ale felietonista portalu sports.ru przestrzega: – Nadzieja, że gasnąca gwiazda stanie się supergwiazdą rozgrywek, jest nieuzasadniona. Pjanić był bez klubu od dwóch miesięcy, nigdzie nie grał.

Kto się nie brzydzi rubli

W 16 klubach rosyjskiej ekstraklasy jest zarejestrowanych 176 piłkarzy, co stanowi 40 proc. wszystkich zakontraktowanych w niej zawodników. Największą grupę stanowią Brazylijczycy (28), Serbowie (13) i Argentyni (11). Nie brakuje też obywateli państw UE.

W momencie gdy Rosja zaatakowała Ukrainę, z jej ligi czmychnęła większość występujących w niej Polaków, m.in. Grzegorz Krychowiak i Sebastian Szymański. Został Maciej Rybus, aktualnie – po wygaśnięciu jego umowy z Rubinem Kazań – bezrobotny. ●

CSKA Moskwa to klub wojskowy, najbardziej związany z reżimem. – Bardzo się cieszę, że mogę tu być – opowiada Pjanić na stronie klubu

Kraj/34339437

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 8 ust. 1 pkt 3 w związku z art. 19b ust. 1 i art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (tekst jednolity Dz. U. 2024 poz. 1286) oraz art. 10 § 1 i art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity Dz. U. 2024 poz. 572 – dalej: K.p.a.)

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

zawiadamia, że na wniosek Operatora Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A., działającego przez pełnomocnika, zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości oznaczonych jako **działki ewidencyjne numer 199/1, 192/7 obręb NH-44, jednostka ewidencyjna Kraków – Nowa Huta**, powiat Miasto Kraków, województwo małopolskie w celu: wykonania badań geologicznych w ramach zadania inwestycyjnego „Opracowanie dokumentacji projektowej przebudowy gazociągów w miejscu skrzyżowań z drogami na terenie TJE Kraków”.

Strony postępowania mogą zapoznać się ze zgromadzonym materiałem dowodowym i wypowiedzieć się, co do zebranych dowodów i materiałów w Małopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie, ul. Basztowa 22, pok. 333. Prosimy o wcześniejszy kontakt telefoniczny pod nr 12 39-21-882, w godzinach 8⁰⁰-15⁰⁰.

Zgodnie z art. 41 K.p.a. w toku postępowania strony oraz ich przedstawiciele i pełnomocnicy mają obowiązek zawiadomić organ o każdej zmianie swego adresu, ponieważ w razie zaniedbania tego obowiązku doręczenie pisma pod dotychczasowym adresem ma skutek prawny.

Zgodnie z brzmieniem art. 49 K.p.a. zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, tj. od dnia ukazania się niniejszego obwieszczenia.

W przypadku, gdy po doręczeniu niniejszego zawiadomienia, nastąpi:

- 1) zbycie własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu,
- 2) przeniesienie wskutek innego zdarzenia prawnego własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu,
- nabywca, a w przypadku, o którym mowa w pkt 1, nabywca i zbywca, są obowiązani do zgłoszenia właściwemu wojewodzie danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego.

Niedokonanie powyższego zgłoszenia i prowadzenie postępowania bez udziału nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nie stanowi podstawy do wznowienia postępowania (art. 8 ust. 3 i 3a ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu).

Obwieszczenie podlega publikacji:

- na tablicy ogłoszeń, stronie internetowej oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie (art. 8 ust. 1 pkt 3 ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu)
- na tablicy ogłoszeń, stronie internetowej oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Krakowa (art. 8 ust. 1 pkt 3 i 4 ww. ustawy)
- w prasie o zasięgu ogólnopolskim (art. 8 ust. 1 pkt 3 ww. ustawy)

A jednak się kręci

Co się dzieje z mózgami polskich fanów sportu

To wbrew dzisiejszym obyczajom, ale od razu się przyznam, że tytuł przekłamuje. Martwię się o zwoje nie kibiców, lecz ludzi czytających o sporcie w naszym internecie.

Stec



Drodzy czytelnicy, znajcie moją hojność. Gdybym działał zgodnie z regułami sztuki, dopiero po ostatnim akapicie prawda wyszłaby na jaw – że znów zostaliście zrobieni w balona.

Powodzenie portali sportowych w polskojęzycznej części ludzkości pozostaje fenomenem nieodgadnionym, nieobejmowalnym rozumem, ba, rozblyskujący nad nimi pytajnik gigantycznie z każdym tygodniem, z każdym udoskonaleniem systemu. Nikt już nie pamięta czasów starożytnego zacofania, gdy tytuł tekstu newsowego (nie mylić z publicystyką) miał informować, brzmieć przeżyście i konkretnie – dzisiaj każdy składający literki w słowa szkrab wie, że powinien dezinformować. A przecież sytuacja nadal ewoluuje, przepraszam, eskaluje.

Najpierw chodziło o to, by odbiorca – w branżowym slangu „użytkownik” – tylko otworzył link, a milisekundę później mógł już pójść sobie precz, nawet nie spojrzeć na to, co stoi pod leadem. W obecnym modelu kliknięcie nie wystarcza, klienta należy przytrzymać wewnątrz tekścilla jak najdłużej, liczy się czas spędzony przez niego na stronie. Stąd bierze się dławiące wodolejstwo uprawiane nawet w podstawowych materiałach informacyjnych, których wartość informacyjna sprowadza się do jednego cytatu czy innej drobinki – znawcy tematu tłumaczyli mi, że zżerany ciekawością czytelnik ma zsuwać wzrok do samego końca, ostatniej kropki w ostatnim akapicie. I dopiero wtedy odkryć, jak go wyrolowali.

Uczciwie przyznam, że pływanie w naszej portalozie przekracza już moją intelektualną wyporność – znajdują się tam porządne treści,



• 20 maja 2024 r., Bolonia. Wojciech Szczęsny podczas rozgrzewki przed meczem FOT. REUTERS / ALBERTO LINGRIA

Pływanie w naszej portalozie przekracza już moją intelektualną wyporność – są tam porządne treści, ale nie sposób wyłowić ich z bajora bylejąctwa

ale nie sposób wyłowić ich z bajora bylejąctwa. Intryguje mnie natomiast, dlaczego nie ubywa odbiorców tej oferty. Skanuję nagłówki i staję mi przed oczami alternatywna rzeczywistość, w której bez ustanku dzieje się ekstremalnie, emocjonująco – w skrajnych chwilach na głównej stronie serwisów mieni się kilkanaście wykrzykników, cały porysowany interpunkcyjnymi piorunami ekran sugeruje, że kula ziemską zamierza właśnie eksplodować od nadmiaru wrażeń. Klikasz i znów się przekonujesz, że to bzdura. Na czym polega rozgrywka? Dlaczego klient zrobiony w trąbę wraca, by znów zostać zrobionym w trąbę? Choć dostał po twarzy już 17 tys. razy?

Nie znam żadnych badań zgłębiających zjawisko, sam ukulem tylko hipotezę, że użytkownicy nie oczekują już informacji, lecz dla rozrywki zgadują, na czym polega tytułowa ściema, po czym sprawdzają, czy trafili. Właśnie dlatego boję się o ich

mózgi – portale traktują klientów z coraz większą pogardą i już nie tylko zmyślają, ale stawiają na dezorientujący belkot. Gdy spisywałem niniejszy felietonik, odpaliłem kilka adresów i jak zwykle zostałem znokautowany, przerażone synapsy zaczęły wyskakiwać przez uszy. „Szczęsny zmienił zdanie. Nagle gruchnęły wieści”. „Kiedy debiut Szczęsnego w Barcelonie. Padł konkretny termin. »Minimum«”. „Tak zagra Barcelona. Ogłosili w sprawie Lewandowskiego”. „Prezes Legii przyłapany, nie wytrzymał. Boniek wtrącił swoje trzy grosze”. „Zwrot akcji w sprawie hitowego transferu. Mógł im podnieść ciśnienie”. „Gikiewicz stanął przed kamerami i wypalił. Słowa poszły w świat”. „Haaland się nie popisał. Wszystko wyszło na jaw. »Bezczelny, mały gnojek«”.

„Pedri ogłasza po klęsce z Osasuną. Słowa poszły w świat”.

„Nagle gruchnęła wieść o przyszłości Ronaldo. Słynny dziennikarz ogłasza”.

Przekleilem urokliwe frazy na chybił trafił, z całokształtu wylaniają się dwie naczelne zasady działania. Po pierwsze, atakujemy zmysły beztreściowymi, lecz podnoszącymi temperaturę frazesami w rodzaju „nagle gruchnęły wieści” czy „słowa poszły w świat”. Po drugie, nie dbamy o związek pomiędzy kolejnymi zdaniami, wylewamy na ekran przypadkowe konfiguracje słów. Ciemny lud wszystko lyknie. Zwłaszcza lud wgapiiony w sport, sport zajmuje tylko troglodytów.

Im dłużej omiatam wzrokiem ten bajzel, tym bardziej przewierca mnie podejrzenie, że hodujemy analfabetów, osobników niezdolnych do normalnego rozumowania – miliony odsłon mają treści pozbawione logicznych struktur i poprawnych związków przyczynowo-skutkowych, które zamiast porządkować rzeczywistość, robią wodę z mózgow. Także młodych, jeszcze niewykształconych. I prześladuje mnie pytanie, dlaczego z procedurą stykam się tylko wtedy, gdy czytamy po polsku.

Owszem, media wszędzie sparszywiały – kiedy zaglądam na czolowe serwisy podawane po angielsku, włosku, hiszpańsku czy niemiecku, również tonę w relacjach z naparzanek na Instagramie czy innym Iksie, w plotkach o sportowych celebrytach, uciekam od banialuk o transferach, które rozrzucają agencji wywołujący hałas wokół swoich klientów, tam też rzeczy ważne miksują się z bzdecikami, hierarchia wydarzeń niekoniecznie istnieje. Ale skala zarazy jest dalece skromniejsza. Nie widzę ani notorycznego zatajania nazwisk bohaterów tekstu (wyjątkowo prymitywna metoda), ani nawałnicy wykrzykników, ani gwałtu na własnym języku. Zwyczajnie nie odnoszę wrażenia, by odbiorcę z definicji traktowano tam jak skończonego imbecyla. Co z naszymi neuronami jest nie tak? ●

Rafał Stec

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34339023

W Sądzie Rejonowym w Nowym Targu I Wydział Cywilny w sprawie pod sygn. I Ns 302/24, toczy się postępowanie z wniosku Bogusławy Kozłowskiej zam. Brzezna 464, 33-386 Podegrodzie z udziałem Jana Komorka, Andrzeja Komorka, Ignacego Komorka, Zdzisława Tokarczyka, Mariana Mikołajczyka, Zofii Koleńskiej, Renaty Trybulec o uregulowanie własności nieruchomości rolnej stanowiącej dz.ewid. 10862 położoną w Krościenku zapisaną w KW NS1 T/00077494/3 ha. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do wskazanej wyżej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd może stwierdzić nabycie prawa własności na rzecz Teresy Komorek oraz Mariana Komorek na prawach majątkowej wspólności małżeńskiej, jeżeli zostanie ono wykazane.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34338101

Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu,
działając zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami, informuje, że w siedzibie przy ul. Sztabowej 32 we Wrocławiu został wywieszony na okres 21 dni (od dnia 30.09.2024 roku do dnia 21.10.2024 roku) **wykaz nr 33/2024** obejmujący sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej położonej we Wrocławiu przy ul. Czajkowskiego 68-70, woj. dolnośląskie. Wykaz obejmuje działkę nr 169, AM-14, obręb 0050 Karłowice o pow. 0,0688 ha.

Dodatkowe informacje na temat nieruchomości można uzyskać w Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, pok. nr 35 lub telefonicznie pod nr tel. 71/710 72-64.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW we Wrocławiu
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław tel. (71) 710 72 00, fax (71) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl www.amw.com.pl

WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10 00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas
REKLAMA Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o. ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.